

# Bibliotekarz

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

WARSZAWA  
ROK XXVIII — 1961

Nr 7-8

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
 ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TRESC — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

|   | Str. |
|---|------|
| Apel do wszystkich bibliotekarzy w sprawie uczczenia 100 rocznicy śmierci<br>Joachima Lelewela . . . . .  | 193  |
| Обращение ко всем библиотекарям с призывом отметить сотую годовщину<br>смерти Иоахима Лелевеля.<br>An appeal to all librarians to celebrate the centenary of Joachim Lelewel's<br>death |      |
| Dzień Bibliotekarza . . . . .   | 194  |
| День библиотекаря<br>Librarian's Day  |      |
| W. Piasecki: Zasady nowoczesnego budownictwa bibliotecznego . . . . .   | 196  |
| — Основы современного библиотечного строительства<br>— Principles of modern library building  |      |
| T. Wielądek: W sprawie „nauczania literatury” na seminariach wojewódzkich . . . . .   | 201  |
| — По вопросу о «преподавании литературы» на воеводских семинарах<br>— The matter of „teaching literature” on voivodship seminars  |      |
| B. Wilska, K. Kraśniewska: Niektóre uwagi o strukturze wypożyczeń . . . . .   | 206  |
| — Некоторые замечания о структуре абонемента<br>— Some remarks on the structure of loans  |      |
| M. Sieradzki: Pedagogiczna Biblioteka Dzielnicowa Warszawa-Praga Południe<br>i jej rola . . . . .   | 211  |
| — Филиал Варшава—Прага—Юг педагогической библиотеки и его роль<br>— Pedagogic Branch Library South Praga district of Warsaw City and its role   |      |
| A. Narwoysz: O pracy społecznej bibliotekarza jeszcze raz . . . . .   | 219  |
| — Еще раз об общественной работе библиотекаря<br>— Once more on librarian's social work   |      |
| J. F. Sz.: Więcej zaufania do bibliotekarza i czytelnika . . . . .  | 220  |
| — Больше доверия к библиотекарю и читателю<br>— More confidence in librarians and readers   |      |
| J. K.: Jubileusz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie . . . . .   | 223  |
| — Юбилей Городской Публичной Библиотеки в Кракове<br>— The jubilee of Cracow Public Library   |      |
| J. O.: 10-lecie Państwowego Wydawnictwa Naukowego . . . . .   | 226  |
| — Десятилетие ПВН (Государственного Научного Издательства)<br>— Ten years of work of the State Science Editions   |      |
| Wspomnienia bibliotekarzy<br>Воспоминания библиотекарей<br>Librarians' memoirs  |      |
| M. Dmochowska: Moja praca w bibliotece dziecięcej . . . . .   | 229  |
| — Моя работа в детской библиотеке<br>— My work in a childrens' library  |      |

---

REDAGUJE KOMITET: F. Bursowa, T. Bruszewski, J. Czarnecka (redaktor), H. Fal-  
kowska, J. Kołodziejka (zast. redaktora), E. Pawlikowska, St. Skwirowska,  
D. Stępniewska (sekretarz).

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 7-8

WARSZAWA

ROK XXVIII

APEL DO WSZYSTKICH BIBLIOTEKARZY  
W SPRAWIE UCZCZENIA 100 ROCZNICY ŚMIERCI  
JOACHIMA LELEWELA

*W maju 1961 r. minęła setna rocznica śmierci wielkiego postępowego patrioty i znakomitego uczonego polskiego Joachima Lelewela. Dla nas, bibliotekarzy, postać Lelewela jest szczególnie droga i bliska, gdyż był on nie tylko wybitnym bibliotekarzem i świetnym bibliografem lecz także autorem fundamentalnych dzieł w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliografii, które stanowią trwałą dorobek nowoczesnego bibliotekarstwa i bibliografii.*

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zwraca się z apelem do wszystkich bibliotekarzy, aby rok 1961 poświęcony był popularyzacji zasług i postaci Joachima Lelewela. Szczególnie pożądane jest, aby biblioteki zorganizowały wystawy okolicznościowe i wykorzystały specjalny serwis fotograficzny CAF, a poszczególne Okręgi i Oddziały urządziły odczyty lub pogadanki o życiu i zasługach Lelewela dla nauki i bibliotekarstwa polskiego. W ten sposób oddamy hołd pamięci genialnego historyka i rewolucyjnego patrioty, który rozstawił imię Polski na szerokim świecie.

ZARZĄD GŁÓWNY  
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

## DZIEŃ BIBLIOTEKARZA

Kiedy zrodził się projekt zorganizowania Dnia Bibliotekarza w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, bibliotekarze byli nieco skonsternowani. Zastanawiano się, jak ten Dzień zorganizować, na jakich wzorach się oprzeć, żeby wypadło uroczyste, ale nie nudnie. W jednym wszyscy byli zgodni: żadnych centralnych obchodów w stolicy, akademii, mów, w trakcie których nasi przepracowani koledzy spadaliby z krzeseł, żadnej recepty na program obchodów wspólnej dla wszystkich.

Sieć bibliotek powszechnych i innych obejmuje cały kraj, bibliotekarze pracują na wsi, w dużych i małych miastach, niech zatem obchodzą swój uroczysty Dzień właśnie w tych środowiskach, z którymi są najbardziej powiązani.

Intencje te podchwyciło szereg ośrodków i rzeczywiście Dzień obchodzono bardzo rozmaicie.

Nie sposób wymienić nawet te najciekawsze pomysły organizacyjne: było ich naprawdę wiele. Ograniczmy się zatem do poinformowania, że w POKB w Jarocinie uczestnicy uroczystego spotkania wysłuchali referatu Dyr. Dep. Pracy KO i Bibl. w Min. Kult. i Sztuki Cz. Kałużnego, który omówił zadania i perspektywy rozwoju kultury i oświaty w najbliższej pięcioletce, że bardzo ciekawie wypadła również rozmowa z P. Jasienicą, autorem „Polski Piastów” przeprowadzona przez red. W. Bartoszewskiego, że dopisały humory w trakcie uroczystego i bardzo smakowitego obiadu i że trud organizacyjny, jaki włożyły w to spotkanie redakcja „Poradnika Bibliotekarza” i dyrekcja Ośrodka został nagrodzony miłymi wrażeniami, jakie wynieśli z niego uczestnicy.

Bardzo pomysłowo obchodzono Dzień Bibliotekarza we Włocławku. Organizatorem było Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Po części oficjalnej, a więc krótkich zagajeniach i powitaniach oraz rozdaniu nagród wszystkim uczestników podzielono na 7 grup, z których każdą podejmowały uroczystym obiadem włocławskie zakłady pracy. Przy wspólnych stołach zasiedli bibliotekarze i zasłużeni działacze ruchu rewolucyjnego Włocławka uwiecznionego nie tylko w pracach historycznych, ale i w literaturze pięknej.

W Radomiu Dzień Bibliotekarza zainaugurowano uroczystym otwarciem nowej filii Miejskiej Biblioteki Publicznej, za powodzenie tej nowej placówki wypito szereg toastów, a następnie udano się na zwiedzenie zorganizowanej w Muzeum Radomskim wystawy pt. „Wiedza pomaga w życiu”.

Z Kielc donoszą, że Wojewódzki Dom Kultury srebrzył się doskonałymi, dowcipnymi tekstami przy czarnej kawie, że spotkanie z literatem K. Koźniewskim było udane i że rozochoceni bibliotekarze puścili się w płaszy zadając kłam opinii, jakoby ich powołaniem był cichy kącik między regałami.

Bardzo uroczyste wypadły obchody Dnia w Warszawie, Łodzi, Białymstoku. W stolicy licznie zgromadzonych uczestników w sali Centralnej Biblioteki Rolniczej powitał wiceminister Kultury i Sztuki Z. Garstecki. Zebrani wysłuchali dwóch referatów: Prof. dr H. Więckowskiej „Leleweł jako nowoczesny bibliotekarz” i prof. dra S. Lewaka „O bibliotekach warszawskich w latach okupacji”. Spotkanie to ożywiły występy zaimprowi-

zwanego kabaretu „Mól”, na którego program złożyły się pomysły pracowników Biblioteki Narodowej i Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

Redakcja nasza wzięła udział w obchodach Dnia Bibliotekarza zorganizowanych staraniem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lublinie.

W niedzielę, 14 maja w dużej sali WRN zgromadzili się przedstawiciele świata książki: bibliotekarze różnych sieci bibliotecznych, księgarze, wydawcy, dziennikarze, pracownicy świetlic, drukarze, osoby reprezentujące miejscowe władze i partię oraz zaproszeni goście w osobach wicedyrektora Dep. Pracy KO i Bibliotek w Min. Kult. i Sztuki Cz. Koziola, Prezesa SBP B. Horodyskiego, jak również przybyli na spotkanie literaci W. Mach i H. Bereza. Zebranych powitał przewodniczący PWRN — P. Dąbek, który w krótkim serdecznym przemówieniu podkreślił niewątpliwe osiągnięcia bibliotekarzy w upowszechnianiu książki na terenie woj. lubelskiego.

Przy lampce wina i smakowitych tortach wspomniano przeszłość, podkreślano terażniejsze osiągnięcia bibliotek lubelskich, ich wzrost ilościowy, rozwój czytelnictwa.

Długą i serdeczną owacją zgotowali zebrani zasłużonej i najstarszej bibliotekarce, kol. Kazimierze Gawareckiej. Jest ona współorganizatorką Biblioteki im. H. Łopacińskiego, której pokaźną część zbiorów ratowała w latach okupacji.

Po wręczeniu przez Kier. Wydz. Kultury Prez. WRN E. Nadulskiego licznych nagród i dyplomów uznania w imieniu zebranych podziękowała za miłe przyjęcie kierowniczką Pow. i Miejskiej Biblioteki w Puławach kol. M. Jungowa.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Dnia Bibliotekarza mieli możliwość obejrzenia występów zespołów amatorskich, a wieczorem przed spektaklem „Lato w Nohant” w sali Teatru im. J. Osterwy odbyło się spotkanie z literatami. Przybyłych M. Macha i H. Berezę przedstawił licznie zgromadzonym gościom Prezes Tow. Miłośników Książki dr S. Wojciechowski.

Henryk Bereza, znany krytyk literacki, w krótkiej prelekcji mówił o wielkiej przygodzie intelektualnej, w której udział biorą twórca i czytelnik, o bogactwie naszej ojczystej literatury, podkreślając dużą różnorodność twórczości żyjących współcześnie pisarzy, od Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Kruczkowskiego poprzez Andrzejewskiego, Rudnickiego, Brezę, Dygata, Zielińskiego, Macha aż do przedstawicieli najmłodszej generacji — Czeszki, Woroszyńskiego, Brauna, Bocheńskiego.

Dużym estetycznym przeżyciem było wysłuchanie odczytanego przez Wilhelma Macha wyjątku pt. „Grzyb” z przygotowanej do druku jego książki.

W sumie lubelski Dzień Bibliotekarza dzięki sprawnej organizacji gospodarzy był imprezą naprawdę udaną. Niestety nie możemy naszych miłych wrażeń udokumentować zdjęciami, ale obiecujemy poprawę w przyszłym roku.

Reasumując: Dzień Bibliotekarza okazał się pomysłem szczęśliwym i napewno warto, by wszedł do corocznego programu obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy.

We wszystkich obchodach głównym organizatorem i gospodarzem były Prezydja Rad Narodowych — bibliotekarze gośćmi. Różnie one wypadły. Najlepiej jednak w większych ośrodkach, w których łatwiej o odpowiedni lokal, ciekawą imprezę artystyczną, spektakl teatralny czy dobry film. Chodzi przecież przede wszystkim o to, by bibliotekarze odczuli, że jest to naprawdę ich uroczysty dzień, a nie dodatkowa harówka.

W wielu środowiskach do obchodów Dnia Bibliotekarza włączyły się inne pokrewne nam zawody: księgarze, pracownicy świetlic, i in. Tak jakoś samorzutnie przeważały tendencje, by nie rozpraszać się, lecz skupić i przy tej okazji lepiej poznać.

Tegoroczne imprezy świadczą, że uciekając przed sztywniactwem i nudnymi akademiami, różne środowiska starały się nadawać swoim dniom indywidualne piętno, dążąc do stworzenia miłej koleżeńskiej atmosfery i to jest chyba osiągnięciem bezspornym.

W. PIASECKI

Kraków

## ZASADY NOWOCZESNEGO BUDOWNICTWA BIBLIOTECZNEGO

*Skrót referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji do Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w Łodzi, dnia 16 grudnia 1961 roku.*

Tytuł tego referatu „Zasady nowoczesnego budownictwa bibliotecznego”, na który nieopatrznie się zgodziłem, jest typowym *contradictio in adiecto*. Jak Sartre stworzył postać teatralną „ladaczniczy z zasadami”, tak współczesna epoka stworzyła „cnotę bez zasad” jako główną cechę dzisiejszego budynku bibliotecznego. Informowałem o tym kolegów przeszło sześć lat temu w „Przeglądzie Bibliotecznym” pisząc, że „okres, który właśnie przeżywamy, jest okresem burzy i naporu także w dziedzinie budownictwa bibliotecznego, okresem, w którym ustalone od kilkadziesiątu lat zasady są gwałtownie rewidowane, uzupełniane, dyskutowane, zmieniane. Niebezpieczny to czas na ustalanie standartów i normatywów, raczej się nadaje do studiów i prób”<sup>1)</sup>. Te słowa są w dalszym ciągu aktualne i nie jest zapewne przypadkiem, że wydany rok temu przez UNESCO podręcznik budownictwa bibliotecznego<sup>2)</sup> pośród stu pozycji bibliograficznych podaje tę jedyną, wyżej cytowaną, polską. Współczesne budownictwo biblioteczne, jeśli chodzi o przodujące budownictwo, kieruje się nie dogmatycznymi zasadami i regułami, tylko wykazuje pewne tendencje rozwojowe, nie zaleca panaceów, leczących wszelkie bolączki, ale przewiduje kierunek ulepszeń, nie ustala standartów i normatywów, natomiast wymaga starannego rozważenia i stosowania najlepszych w danych warunkach możliwości.

Ten trudny sposób postępowania stawia wysokie wymagania partnerom w grze planowania budynku. Aby tym wymaganiom sprostać, pro-

<sup>1)</sup> Piasecki W.: Naturalny wróg czy naturalny sprzymierzeniec. *Przegląd bibliot.* R. 22: 1954 z. 2 s. 155-162.

<sup>2)</sup> Galvin H. R., Van Buren M.: *Le bâtiment d'une petite bibliotheque publique*. Paris 1959 UNESCO.

ponowałem w cytowanym wyżej artykule program starannego przygotowania bibliotekarzy do współpracy z architektami i próbowałem go w bardzo skromnym zakresie wprowadzać w życie w ciągu ubiegłych kilku lat. Sądzę, że dziś sprawa dojrzała do szerszego potraktowania i na końcu wysunę odpowiedni postulat wraz z możliwościami realizacji.

W ciągu ostatnich kilku lat bowiem budownictwo biblioteczne awansowało w opinii publicznej z Kopcuska na królową, z wstydliwego dodatku przy administracji bibliotecznej na jeden z najważniejszych tematów bibliotekoznawstwa i jedno z najżywotniejszych zagadnień bibliotekarstwa. Gdy wyjeżdżałem do Moskwy i do Leningradu w 1957 r. uważano, że cel podróży: nawiązanie kontaktów w sprawie budownictwa bibliotecznego ze specjalistami radzieckimi — jest stanowczo zbyt ograniczony i zawężony. Jeszcze mój wyjazd do Stanów Zjednoczonych w 1959 r. planowany przeze mnie całkowicie w tym kierunku uzupełniono innymi zadaniami, aby go nie zubożyć. Dziś już takie traktowanie budownictwa bibliotecznego w opinii bibliotekarzy międzynarodowego znaczenia nie wydawałoby się usprawiedliwione. Dr Herman Liebaers, dyr. Biblioteki Królewskiej w Brukseli i Maria Razumovsky, bibliotekarka z Biblioteki Narodowej w Wiedniu, omawiając międzynarodową ankietę IFLA w sprawie problemów wielkich bibliotek wyrażają zdumienie co do ogromu informacji w dziedzinie budownictwa, jakie ta ankieta przyniosła<sup>3)</sup>, a co m. in. utorowało drogę do ustanowienia w IFLA osobnej Komisji Budownictwa Bibliotecznego. Na sesji w Malmö ogłoszono dwa referaty o budownictwie, a w jednym z nich dr Gierow, dyr. Biblioteki Uniwersyteckiej w Lund oświadczył:

„Spośród zagadnień mających przodujące znaczenie w pracy bibliotek naukowych byłoby rzeczywiście bardzo trudno albo raczej w ogóle niemożliwe wskazać ważniejsze czy bardziej aktualne. Wystarczy spojrzeć na literaturę bibliotekoznawczą dzisiejszą, szczególnie na czasopisma, aby się natychmiast natknąć na kwestie dotyczące wystawiania bibliotek, od ustalania lokalizacji do umeblowania i urządzenia wnętrza. Prawie każdy numer czasopism poszczególnych krajów czy międzynarodowych zawiera artykuły lub wzmianki na ten temat, w wielu przypadkach opisy nowych budynków, a w ostatnich latach niektóre czasopisma poświęcają całe numery specjalne wyłącznie dla tych spraw”<sup>4)</sup>.

Podobne opinie mnożą się w wypowiedziach wygłaszanych i publikowanych na szerokim świecie i u nas; kontakty pomiędzy specjalistami i zainteresowanymi mnożą się, wymiana zdań, informacji i doświadczeń odbywa się szeroko poprzez kontynenty i oceany.

Obecnie jest już rzeczą łatwą uzyskać posłuch dla spraw budownictwa bibliotecznego, które stały się niemal modne. Niestety uświadomienie w tych sprawach nie stoi na wysokości wzbierającej popularności. Wszyscy mówią i piszą na ten temat, ale nieliczni tylko orientują się, co zaszło, jaka zmiana nastąpiła w sytuacji, o co właściwie chodzi.

Od tylu lat staram się dzielić z zainteresowanymi i niezainteresowanymi swoim „wtajemniczeniem” w istotę przemiany, że z trudem opieram

<sup>3)</sup> Liebaers H., Razumovsky M.: Die grossen Bibliotheken. Der IFLA — Fragebogen — Antworten und Kommentare. *Libri* Vol. 10: 1960 no. 2 s. 149—161.

<sup>4)</sup> Tłumaczenie własne z maszynopisu po angielsku udzielonego mi łaskawie przez prof. dr H. Więckowską.

się ciągle opanowującym mnie złudzeniu, jakoby już cały świat dobrze o wszystkim wiedział, jakoby bibliotekarze i architekci przestudiowali starannie wszystko, co sam napisałem i co wskazałem, jako godne przeczytania... Boję się powtarzać, aby nie znudzić, boję się wybijać otwarte drzwi... dopóki się znowu nie przekonam, że bibliotekarze nie są od czytania, tylko od namawiania do czytania, a architekci są oczywiście od projektowania a nie od czytania. Ale może chociaż czasami jedni i drudzy są od posłuchania, jeśli to dla nich nowość, a jeśli nie nowość, to według formuły Jowialskiego: „Znacie? No to posłuchajcie...”.

Nowoczesne pojęcie gmachu biblioteki datuje się od r. 1816 (Della Santa), a określane jest popularnie jako budynek trójdzielny zgodny z trzema grupami funkcji bibliotecznych: 1) gromadzeniem i opracowaniem, 2) przechowywaniem i 3) udostępnianiem zbiorów. O ile się orientuję, to ten stan sprawy jest powszechnie wiadomy, uczony w szkołach, popularyzowany i ustalony w świadomości ogólnej. Natomiast zmiana, jaką można datować na r. 1933, jeśli chodzi o pomysł, a na r. 1945, jeśli chodzi o realizację, wchodzi już w zakres rzeczy mniej rozpowszechnionych.

Pomysł sam nie jest nowy; Amerykanie przypisują go architektowi chicagoskiemu Wiliamowi Le Baron Jenney, który w roku 1885 wprowadził do budownictwa fabryk szkielec słupów i belek stalowych. Zastosowanie takiego szkielec do bibliotek zaproponował Macdonald w „*Library Journal*” w r. 1933 opisując taki budynek jako „bibliotekę przyszłości”. Zasadniczo na takim szkielecie zawieszano już od dawna w budownictwie bibliotecznym strukturalny magazyn, więc nowość propozycji Macdonalda ograniczała się do (1) rozsunięcia słupów strukturalnych, (2) wolno stojących regałów na zdolnych do udźwignięcia ciężaru magazynowego stropach, (3) przeznaczenia zasadniczo wszystkich powierzchni takiego budynku na wszystkie funkcje biblioteczne zamiennie, czyli propozycja uniwersalnych powierzchni na wszystkich kondygnacjach. W późniejszych realizacjach stosowano zarówno stal jak i żelbet. Budownictwo bibliotek w Stanach Zjednoczonych rozporządza już doświadczeniem programowania, projektowania, wystawiania i użytkowania setek budynków z zastosowaniem tego sposobu; jest to dorobek imponujący i prawie całkowicie nie wyzyskany w Europie, chociaż trzeba z całym naciskiem podkreślić, że absolutnie nie przekracza on możliwości technicznych, na przykład polskich. Niepodobna tutaj w ogólnych zarysach nawet przedstawić wyników doświadczeń amerykańskich. Sam widziałem zaledwie około 20 takich budynków. Ale może nie będzie od rzeczy przytoczyć chociaż opinie dwóch bibliotekarzy, pracujących od lat w tak wystawionych gmachach, którzy w listach do mnie wyrazili swoje zdanie o pomieszczeniach swoich bibliotek.

Jeden z nich, dyr. Kellam z Biblioteki Uniwersyteckiej stanu Georgia, oprowadzał mnie na wiosnę ubiegłego roku po budynku wyjaśniając jego zalety i niedociągnięcia, a potem korespondował ze mną dając wreszcie takie podsumowanie w liście z 20 września 1960 r.: „Trudności w planowaniu budynku biblioteki występują bez względu na typ konstrukcji, jestem jednakże niezachwianie przekonany, że system modularny jest lepszy od jakiegokolwiek innego”. Oto opinia użytkownika od 6 lat biblioteki modularnej.

Drugi z nich, dr Smith, kieruje Biblioteką Uniwersytecką w stanie Washington, na drugim, północno-zachodnim krańcu Stanów, gdzie od 10 lat pracuje w budynku modularnym. Wyrażając swoją aprobatę dla budynku dr Smith podaje kilka charakterystyk i uwag co do pożądaných zmian: wysokość jednolitą kondygnacji ponad 2,80 m w świetle chciałby zmniejszyć do poniżej 2,45, piony komunikacji pionowej i sanitariów chciałby zredukować do jednego w całym budynku, wentylację chciałby mieć przeprowadzoną wewnątrz słupów strukturalnych, marzy o budynku nie mającym słupów, które jednak stanowią przeszkodę w swobodzie podziału i użytkowania powierzchni poszczególnych kondygnacji. W konkluzji jednak Smith pisze w liście z 20 lipca 1960 r.: „Chyba najlepiej wyrażę swoją myśl mówiąc, że gdybym kiedykolwiek planował jeszcze bibliotekę, użyłbym zasadniczo tego samego sposobu planowania”.

Obszerna literatura przedmiotu i mnóstwo realizacji potwierdza te opinie. Modularne budynki bibliotek odznaczają się zwartością, zdolnością rzeczywistą do zmian wewnętrznych i rozbudowy, prostotą, oszczędnością kubatury, długotrwałą zdolnością dostosowywania się do zmiennych potrzeb funkcjonalnych biblioteki. W Stanach Zjednoczonych zasadniczo nie buduje się już inaczey tego typu budynków, mających zadania pełnienia wszystkich funkcji bibliotecznych. W Europie najważniejszymi przeszkodami są: ignoracja, nieznanomość problematyki takiego budynku oraz tradycyjne nawyki, które — jak mi to 4 sierpnia 1960 r. napisał prof. Ellsworth — także i w Ameryce w latach 1944—1954 stawiały zacięty opór.

Nawet w Europie wszakże zainteresowanie, teoretyczna aprobata i praktyczne próby zastosowania „flexibility” w budynkach bibliotecznych zaczynają się mnożyć. Otrzymałem świeżo list dyrektora Biblioteki Saskiej Akademii Górniczej we Freibergu, Schellhasa, który zachęcony przez dwóch innych kolegów-dyrektorów (Scheffel i Schulze z Karl-Marx-Stadt i z Lipska) po ich relacji z podróży do Krakowa, gdzie oglądali projekt modularny biblioteki AGH, zwraca się z prośbą o pożyczenie tych planów i ewentualną konsultację w osobistym zetknięciu (list z dnia 26.X.60). Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w St. Andrews w Szkocji zachęcał mnie do podróży amerykańskiej, a dobudował w swojej Bibliotece część modularną, którą oglądałem w drodze powrotnej ze Stanów. We Francji oświadczył mi kustosz Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Paryżu, Bleton, że w ciągu najbliższych pięciu lat rozpoczną planowanie modularne ze względów oszczędności. W Niemczech Zachodnich projektuje się dużą dobudowę modularną do Państwowej Biblioteki Bawarskiej w Monachium, w której to sprawie nawiązałem listowny kontakt z drem Hofmannem, dyrektorem tej Biblioteki i przewodniczącym zarządu głównego IFLA. W Czechosłowacji sporządzono program budowy Słowackiej Biblioteki Narodowej w Martinie, opracowany przez Drahošlawa Gawreckiego, który w nim sugeruje konstrukcję modularną. Ubiegłego lata konsultowały się ze mną w Starym Smokowcu władze i architekt Państwowej Biblioteki Naukowej w Koszycach rozpatrując zastosowanie konstrukcji modu-

larnej w rozbudowie tej Biblioteki. Jeszcze w roku 1957 w pracowni docenta Paszczenki w Bibliotece Lenina w Moskwie oglądałem plany przyszłego budynku Biblioteki Uniwersytetu Moskiewskiego, w których zastosowano system modułarny.

Zasada „flexibility” jest tu i ówdzie realizowana częściowo, jakby nieśmiało i ukradkowo w gmachach bibliotek europejskich. Jako przykłady takich nieśmiałych prób można wskazać Biblioteki Uniwersyteckie w Caen we Francji i w Hull w Anglii, gdzie pewne partie magazynu są z góry przewidziane jako pomieszczenia zamienne na czytelnie.

Zupełnie wyjątkowo interesujący jest program międzynarodowego konkursu na budynek Biblioteki Uniwersyteckiej w stolicy Irlandii, Dublinie, gdzie wskazówki dla uczestników konkursu niedwuznacznie sugerują budowę modułarną ze względów funkcjonalnych i oszczędnościowych.

Macdonaldowski budynek modułarny nie jest oczywiście jedynym rodzajem współczesnej budowli bibliotecznej. Składnice zwartego magazynowania zbiorów czy małe biblioteki filialne buduje się oczywiście inaczej. Istnieją też próby częściowego czy zmodyfikowanego stosowania tzw. modularności. Jednakże rozpatrywanie tych wszystkich rzeczy przekracza ramy tego referatu.

To, co powiedziałem czy pokazałem, nie może dać oczywiście wyobrażenia, czym jest współczesne planowanie, projektowanie i budowanie bibliotek na poziomie odpowiadającym dzisiejszemu stanowi postępu technicznego i rozwoju instytucji bibliotecznej. Aby się zbliżyć do rozeznania tej sytuacji, trzeba niezawodnie przestudiować najlepszą literaturę przedmiotu, do której przede wszystkim należą sprawozdania z posiedzeń komisji bibliotecznych, na których rozpatrywano i dyskutowano nowe projekty<sup>5)</sup>. Na tej drodze wyrobił się spory zastęp bibliotekarzy i architektów na prawdziwych znawców przedmiotu, o rozległej wiedzy i doświadczeniu.

Nie widzę innej drogi również dla nas, jak właśnie zorganizowanie takiego sympozjonu dyskusyjnego, mamy bowiem w Polsce w tej chwili szereg bibliotek w różnym stadium projektowania i napewno wspólne ich omówienie należycie przygotowane byłoby z wielką korzyścią dla uczestników \*).

*Władysław Piasecki*

---

<sup>5)</sup> ACRL Monographs Nos. 4, 10, 11, 15, Chicago 1952—1956 American Library Association;

Planning a Library Building. Ed. H. R. Galvin, K. A. Devereaux. Chicago 1955 ALA;

Plans for Six Public Library Buildings. Ed. R. M. White. Chicago 1959 ALA. The Public Library Reporter No 6;

Planning the University Library Building. Ed. J. E. Burchard, C. W. David, J. P. Boyd, L. C. Merritt. Princeton 1949 Princeton University Press.

\*) Kolegom, którzy interesują się zagadnieniem budownictwa bibliotecznego, zwracamy uwagę na zamieszczone w niniejszym numerze sprawozdanie z zebrania problemowego Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek SBP, na którym autor artykułu omówił „współczesną sytuację w budownictwie bibliotecznym”, ze szczególnym uwzględnieniem „systemu modułarnego”. (Red.).

## W SPRAWIE „NAUCZANIA LITERATURY” NA SEMINARIACH WOJEWÓDZKICH

Ustala się dobra tradycja ogłaszania w czasopismach fachowych sprawozdań z centralnie organizowanych seminariów i konferencji poświęconych najżywotniejszym problemom pracy bibliotek powszechnych, a nawet publikowania fragmentów referatów wygłaszanych na tych seminariach i konferencjach.

Publikowanie takich materiałów ma nie tylko znaczenie informacji dla szerszych kręgów osób zainteresowanych, pozwala także toczyć się dalej dyskusjom zainicjowanym na tych spotkaniach. Szkoda tylko, że materiały te podawane są w „Bibliotekarzu” z dużym opóźnieniem.

Zamieszczony w nr 4 „Bibliotekarza” artykuł Jadwigi Adler pt. „Problem nauczania literatury na seminariach wojewódzkich” jest fragmentem referatu wygłoszonego przez nią na centralnym seminarium w Łodzi we wrześniu ubiegłego roku. Wprawdzie sporo upłynęło już czasu od tamtego spotkania łódzkiego, jednak interesujący artykuł Adlerowej zachęca do kontynuowania rozpoczętej wówczas dyskusji.

Sygnalizowane przez Adlerową tendencje spadkowe w uwzględnianiu na seminariach wojewódzkich tematów służących pogłębianiu znajomości literatury wśród ich uczestników są na pewno wyrazem sceptycznej oceny przez biblioteki wojewódzkie własnych doświadczeń w tym zakresie i pewnego kryzysu dotychczasowych koncepcji programowych. Bowiem ze stosowanych dotychczas form ostały się niemal tylko „przeglądy nowości”. Poszukuje się form nowych, nowej koncepcji programowej dokształcania bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury.

Nasuują się jednak pytania natury zasadniczej. Czy właściwie określiliśmy dotychczas rolę seminariów w tej dziedzinie, czy braliśmy pod uwagę konieczność korelacji ich programów z potrzebami zawodowymi oraz z całym systemem kształcenia i dokształcania bibliotekarzy? Co należy uznać za najistotniejsze, gdy nie podobna zapoznać uczestników seminariów ze wszystkim, co im potrzebne w pracy? W oparciu o jakie kryteria powinno się dokonywać selekcji materiału? Jaką metodę należałoby wybrać jako najwłaściwszą, najlepiej przystosowaną do potrzeb i zróżnicowanego poziomu zmieniających się jeszcze ciągle uczestników seminariów?

Brak zadowalającej odpowiedzi na te pytania wpływać będzie, jak się wydaje, nadal hamująco na szersze uwzględnianie tematyki literackiej w programach seminariów wojewódzkich i skuteczność podejmowanych w tym zakresie wysiłków.

Problemy to bardzo trudne i każda propozycja nowego ich rozwiązania (przy tak zróżnicowanym poziomie kadry bibliotecznej) będzie w pewnym sensie dyskusyjna, bo nie w pełni zadowalająca. W tej sytuacji warto każdy projekt dotyczący tych spraw rozważyć skrupulatnie.

Propozycje zgłoszone przez Adlerową nasuwają sporo wątpliwości i zastrzeżeń.

Zapewne w intencjach autorki leżało sprowokowanie na seminarium w Łodzi żywszej dyskusji nad zagadnieniem dokształcania bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury i tym tłumaczyć można jednostronność

w potraktowaniu sprawy i nie zwracanie uwagi na wkradające się nieporozumienia. Przyjmijmy więc zaproszenie do dyskusji.

W tytule swego artykułu zawęży Adlerowa zakres swych rozważań do seminariów wojewódzkich, jednak w dalszym ich toku podstawowe wnioski odnosi także do kursów dla bibliotekarzy gromadzkich. Wydaje się jednak, że programy kursów dla bibliotekarzy gromadzkich i metody ich realizacji wymagają osobnego rozważenia w ściślejszej korelacji raczej z programami seminariów powiatowych. Sprawy te wyłączam więc poza zakres uwag polemicznych tego artykułu.

Stanowisko Adlerowej w sprawie „nauczania literatury” na seminariach wojewódzkich inspirowała tocząca się na łamach naszych czasopism społeczno-literackich dyskusja nad potrzebą reformy programów nauczania języka polskiego w szkołach średnich. Relacjonuje ona obszernie samą dyskusję i formułuje najistotniejsze jej zdaniem w odniesieniu do seminariów wojewódzkich wnioski z niej wypływające.

Dyskusja była niewątpliwie bardzo interesująca dla środowiska bibliotekarskiego. Bowiem reforma programów szkolnych może mieć znaczenie dla ożywienia i kierunku zainteresowań czytelniczych społeczeństwa, zwłaszcza przyszłej młodej inteligencji, w tym także kandydatów do zawodu bibliotekarskiego.

U podstaw tej dyskusji nad programami szkolnymi leżały intencje lepszego przystosowania ich do potrzeb życia — wyeliminowania erudycji, której przydatność dla większości absolwentów szkoły średniej była problematyczna, włączenie do nich szerszym nurtem treści współczesnych.

Warto w tym aspekcie rozpatrzeć również programy dokształcania bibliotekarzy, dobrze się więc stało, że Adlerowa przypomniała nam tę dyskusję. Jednak już wstępne uwagi jej artykułu są nieco zaskakujące. Píše ona: „Mówiąc o literaturze, a ściślej — o nauczaniu literatury (na seminariach wojewódzkich — dopisek mój T. W.) cytować będziemy wypowiedzi specjalistów w tym zakresie i dużo mówić o nauczaniu literatury w szkole średniej. Wszystko jednak, co dotyczy szkoły średniej, odnosi się ściśle (podkreślenie moje T. W.), nawet jeszcze w większym stopniu, do nauczania literatury, które organizujemy dla bibliotekarzy”.

Nie podobna się zgodzić z takim ujęciem sprawy.

Zadania, jakie się wyznacza nauczaniu języka polskiego w szkołach, są odmienne od tych, jakie ma dokształcanie bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury. Sprawa zdaje się być tak oczywista, że chyba nie wymaga szerszych komentarzy. Bowiem różnice wyznacza nie tylko specyfika zawodu bibliotekarskiego, ale również szerokie zadania wychowawcze stojące przed szkołą, potrzeba kształtowania przez nią sprawności umysłowej uczniów, na co dokształcanie z natury rzeczy w szerszym zakresie nie pozwala. Ta odmienność zadań decyduje, że nie można mechanicznie odnosić postulatów zgłoszonych w dyskusji nad programami szkolnymi do programów dokształcania bibliotekarzy.

Niesłusznie — moim zdaniem — Adlerowa sprowadza tę odmienność zadań do potrzeby przyswojenia sobie przez bibliotekarzy „wiedzy o literaturze” w postaci faktów, które trzeba opanować pamięciowo i proponuje przerzucenie tej pracy na okres międzyseminaryjny w ramach samodzielnego dokształcania się uczestników seminariów.

Drugorzędną nawet sprawą wydaje mi się to, że nierealne jest egzekwowanie wyników tak pomyślanego dokształcania samodzielnego bibliotekarzy. Istota nieporozumienia tkwi, jak się wydaje, w niedostrzeganiu konieczności podporządkowania programów dokształcania potrzebom narzucanym przez codzienną praktykę zawodową. Potrzeby te bowiem skłaniają do rozpatrywania literatury na seminariach wojewódzkich głównie pod kątem jej współczesnych możliwości recepcyjnych.

Brak uwzględnienia tych aspektów sprawy zaciążył także na generalnych wnioskach Adlerowej sformułowanych przez nią w oparciu o dyskusję nad programami szkolnymi. Ponieważ wnioski te mogą odegrać poważną rolę przy ustalaniu programów seminariów wojewódzkich, a tym samym zasługują na szczegółowszą analizę, cytuję je w ich oryginalnym brzmieniu: „...są dzieła typowe dla epoki, typowe dla jakiegoś kierunku literackiego, typowe dla twórczości ich autora, posiadające określone, charakterystyczne cechy danego gatunku czy rodzaju literackiego. Te bibliotekarz powinien znać. Obowiązkiem biblioteki wojewódzkiej jest udzielenie mu w tym pomocy. Pomocy nie w postaci wykładu o epoce, kierunku literackim i autorze, ale w postaci analizy tego dzieła przeprowadzonej na seminarium. Niechże epokę i kierunek literacki bibliotekarz poznaje przez dzieło literackie, niechże to dzieło będzie podstawą dokształcania”.

Czyżby celem dokształcania bibliotekarzy podobnie jak nauczania w szkołach średnich było „poznawanie przeszłości w skrótach skrótów”? A poza tym przecież dzieło literackie jest tu dla bibliotekarza nie tylko i nie przede wszystkim podstawą dokształcania.

Jak najbardziej słuszna skądinąd zasada dydaktyczna — od poznawania częściowego, sprawdzalnego do uogólnień, do syntez — zdaje się tu nasuwać wątpliwości dlatego, że w istocie rzeczy nie o syntezę nam tu chodzi, a raczej o dokonywanie rozróżnień i wyboru.

Nasuwają się też wątpliwości, czy rzeczywiście bibliotekarz powinien znać przede wszystkim utwory „typowe”, charakterystyczne dla twórczości autora, gatunku literackiego czy konwencji literackiej, z której wyrosły. Np. „Grona gniewu” nie są chyba charakterystyczne dla twórczości Steinbecka. A przecież ta właśnie jego książka zasługuje na szerszą popularyzację. Z nią więc w pierwszym chyba rzędzie powinien się zapoznać bibliotekarz. Podobnie jest z „Dzumą” Camusa. Na zasadzie „typowości” nie miałyby również szans uwzględnienia w programach seminariów wojewódzkich świetna i głośna książka Brezy „Spóźniona brama”.

Nie zazdroszczę też kolegom, którzy dla potrzeb szkoleniowych mieliby dokonywać wyboru tych „typowych dzieł”. Klasyfikacja nasunęłaby wiele kłopotów. Jak np. rozwiązać problem typowego utworu dla socrealizmu w świetle wypowiedzi na ten temat prof. Żółkiewskiego. (Nie byłoby za to kłopotów z antypowieścią. Może więc analizowalibyśmy na seminariach antypowieści, choć ubolewamy nad skromnymi możliwościami bibliotekarzy w zakresie percepcji literatury współczesnej w ogóle). Ciekawa też jestem, jaką książkę uznano by za charakterystyczną dla twórczości Erenburga. Czy analiza „Burzy” ułatwiłaby głębsze zrozumienie „Burzliwego życia Lejzorka Rojtszwanca” lub odwrotnie.

Bardzo interesujące łamigłówki. Mam tylko pewne wątpliwości co do walorów dydaktycznych tej metody: zakłada ona bowiem niesłusznie nie-

zmiennosc i jednolitość twórczości poszczególnych pisarzy i kierunków literackich. Metoda taka sprzyjałaby dokonywaniu niedostatecznie umotywowanych uogólnień i wulgaryzacji, zwłaszcza że Adlerowa uważa wykłady za zbędne. Nie sądzę, aby analizy takich „typowych” utworów były właściwym kluczem ułatwiającym bibliotekarzowi zapoznanie się z pozostałym dorobkiem literackim autora. Przecenianie roli konwencji literackiej zdaje się być szczególnie niebezpieczne dla bibliotekarzy.

Obawiałabym się też uznania analizy utworu literackiego za najracjonalniejszą, niemal obowiązującą metodę przy podejmowaniu tematyki literackiej na seminariach wojewódzkich. Adlerowa nie wyjaśnia bliżej, jak wyobraża sobie taką analizę. Ten brak wszelkich komentarzy, a także rola, jaką jej Adlerowa wyznacza, pozwala sądzić, że chodzi tu o tradycyjną analizę, tak nieodmiennie dla każdego humanisty kojarzącą się ze wspomnieniem szkoły. Wyliczanie wątków, ich wzajemnych powiązań, charakterystyka osób, główny bohater itd. Miałam możliwość stwierdzić, że niektóre biblioteki realizujące już na seminariach wojewódzkich postulaty Adlerowej w taki właśnie sposób przeprowadzają analizy utworów literackich.

Nie neguję przydatności na seminariach wojewódzkich tej szkolarskiej wprowadzie i ponurej metody. Warto czasem dokonać takiej sekcji zwłok utworu literackiego. (Kto wie zresztą, czy właśnie nie te analizy obrzydzą uczniom lektury obowiązkowe). Warto, zwłaszcza gdybyśmy dodali do tej tradycyjnej konstrukcji elementy związane ze specyfiką pracy bibliotekarza dotyczące przydatności czytelniczej książki. Analiza utworu może nam oddać usługi np. przy kompromitowaniu kiepskich a popularnych i niewłaściwie także przez bibliotekarzy ocenianych powieści. Przestrzegalabym jednak przed nadużywaniem tej metody na seminariach. Nie stwarza ona sprzyjających warunków dla pełniejszej aktywizacji uczestników oraz ich usamodzielniania.

Z tych względów analizy literackie nie zastąpią nam dyskusji nad książkami. Przy czym dyskusje te powinny być jak najczęściej prowadzone przez uczestników seminarium. (Pod koniec zajęć warto dokonać oceny, czy prowadzący dyskusję dobrze wywiązał się ze swej roli).

Zdaje się też, że wpadlibyśmy w drugą, niesłuszną przesadę, gdybyśmy obecnie z programów seminariów wojewódzkich całkowicie wyeliminowali wykłady o tematyce literackiej. (Oczywiście nie mam tu na myśli takich wykładów, które mogą być bez żadnej dla słuchaczy szkody — zastąpione bibliografią adnotowaną). Nie mogą one zresztą być zbyt licznie reprezentowane w programach, ponieważ zależy nam na czynnej roli słuchaczy w zajęciach seminaryjnych. Mogą jednak czasem stanowić niezbędne wprowadzenie czy szerszy komentarz do ćwiczeń. Wykłady mogą mieć też szanse inspirowania szerszych zainteresowań czytelniczych. Można przy ich pomocy kierować zainteresowaniami bibliotekarzy.

Opowiadam się więc wbrew stanowisku Adlerowej za koegzystencją różnych metod prowadzenia zajęć służących bezpośrednio czy pośrednio pogłębianiu znajomości literatury wśród uczestników seminariów wojewódzkich; przy czym metody te powinny być tak dobierane, aby pomagały w osiągnięciu celów, uznanych za istotne w założeniach programowych. Jestem przekonana, że ta różnorodność metod jest pożyteczna a tym samym wskazana.

Można mi zarzucić, że w swoich rozważaniach mieszam różne sprawy, że nie wszystko, o czym mówię, to „nauczanie literatury”. Rzeczywiście można by mieć co do tego wątpliwości. Ja zaś mam wątpliwości, czy w ogóle można mówić o nauczaniu literatury na seminariach wojewódzkich. Określenie sugeruje zbyt szerokie zadania. Czy aby nie rozpoczniemy ponownie repetycji cykli z teorii i z dziejów literatury. Inną wprawdzie metodą, ale przy tym samym zakresie materiału. Adlerowa nie ustosunkowuje się wprawdzie do tej istotnej sprawy (zakresu) wyraźnie, ale można by i w tym względzie wysnuć niepokojące wnioski z jej artykułu. Dyktują je te bezpośrednie odniesienia: szkoła średnia = seminaria wojewódzkie.

Czy można bowiem zakładać, że nauczymy bibliotekarzy powiatowych głębszego, czy też właściwego rozumienia utworów literackich, rozumienia historii literatury dzięki 4-em czy 5-ciu seminariom rocznie, choć nie nauczyła ich tego szkoła średnia, czasem nawet i wyższa? Tym bardziej, że nie ma przecież żadnych rygorów dotyczących dokształcania bibliotekarzy w okresach międzyseminaryjnych i nie ma korelacji tego dokształcania z praktyką zawodową. Najlepsza metoda będzie tu bezsilna. (Najbardziej jest przy tym zabawne, że przy zupełnym braku zaufania w stosunku do wyników nauczania szkoły średniej autorka chce dokonywać rewelacji dydaktycznych metodami pożyczonymi od tejże szkoły).

Trzeba napewno wyznaczać programom seminariów wojewódzkich mniej ambitne, a bardziej praktyczne zadania, nie próbując wyrównać wszystkich braków wykształcenia ogólnego. Trzeba by też rozpatrywać rolę seminariów w korelacji z całym systemem doskonalenia kadr, a nie przy każdej okazji rozpoczynać realizację tego samego programu od początku, tylko przy ewentualnej zmianie metod realizacji.

Zaistniała przy tym paradoksalna sytuacja. Czytelnicy interesują się przede wszystkim nowościami wydawniczymi. My przy każdej okazji mówimy o potrzebie szerszego upowszechnienia literatury współczesnej, w której orientacja, dokonywanie wyboru nie jest wcale sprawą łatwą. Równocześnie na seminariach wojewódzkich poświęcamy tej literaturze zbyt mało uwagi. Ciągłe jeszcze skłonni jesteśmy dokonywać, w dużych z konieczności skrótach, repetycji programów szkolnych. Ciągłe jeszcze jesteśmy na etapie przygotowywania bibliotekarzy do percepcji literatury współczesnej. Czy dogonimy kiedyś samą współczesność? Warto by wreszcie zająć się na seminariach wojewódzkich właśnie przede wszystkim literaturą współczesną, dokonując z niej wyboru nie na zasadzie „typowości” utworu, ale w oparciu o kryteria naszej polityki upowszechniania. Naturalnie nie powinno to przeszkadzać wycieczkom do literatury dawniejszej, ewentualnie w korelacji z planami wydawniczymi i obchodami rocznic.

Przy takim ujęciu materiału stosunkowo łatwiej byłoby sprawdzać pracę własną uczestników seminariów wojewódzkich w okresach międzyseminaryjnych (kierowaną przez seminaria) i stawiać w tym zakresie ostrzejsze wymagania. Trudno jest bowiem egzaminować systematycznie bibliotekarzy powiatowych z lektury „do przerabianego okresu” czy omawianego gatunku literackiego. Natomiast znajomość nowości wydawniczych — nabytków biblioteki, głębsza czy choćby bardziej pobieżna, należy i tak do ich obowiązków. Można i trzeba sprawdzać nie tylko na seminariach wojewódzkich, ale i przy wyjazdach instrukcyjnych, jak się

bibliotekarze z tego obowiązku wywiązują. Seminaria wojewódzkie pomogłyby im w dokonywaniu wyboru, co należy przeczytać, a co wystarczy przejrzeć. Można by też poświęcić na seminariach wojewódzkich więcej uwagi wykorzystywaniu materiałów informacyjnych i recenzji o książkach. Korzystanie z tych ostatnich nie jest na ogół sprawą łatwą dla bibliotekarzy i trzeba by próbować im w tym pomóc.

Literatura współczesna nastrocza najwięcej kłopotów i przy uzupełnianiu księgozbiorów i przy doborze książek dla czytelników. Wszystkie wytykane przy wizytacjach błędy w tym zakresie prawie z reguły dotyczą właśnie literatury współczesnej.

Jeśli więc szczególnie zajmiemy się na seminariach tą literaturą, będziemy też realizować najistotniejsze, jak się zdaje, wnioski z dyskusji w sprawie reformy programów języka polskiego w szkołach: lepiej dostosowywać programy do potrzeb życia i szerszym nurtem wprowadzać współczesne treści.

*Teresa Wielądek*

B. WILSKA, K. KRAŚNIEWSKA

Warszawa

### NIEKTÓRE UWAGI O STRUKTURZE WYPOŻYCZEŃ

We współczesnym życiu matematyka, a także statystyka matematyczna ma coraz większe, stale rosnące znaczenie. Niesposób dzisiaj prowadzić badania nie tylko w tradycyjnie „zmatematyzowanych” naukach technicznych, ale w jakiegokolwiek dziedzinie, a między in. w medycynie, biologii, psychologii, socjologii, nawet w językoznawstwie — bez współczesnego warsztatu statystycznego.

W zgoła praktycznych zagadnieniach, takich na przykład jak organizacja przedsiębiorstwa, niesposób również obejść się bez sprawozdawczości, statystyki i matematycznej analizy.

Biblioteka to także instytucja, często — rozbudowana i skomplikowana organizacyjnie, zwłaszcza biblioteka wielkomiejska, dysponująca szeregiem filii, albo biblioteka wojewódzka, mająca w swej gestii sieć bibliotek powiatowych, gromadzkich, punktów bibliotecznych. Placówki te sporządzają oczywiście sprawozdania statystyczne, ujęte w schematy formularzy i wykazów.

Jeśli wdać się w nieco głębszą analizę liczb, które dostarcza nam biblioteczna sprawozdawczość, okazuje się, że mogą one zwrócić uwagę na sporo ciekawych problemów. W naszym artykule chcieliśmy tylko na jednym przykładzie pokazać, jakie możliwości wniosków praktycznych kryją się za dwoma, tak zdawałoby się prostymi liczbami, jak liczba czytelników i liczba wypożyczeń.

Powszechnie przyjętymi miarami w bibliotecznej sprawozdawczości i statystyce mającymi niejako stwierdzić skuteczność działania biblioteki są właśnie liczby: czytelników i wypożyczeń, a także średnia wypożyczeń na jednego czytelnika. Jako owa miarodajna średnia przyjmowana jest z reguły tzw. średnia arytmetyczna, łatwa i prosta do obliczenia przez zwykłe podzielenie liczby wypożyczeń przez liczbę czytelników.

Sposób jest na pewno prosty i bardzo wygodny, czy jednak tak znaleziona miara nie daje w rezultacie wiadomości nieścisłych, ba — być może nawet wprowadzających w błąd.

Wiadomo, że średnia arytmetyczna jest miarą rzetelną i godną zaufania, można ją jednak stosować jak każdą inną miarę tylko w określonych przypadkach.

Czy średnia arytmetyczna wyczerpuje rzeczywiście sprawę analizy bibliotecznej sprawozdawczości w zakresie liczby wypożyczeń i liczby czytelników? Postanowiliśmy to sprawdzić na przykładzie jednej biblioteki. Ponieważ wypadek wydał nam się dosyć typowy, uważamy, że można chyba bez większego ryzyka potraktować wyciągnięte wnioski jako odnoszące się do większości naszych bibliotek.

Będący w naszej dyspozycji materiał, na którym oparliśmy niniejsze rozważania, to karty czytelników z jednej filii dużej biblioteki wielkomiejskiej z zapisanymi wypożyczeniami za okres przeszło dwuletni (28 miesięcy).

Materiał ten został uszeregowany według liczby wypożyczeń dokonanych przez poszczególnych czytelników. Dla uproszczenia pogrupowano go w klasy, przyjmując za wielkość przedziału klasowego liczbę 20 wypożyczeń (a więc 1—20 wypożyczeń, 21—40 wypożyczeń itd.). Powstał w ten sposób szereg statystyczny składający się z 13 przedziałów klasowych. Rozkład materiału okazał się na tyle interesujący (zob. tabl. 1), że postanowiono przystąpić do dalszej analizy.

TABLICA 1. CZYTELNICY WG LICZBY WYPOŻYCZEŃ

| Klasy aktywności<br>czytelniczej |           | Czytelnicy |         |       |
|----------------------------------|-----------|------------|---------|-------|
|                                  |           | Mężczyźni  | Kobiety | Razem |
| I.                               | 1 — 20    | 287        | 322     | 609   |
| II.                              | 21 — 40   | 115        | 158     | 273   |
| III.                             | 41 — 60   | 73         | 82      | 155   |
| IV.                              | 61 — 80   | 47         | 53      | 100   |
| V.                               | 81 — 100  | 22         | 19      | 41    |
| VI.                              | 101 — 120 | 17         | 15      | 32    |
| VII.                             | 121 — 140 | 6          | 11      | 17    |
| VIII.                            | 141 — 160 | 6          | 2       | 8     |
| IX.                              | 161 — 180 | 3          | 3       | 6     |
| X.                               | 181 — 200 | 1          | —       | 1     |
| XI.                              | 201 — 220 | —          | —       | —     |
| XII.                             | 221 — 240 | 1          | 2       | 3     |
| XIII.                            | 241 — 260 | 1          | —       | 1     |
|                                  |           | 579        | 667     | 1 246 |

Otóż — jak już mówiliśmy — rozkład danych dotyczących aktywności czytelników pokazany na naszej tabelce ma szczególny kształt: niemal połowa czytelników (609 osób) mieści się w pierwszym najniższym przedziale od 1 do 20 wypożyczeń w ciągu 28 miesięcy. Dalej liczby maleją zatrważająco szybko: 273 osoby w drugiej grupie wypożyczeń i dalej kolejno 155, 100, 41, 32, 17, 8, 6, 1, 3, 1.

Jak na tym tle wygląda liczba wypożyczeń przypadająca na poszczególne klasy aktywności czytelniczej, przedstawia tabl. 2.

TABLICA 2. LICZBA WYPOŻYCZEŃ PRZYPADAJĄCA NA POSZCZEGÓLNE KLASY AKTYWNOŚCI CZYTELNICZEJ

| Klasy aktywności<br>czytelniczej |           | Mężczyźni | Wypożyczenia<br>Kobiety | Razem  |
|----------------------------------|-----------|-----------|-------------------------|--------|
| I.                               | 1 — 20    | 2 559     | 2 762                   | 5 321  |
| II.                              | 21 — 40   | 3 442     | 4 830                   | 8 272  |
| III.                             | 41 — 60   | 3 600     | 3 965                   | 7 565  |
| IV.                              | 61 — 80   | 3 206     | 3 752                   | 6 958  |
| V.                               | 81 — 100  | 2 008     | 1 687                   | 3 695  |
| VI.                              | 101 — 120 | 1 866     | 1 628                   | 3 494  |
| VII.                             | 121 — 140 | 774       | 1 453                   | 2 227  |
| VIII.                            | 141 — 160 | 933       | 297                     | 1 230  |
| IX.                              | 161 — 180 | 503       | 514                     | 1 017  |
| X.                               | 181 — 200 | 191       | —                       | 191    |
| XI.                              | 201 — 220 | —         | —                       | —      |
| XII.                             | 221 — 240 | 232       | 468                     | 700    |
| XIII.                            | 241 — 260 | 259       | —                       | 259    |
|                                  |           | 19 573    | 21 356                  | 40 929 |

Już na pierwszy rzut oka widać, że przyrosty liczby wypożyczeń maleją tu znacznie wolniej aniżeli przyrosty liczby czytelników. Widać to jeszcze ostrzej przy porównaniu liczb względnych (zob. tabl. 3).

TABLICA 3. LICZBY CZYTELNIKÓW I LICZBY WYPOŻYCZEŃ W PROCENTACH PRZYPADAJĄCE NA POSZCZEGÓLNE KLASY AKTYWNOŚCI CZYTELNICZEJ

| Klasy aktywności<br>czytelniczej |              | Czytelnicy | Wypożyczenia |
|----------------------------------|--------------|------------|--------------|
| I.                               | 1 — 20       | 48,17      | 43,92        |
| II.                              | 21 — 40      | 21,83      | 20,21        |
| III.                             | 41 — 60      | 12,52      | 18,48        |
| IV.                              | 61 — 80      | 8,02       | 16,90        |
| V.                               | 81 — 100     | 3,29       | 9,02         |
| VI.                              | 101 — 120    | 2,56       | 8,29         |
| VI.                              | 101 — 120    | 2,56       | 8,29         |
| VII.                             | 121 — 140    | 1,36       | 5,44         |
| VIII.                            | 141 — 160    | 0,64       | 3,00         |
| IX.                              | 161 — 180    | 0,48       | 2,48         |
| X—XIII.                          | 180 i więcej | 1,13       | 2,26         |

Jak z tego wynika, w pierwszym, najniższym przedziale mieści się prawie połowa czytelników i tylko 14% wypożyczeń. Już to samo wydaje się być dostatecznie ważną przyczyną, żeby zająć się nieco bliżej sprawą koncentracji wypożyczeń czyli problemem, jakie grupy czytelników wykazują największą aktywność czytelniczą. W tym celu zbudowaliśmy dwa szeregi kumulacyjne przyrostów liczb czytelników i przyrostów liczb wypożyczeń (liczonych oczywiście w procentach) — zob. tabl. 4.

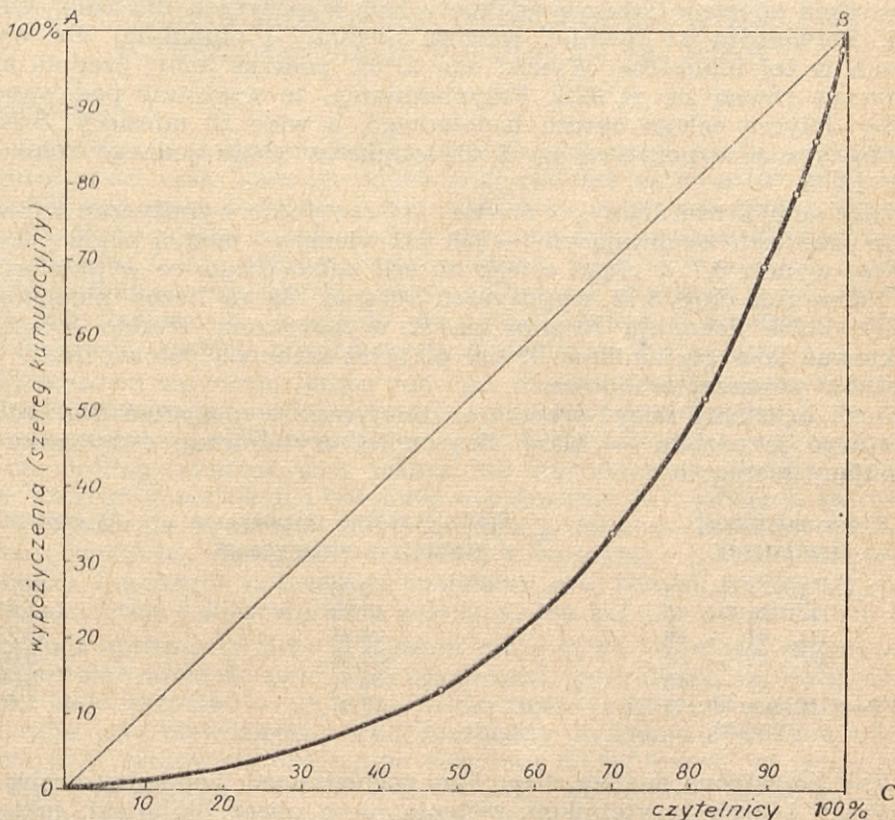
Graficznie zostało to przedstawione na tabl. 5. Na osi odciętych (poziomej) odkładamy tu kolejne pozycje pierwszego szeregu kumulacyjnego (czytelnicy). Na osi rzędnych (pionowej) — kolejne pozycje drugiego szeregu kumulacyjnego (wypożyczenia). Otrzymane w ten sposób punkty łączymy ze sobą przy pomocy krzywika, cały rysunek zamykamy w kwadrat OABC i przeprowadzamy przekątną OB. Otrzymana krzy-

TABLICA 4. SZEREGI KUMULACYJNE LICZB CZYTELNIKÓW I LICZB WYPOŻYCZEŃ W PROCENTACH

| Klasy aktywności czytelniczej |         |               | Czytelnicy | Wypożyczenia |
|-------------------------------|---------|---------------|------------|--------------|
| I.                            | poniżej | 21 wypożyczeń | 47,17      | 13,92        |
| II.                           | "       | 41 "          | 70,00      | 34,13        |
| III.                          | "       | 61 "          | 82,52      | 52,61        |
| IV.                           | "       | 81 "          | 89,54      | 69,61        |
| V.                            | "       | 101 "         | 93,83      | 78,53        |
| VI.                           | "       | 121 "         | 96,39      | 86,82        |
| VII.                          | "       | 141 "         | 97,75      | 92,26        |
| VIII.                         | "       | 161 "         | 98,39      | 95,26        |
| IX.                           | "       | 181 "         | 98,87      | 97,74        |
| X.                            | ponad   | 181 "         | 100,00     | 100,00       |

wa o charakterystycznym kształcie — to właśnie krzywa koncentracji, zwana również krzywą Lorentza. Krzywa ta jest wklęsła względem osi odciętych.

TABLICA 5. KRZYWA KONCENTRACJI (LORENTZA)



W przypadku równego rozkładu wypożyczeń wszystkie punkty wykresu ułożyły by się na przekątnej i zamiast krzywej mielibyśmy prostą OB. Przeciwnie, w przypadku skrajnej koncentracji gdyby większość

badanej zbiorowości nie miała wcale albo też miała bardzo mało wypożyczeń, a nieliczna większość — bardzo dużo, linia początkowo byłaby prawie pozioma, a później, po gwałtownym załamaniu, niemal pionowa. Przy całkowitej koncentracji otrzymalibyśmy krzywą, która złałaby się z bokami kwadratu: otrzymalibyśmy wtedy linię łamaną OCB. Naturalnie oba te skrajne przypadki mają znaczenie tylko czysto teoretyczne, w praktyce całkowita koncentracja oczywiście się nie zdarza.

Jak widać z przytoczonych tu liczb, znaczna większość czytelników to osoby dokonujące stosunkowo niewielu wypożyczeń. Analizując naszą krzywą koncentracji możemy stwierdzić że:

|        |                      |        |            |
|--------|----------------------|--------|------------|
| 48,17% | czytelników dokonuje | 13,92% | wypożyczeń |
| 70,00% | „                    | 34,13% | „          |
| 82,52% | „                    | 52,61% | „          |
| 89,54% | „                    | 69,51% | „          |

Przy liczeniu w drugą stronę, „od dołu”, okazuje się, że 10% czytelników dokonuje przeszło 30% wypożyczeń. Te górne 10% podnosi oczywiście znacznie średnią arytmetyczną wypożyczeń dla całej biblioteki. Potwierdza to również wartość mediany<sup>1)</sup> obliczonej dla wypożyczeń w tej bibliotece. Wynosi ona 21,05, podczas kiedy średnia arytmetyczna równa się aż 32,1. Przypominamy, że wszystkie podawane tu liczby dotyczą całego okresu badawczego, a więc 28 miesięcy. Średnia arytmetyczna wypożyczeń na 1 czytelnika w ciągu jednego roku wynosi 13,68.

Idąc dalej stwierdzimy, że średnia arytmetyczna wypożyczeń w pierwszym przedziale obejmującym — jak już wiemy — niemal połowę czytelników, wynosi 8,7 w ciągu całego okresu badawczego, co w przeliczeniu na jeden rok daje 3,72 wypożyczeń rocznie. Są to liczby niepokojące: osoby, które dokonują rocznie trzech wypożyczeń, trudno właściwie traktować jako czytelników. A oni przecież stanowią połowę liczby czytelników w naszej bibliotece.

Jeśli będziemy liczyć średnie arytmetyczne wypożyczeń dla każdego kolejnego przedziału — klasy aktywności czytelniczej, otrzymamy następujący szereg:

| Klasa aktywności<br>czytelniczej | Średnia roczna wypożyczeń<br>(średnia arytmetyczna) | % czytelników |
|----------------------------------|---|---------------|
| I. 1 — 20                        | 3,72  | 48,17         |
| II. 21 — 40                      | 12,98   | 21,83         |
| III. 41 — 60                     | 20,73   | 12,52         |
| IV. 61 — 80                      | 29,82   | 8,02          |
| V. 81 — 100                      | 38,61   | 3,29          |
| VI—XIII. ponad 100<br>wypoż.     | 57,47   | 5,46          |

Tak pogłębiona analiza stosunków zachodzących pomiędzy liczbą wypożyczeń i liczbą czytelników zmienia nieco obraz biblioteki, jaki mogliśmy sobie wytworzyć na podstawie tradycyjnych danych ze sprawo-

<sup>1)</sup> Wartość tkwiąca dokładnie w samym środku szeregu statystycznego, tzn. powyżej której i poniżej której znajduje się jednakowa liczba jednostek masy statystycznej.

zdawczości bibliotecznej. Narzuca się również pytanie, czy nie jest niepokojący tak duży procent ludzi, którzy w ciągu roku dokonują tylko trzech wypożyczeń. Z drugiej zaś strony czy te „górne 10%” czytelników dokonujących najwięcej wypożyczeń to rzeczywiście najlepsi, najwarściotniejsi czytelnicy, czytający nie tylko dużo, ale także celowo i świadomie. A może to „nałogowcy”, pochłaniający szybko, bez ładu i składu to, co im wpadnie w rękę, byle dużo, byle szybko i — byle łatwo?

Kim są ludzie charakteryzujący się tak różną aktywnością czytelniczą i czy można się tu doszukać jakichś prawidłowości, postaramy się przedstawić w następnym artykule.

*Krystyna Kraśniewska  
Barbara Wilska*

M. SIERADZKI

Warszawa

## PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA DZIELNICOWA W DZIELNICY WARSZAWA PRAGA-POŁUDNIE I JEJ ROLA

### *I. Założenia*

Spostrzeżenia nadzoru pedagogicznego (dotyczące m. in. nadmiernej drugoroczności oraz poziomu odpowiedzi podczas egzaminów wstępnych do szkół średnich), a także liczne publikacje wskazują ponad wszelką wątpliwość, że obecna szkoła podstawowa nie czyni zadość stawianym jej wymaganiom, że nie przygotowuje należycie młodzieży do życia i pracy w ustroju budowy socjalizmu. Uczeń nie wynosi ze szkoły zapалу do dalszego kształcenia się, bo szkoła nie potrafi rozbudzić w nim głębszych zainteresowań, ambicji poznawczych, dynamizmu życiowego.

Tymczasem zawrotne tempo rozwoju nauki i techniki oraz związana z tym mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych — jeśli nie ma ona stać się nowym rodzajem niewoli dla człowieka, wykonującego jedynie drobną czynność przy taśmie lub obsługującego złożony mechanizm, którego konstrukcji i działania nie rozumie — wymagają szerokiego wykształcenia ogólnego, solidnego przygotowania zawodowego oraz pewnej dzielności, dyscypliny moralnej i wysokiego poczucia odpowiedzialności. Pracownik przyszłości, świadomy swej pozycji społecznej, musi być kontrolerem i kierownikiem maszyny, nie zaś jej niewolnikiem.

I druga sprawa. Istnieje w naszym kraju żywe i doniosłe zagadnienie stosunku obywatela do pracy: jej organizacji, jej kultury, jej wydajności, a może nade wszystko — jej etyki. Jakże często traktujemy pracę jako zło konieczne, jako niewdzięczny trud, niezbędny do zdobycia środków utrzymania, przy całkowicie obojętnym stosunku do jej treści, jej sensu społecznego i moralnego. Ten stosunek negacji i obojętności do pracy, idący zwykle w parze z obojętnością wobec spraw życia publicznego — jeżeli miałby się utrwalić w świadomości obywateli — nosi w sobie niebezpieczne zarodki wypaczenia i zubożenia charakteru narodowego i sprawę wychowania jest zapobiec temu niebezpieczeństwu. Szkoła może wydatnie wpływać na formowanie się prawdziwie radosnego i twórczego stosunku

młodego człowieka do pracy, może rozbudzać w nim świadomość, że każda praca, nawet najprostsza, powinna być polem twórczości i że tylko praca twórcza człowieka rozwija, wzmacnia, utwierdza jego godność i niezależność, gwarantuje pełnię życia. W przeciwnym razie jest stanem takiej lub innej niewoli, niegodnym współczesnego człowieka cywilizowanego, cechującym umysły biernie i gnuśne, a więc nieproduktywne.

Konieczną podbudową i zaczynem tych niezbędnych cech i umiejętności może być tylko dobra szkoła podstawowa. Już ze szkoły podstawowej młody obywatel powinien wynosić nawyki „dobrej roboty”.

Niedoceniając tych prawd pociąga za sobą jak najgorsze skutki: ogólne obniżenie kultury i wydajności pracy, nieposzanowanie mienia społecznego, wysokie koszty produkcji i niską jej jakość, słabą dyscyplinę pracy, a wszystko to hamuje i opóźnia rozwój całości naszego życia ekonomicznego, społeczno-politycznego i kulturalnego oraz odbija się ujemnie na stopie życiowej pracujących.

Tytułem przykładu godzi się tu zanotować, że blisko 2 000 uczniów szkół podstawowych naszej dzielnicy powtarza klasę. Zajmują oni 50 izb lekcyjnych, to jest 3 gmachy szkolne. Wydatki z tym związane — niezależnie od kosztów budowy tych gmachów (około 20 milionów złotych), które powinny służyć młodzieży normalnie przechodzącej z klasy do klasy — wynoszą około 1 500 000 zł rocznie<sup>1)</sup>.

Sprawa jest o tyle pilna, że przecież dzieci, rozpoczynające dziś naukę w szkole podstawowej, podejmą pracę produkcyjną za 10—12 lat, to jest w czasie, gdy postęp techniczny dokona niewątpliwie nowych zmian i przeobrażeń w metodach pracy, która będzie wymagała szerokiego i możliwie wszechstronnego wykształcenia zarówno teoretycznego, jak i praktycznego.

Głównym źródłem tych niedomagań jest ogólne i zawodowe niedokształcenie większości nauczycieli szkół podstawowych, to jest szkół, które stanowią fundamentalne ogniwo naszego systemu oświatowego.

Większość nauczycieli nie interesuje się życiem kulturalnym i nie przejawia skłonności do uzupełniania braków swej wiedzy na drodze samokształcenia, mimo że stworzono nauczycielowi, jak nigdy dotąd, liczne ułatwienia i możliwości w tym zakresie.

Przejawem tej bierności intelektualnej jest szablon i rutyna w pracy dydaktycznej, pociągające za sobą jak najgorsze skutki dla młodzieży.

Sytuacja staje się wręcz groźna i nie wolno jej dłużej tolerować — zwłaszcza w obliczu niedalekiej reformy szkolnej (obejmie ona ustrój, program, metody nauczania) oraz przedłużenia obowiązku szkolnego do lat 8, a w dalszej perspektywie do pełnej szkoły średniej.

Trudno bowiem sobie wyobrazić skuteczność reformy szkolnej dopóki nauczyciel, główny jej realizator, będzie stał na intelektualnym uboczu i nie będzie brał czynnego udziału w życiu kulturalnym narodu<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Gdyby działalność Pedagogicznej Biblioteki Dzielnicowej przyczyniła się do obniżenia drugoroczności tylko o 10% (a ma ona większe ambicje w tym zakresie), to jej praca byłaby już przez to samo aż nadto opłacalna i ekonomicznie uzasadniona. (Przyp. autora).

<sup>2)</sup> Zdrowy rozsądek dyktuje rozpoczęcie reformy od przygotowania tysięcy światłych nauczycieli, widzących jasno problematykę 20 wieku i swoją odpowiedzialną rolę w funkcji wychowawczej przyszłej szkoły, której zadania będą coraz większe. (Przyp. autora).

Wylania się więc nieodzowna i pilna konieczność szukania dróg i środków poprawy stanu szkolnictwa przez podnoszenie ogólnego poziomu intelektualnego nauczycieli i ich kwalifikacji zawodowych.

Temu właśnie celowi na terenie naszej dzielnicy służy m. in. Pedagogiczna Biblioteka Dzielnicowa, powołana do życia w roku 1960 przez Inspektorat Oświaty.

## *II. Charakter Pedagogicznej Biblioteki Dzielnicowej*

Biblioteka nasza jest biblioteką specjalistyczną. Gromadzi prawie całą produkcję wydawniczą w zakresie pedagogiki (bez podręczników i lektur dla młodzieży) i nauk pokrewnych oraz najważniejsze pozycje z innych dyscyplin wiedzy, objętych programem nauczania względnie potrzebnych nauczycielowi do pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz dla uzupełnienia wykształcenia ogólnego.

Jest ona jednocześnie placówką podwójnie eksperymentalną:

(1) Jest pierwszą tego typu biblioteką w Warszawie. Biblioteka Pedagogiczna przy Al. Jerozolimskich 30 jest biblioteką wojewódzką utrzymaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i tylko z konieczności obsługuje zgłaszających się nauczycieli warszawskich. W Warszawie istnieje jeszcze kilka bibliotek pedagogicznych (Ministerstwa Oświaty, Instytutu Pedagogiki, Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Związku Nauczycielstwa Polskiego), ale mają one odmienny charakter: nie są ani organizacyjnie, ani programowo nastawione na zewnętrzną działalność oświatowo-pedagogiczną wśród nauczycieli, na rozbudzanie ich życia umysłowego.

(2) Stosuje specyficzne metody pracy, mające głównie na celu budzenie i pogłębianie życia kulturalnego nauczycieli (o czym niżej). Pragniemy, aby biblioteka nasza była żywym ośrodkiem ruchu umysłowego i kultury pedagogicznej. Jednym z rezultatów tak pojętej pracy biblioteki jest wzmoczone czytelnictwo.

## *III. Zadania biblioteki*

Biblioteka nasza ma spełniać następujące zadania:

(1) rozbudzać i rozwijać wśród nauczycieli i pracowników oświatowych ruch kulturalny i samokształceniowy, rozszerzać zainteresowania i potrzeby umysłowe oraz ambicje naukowo-poznawcze,

(2) pomagać nauczycielowi w doksztalcaniu się i doskonaleniu zawodowym,

(3) popularyzować wśród nauczycieli (z pomocą książki i czasopisma, wystawek i pokazów, prelekcji bezpośrednich i magnetofonu) najważniejsze, aktualne, żywotne problemy życia publicznego względnie szkolnego oraz omawiać bieżące zjawiska w życiu kulturalnym i w ruchu pedagogicznym, jak np. organizacja i etyka pracy, technika a wychowanie, młodzież trudna i wykolejona itp. — i tą drogą:

(4) pomagać szkole i współdziałać z nią w podnoszeniu wyników jej pracy.

Zadania te biblioteka realizuje z pomocą Rady Bibliotecznej — ciała doradczego i inspirującego. W skład Rady wchodzi: przedstawiciel Inspektoratu Oświaty (podinspektor szkolny), przedstawiciele wszystkich typów szkół czynnych na terenie dzielnicy, kierownik Dzielnicowego Ośrodka

Metodycznego, kierownik Wydziału Pedagogicznego Dzielnicowego Oddziału ZNP, kierownik Pedagogicznej Biblioteki Dzielnicowej.

#### IV. *Formy działalności*

Zadania powyższe biblioteka stara się wypełniać stosując następujące formy pracy:

(1) Spotkania nauczycielstwa z autorami-pedagogami, literatami, publicystami, z ludźmi nauki i sztuki (czwartki autorskie). Tematem spotkania jest bądź ważne zagadnienie publiczne względnie pedagogiczne, bądź też książka znana zebraniem, rozprowadzona uprzednio przez bibliotekę, i dyskusja nad nią. Dotąd odbyło się 13 spotkań, a mianowicie:

z Janem Barteckim: Aktywizacja procesu nauczania poprzez zespoły uczniowskie; spotkanie to poprzedziło podjęcie eksperymentu nauczania zespołowego w jednej ze szkół dzielnicy;

z Heleną Falkowską: Szkolnictwo i biblioteki szkolne w Jugosławii (dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych);

z Elżbietą Jackiewiczową: Impresje z pobytu w Londynie, spostrzeżenia w dziedzinie kultury, szkolnictwa, wychowania;

z Julianem Przybosiem: Najnowsze kierunki w poezji współczesnej (dla polonistów);

z Franciszkiem Strojowskim: Rola biblioteki szkolnej w rozwoju czytelnictwa nauczycieli (dla bibliotek szkolnych);

z Tadeuszem Brezą: Rzym apostolski jako temat literacki (rzecz szła o „Spizowej bramie”);

z Marianem Falskim: Zagadnienia elementarzone;

z Wiktorem Czerniewskim: Ocenianie pracy ucznia;

z Marią Grzegorzewską: Dążenia rozwojowe pedagogiki specjalnej;

z Tadeuszem Kotarbińskim: Dyskusja w związku z książką „Sprawność i błąd”;

z Mikołajem Kozakiewiczem: Kształcenie i samokształcenie nauczycieli;

z Haliną Zylbertal: Elementy wychowawcze w procesie nauczania;

z Tadeuszem Nowackim: Technika a wychowanie.

Na tej drodze staramy się zbliżać nauczyciela do najważniejszych zagadnień pedagogicznych, a także do najbardziej aktualnych i żywotnych problemów współczesności.

(2) Udział w pracach konferencji rejonowych, w konferencjach kierowników szkół, ognisk ZNP itp. w postaci:

(a) wystawek tematycznych, wystawek nowości wydawniczych,

(b) komunikatów i recenzji o najważniejszych nowościach wydawniczych oraz prelekcji — w oparciu o te nowości — o bieżących zjawiskach w życiu kulturalnym,

(c) spisów bibliograficznych dotyczących tematu zebrania.

Na konferencjach i zebraniach staramy się wytwarzać taką atmosferę, by ich uczestnicy sami dostrzegali i uświadomili sobie konieczność samokształcenia.

(3) Akcja teatralna. Biblioteka udostępnia nauczycielstwu bilety do teatrów warszawskich z 45% zniżką. Sprzedaliśmy dotąd, to jest w ciągu ostatnich 4 miesięcy, 568 biletów na sumę 6 721 zł. Udostępniamy nadto „abonamenty teatralne” SPATiF-u upoważniające do nabywania biletów

ulgowych do 10 teatrów warszawskich; obejmują one Operę oraz Teatry: Polski, Kameralny, Studencki Satyryków, Klasyczny, Narodowy, Dramatyczny, Powszechny, Ludowy, Rozmaitości. Opłata za abonament, upoważniający do nabycia 20 biletów ulgowych z 40—50% zniżką, to jest po 2 bilety do każdego z wymienionych teatrów, wynosi 2 złote. Bilety i abonamenty zamawiać można telefonicznie. W miarę rozwoju ruchu teatralnego biblioteka będzie w ramach „Czwartków autorskich” organizować spotkania nauczycieli z ludźmi teatru: z aktorami, reżyserami, krytykami, teatrologami.

(4) Badanie zainteresowań i czytelnictwa nauczycieli metodą ankiet i wywiadów.

(5) Przystosowanie biblioteczne i czytelnicze nauczycieli, obejmujące organizację i pracę biblioteki, jej zasoby, podstawowe elementy wiedzy z dziedziny technologii pracy umysłowej, bibliografii itp.

(6) Śledzenie ruchu piśmienniczego i wydawniczego, szczególnie w zakresie nauk pedagogicznych.

(7) Gromadzenie i opracowywanie księgozbioru (mamy już prawie 2 500 tomów).

(8) Obsługa zgłaszających się czytelników w wypożyczalni i czytelni, w której znajduje się księgozbiór podręczny oraz 150 tytułów czasopism polskich i obcych, udzielanie informacji i porad.

(9) Urządzanie stałych wystawek nowości wydawniczych, obejmujących także pozycje, których jeszcze nie ma na rynku księgarskim (egzemplarze sygnałne). Cieszy się ona dużym powodzeniem.

Pokój klubowy czynny przy bibliotece umożliwi nauczycielom kulturalną i pożyteczną rozrywkę (gry towarzyskie, telewizor, czarna kawa). Jest on także miejscem zebrań i konsultacji; w stosunku do czytelni pełni rolę palarni.

Nadto Biblioteka zapoczątkowała 2 specjalne formy swej działalności, a mianowicie: organizację nauczycielskich zespołów samokształceniowych oraz szerzenie idei „dobrej roboty”.

### Nauczycielskie zespoły samokształceniowe

Konieczność doksztalcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli jest już dziś na szczęście tak oczywista i bezsporna, że uzasadnianie jej miałyby cechy banału, tym bardziej, że właściwe czynniki sprawę tę już rozstrzygnęły i pozostaje teraz jedynie zadanie realizacji powziętych postanowień.

Można natomiast i należy mówić o formach doksztalcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli. Trzeba przy tym zważyć, że wymagania i programy daleko łatwiej formułować, niż je realizować, istnieją bowiem poważne trudności, które musimy pokonać, jak np.:

86,9% nauczycieli naszej dzielnicy stanowią kobiety z niezliczonymi obowiązkami i kłopotami matek, żon, pań domu,

znaczna liczba nauczycieli, szczególnie młodych, nisko uposażonych, uzupełnia swe pobory dodatkowymi zajęciami,

różny stopień przygotowania ogólnego i zawodowego, różnorodność postaw nauczycieli wobec planowanego doksztalcania, różny stopień osobistego zaangażowania się w działalność pedagogiczną, wreszcie naturalna różnorodność sytuacji i warunków życiowych, określających stopień możliwości udziału w akcji doksztalcania.

Wszystko to wskazuje, że niepodobna zakładać jednolitości form dokształcania, niepodobna schematycznie traktować sprawy złożonej i trudnej. Narzuca się więc nieodparty postulat *rozmaitości* form, metod i zakresu dokształcania, doskonalenia zawodowego i samokształcenia nauczycieli przy założeniu, że określone będzie przejściowe minimum wykształcenia, jakim do ustalonego terminu powinni się wykazać wszyscy nauczyciele, jeżeli chcą pozostać w zawodzie. Minimum tym może być chyba tylko program Studium Nauczycielskiego, bo założeniem generalnym musi być pełne akademickie wykształcenie nauczyciela, tylko bowiem takie wykształcenie — przy godziwych poborach — zagwarantuje mu właściwą pozycję w społeczeństwie i autorytet w szkole<sup>3)</sup>.

Wydaje się, że jedną z form dokształcania, przydatną szczególnie dla kobiet, mogą być zapoczątkowane przez Pedagogiczną Bibliotekę Dzielnicową nauczycielskie zespoły samokształceniowe. Zespół (3—10 osób) tworzą:

(a) nauczyciele o zbliżonych zainteresowaniach umysłowych, pragnący dla dobra własnego i dla dobra młodzieży pogłębić i rozszerzyć zakres swych wiadomości w obrębie wybranego zagadnienia lub działu wiedzy niezależnie od obowiązku dokształcania się,

(b) nauczyciele odczuwający potrzebę doraźnych rozwiązań czy usunięcia określonych trudności dydaktycznych i wychowawczych, z jakimi spotykają się w codziennej praktyce szkolnej,

(c) nauczyciele pragnący odbyć określone studia eksternistyczne.

Członkowie zespołu przerabiają kolejno indywidualnie niezbędne prace poświęcone wybranemu zagadnieniu lub dziedzinie wiedzy. Materiały te dostarcza zespołowi Biblioteka. Jako podstawową lekturę wstępną, warunkującą w dużym stopniu powodzenie w pracy zespołów, zaleca się wszystkim członkom zespołów kilka pozycji z dziedziny psychologii, samokształcenia oraz organizacji, techniki i higieny pracy umysłowej, jak np.:

1. Stefan Baley: Psychologiczne podstawy samokształcenia,
2. Stefan Rudniański: Technologia pracy umysłowej,
3. Włodzimierz Spasowski: Zasady samokształcenia,
4. Kazimierz Wojciechowski: Praca umysłowa.

Aby organizacja i praca zespołu nie ograniczyła się do deklaracji i nie rozplynęła się w atmosferze dobrych chęci, niezbędny jest czynnik koordynujący i w pewnym sensie egzekwujący pracę zespołu w osobie kierownika wybranego przez zespół spośród członków zespołu.

Kierownik zespołu: (a) czuwa nad pracą zespołu, (b) pozostaje w kontakcie z biblioteką pedagogiczną — wymienia i rozdziela między członków zespołu książki i czasopisma, (c) zwołuje raz na miesiąc zebranie zespołu dla przedyskutowania przerobionego materiału i podjęcia dalszych planów.

Wyniki pracy zespołu mogą się także wyrazić w postaci artykułu do prasy pedagogicznej lub odczytu pedagogicznego.

Za prace szczególnie cenne przyznaje się nagrody.

Pedagogiczna Biblioteka Dzielnicowa zwołuje co pewien czas zebrania zespołów pracujących nad danym zagadnieniem i zaprasza na nie specja-

<sup>3)</sup> To nie utopia. To postulat demokracji, wynikający z konieczności historycznych, możliwy do zrealizowania w ciągu najbliższych lat 10, jeżeli zdobędziemy się na odwagę dokonania pewnych przesunień w proporcjach wydatków państwowych. Byłaby to inwestycja wysoce opłacalna. Można żywić poważną obawę o naszą pozycję w świecie, jeśli zlekceważymy ten postulat. (Przyp. aut.).

listę względnie autora przerabianych prac dla przekonsultowania wyłaniających się trudności czy wątpliwości.

Aby ułatwić pracę zespołom, wytypowaliśmy kilkadziesiąt tematów pedagogicznych do wyboru, jak np.

Czas wolny jako zagadnienie pedagogiczne  
Drugoroczność  
Dziecko trudne  
Godziny wychowawcze (praca wychowawcy klasowego)  
Historia rozwoju metod nauczania. Wpływ rozwoju techniki na metody nauczania  
Ideał wychowawczy  
Kształcenie politechniczne  
Kształcenie samodzielności myślenia  
Osobowość ucznia. Metody poznawania ucznia  
Spółdzielczość uczniowska  
itd.

Dotychczas powstały w naszej dzielnicy 23 zespoły szkolne, to jest pracujące w obrębie danej szkoły. Pracują one nad następującymi tematami:

|                                     |            |
|-------------------------------------|------------|
| Uczeń trudny                        | 6 zespołów |
| Praca wychowawcy klasowego          | 6 zespołów |
| Drugoroczność                       | 3 zespoły  |
| Oceny i stopnie                     | 2 zespoły  |
| Kształcenie samodzielności myślenia | 2 zespoły  |
| Kultura żywego słowa                | 2 zespoły  |
| Samorząd uczniowski                 | 1 zespół   |
| Historia rozwoju metod nauczania    | 1 zespół   |

Zespoły te obejmują około 80 nauczycieli. Nadto zgłosiło się z wielu szkół blisko 50 nauczycieli do pracy zespołowej nad różnymi zagadnieniami. Organizacja zespołów międzyszkolnych nastęrcza jednak dużo trudności, zwłaszcza, gdy do pracy nad określonym tematem zgłasza się np. 3 nauczycieli, z których jeden pracuje w Falenicy, drugi w Rembertowie, a trzeci na Saskiej Kępie. Najwięcej szans powodzenia mają więc zespoły szkolne oraz te międzyszkolne, które obejmują nauczycieli szkół sąsiednich.

Biblioteka stara się zaopatrzyć wszystkich nauczycieli, którzy zgłosili swój udział do pracy w zespołach, w odpowiednią literaturę, ich akces bowiem jest wyrazem określonych zainteresowań, co uznać należy za zjawisko cenne i budzące nadzieje na rozwój ruchu samokształceniowego.

W związku z powyższym nasuwa się refleksja, że tak pomyślane nauczycielskie zespoły samokształceniowe mogłyby stanowić jedną ze stałych form kształcenia eksternistycznego nauczycieli w zakresie programu SN z tym, że egzaminy odbywałyby się grupami przedmiotów, w różnych terminach, w miarę przygotowania się danego zespołu czy zespołów. Np. egzamin z przedmiotów pedagogicznych mógłby odbywać się w 2—4 grupach:

- A. 1. Historia wychowania,  
2. Pedagogika ogólna i psychologia wychowawcza,
- B. 1. Dydaktyka ogólna i metodyka nauczania,  
2. Organizacja szkolnictwa i higiena szkolna.

Taka forma kształcenia mogłaby być szczególnie przydatna dla tych nauczycieli, dla których systematyczne uczęszczanie na określone wykłady, w określonych terminach i w określone miejsca jest b. trudne, a nawet wręcz nierealne. Chodzi tu głównie o kobiety.

Ogólną opiekę nad pracą zespołów mógłby sprawować jeden z podinspektorów szkolnych lub jeden z pracowników biblioteki pedagogicznej.

### Szerzenie idei „dobrej roboty”

W dniu 13 kwietnia br. odbyło się w Pedagogicznej Bibliotece Dzielnicowej spotkanie z prof. Tadeuszem Kotarbińskim, które nagraliśmy na taśmę magnetofonową. Spotkaniem tym rozpoczęliśmy próbę szerzenia i popularyzacji w szkołach dzielnicy idei „dobrej roboty”, to jest sprawności działania, dobrej organizacji i etyki pracy.

Zgromadziliśmy znaczny zestaw literatury przedmiotu i pragniemy ją kolejno prezentować szkołom.

Zamierzamy także — z pomocą specjalistów prakseologów — demonstrować szkołom pokazy dobrej, średniej i złej roboty administracji szkoły, nauczyciela, ucznia. Pokazowi towarzyszyć będzie odpowiednia prelekcja. Pierwszy pokaz odbył się w dniu 9 maja br. na konferencji rejonowej w szkole podstawowej nr 149 przy ul. Siennickiej 15.

Pokazem, w którym brało udział 36 dzieci i 8 nauczycieli (obserwatorzy), kierował prakseolog Saturnin Racinowski. Dzieci przedszkolne porządkowały zabawki, młodzież klas VI—VII rysowała i układała figury geometryczne, urządziła wystawkę prac ręcznych, pracowała w ogródku szkolnym.

W miarę rozwoju swej działalności biblioteka uruchomi specjalną poradnię bibliograficzno-samokształceniową, którą poprowadzi pracownik naukowy Instytutu Pedagogiki.

### V. Stan czytelnictwa

Biblioteka została otwarta w maju 1960 r., ale działalność swą rozpoczęła w istocie od 1 września 1960 r. W dniu 10.V.1961 r. liczby charakteryzujące usługi świadczone przez Bibliotekę przedstawiały się następująco:

|                    |       |
|--------------------|-------|
| Liczba czytelników | 339   |
| Liczba odwiedzin   | 1 548 |
| Liczba wypożyczeń  | 1 245 |

Nie podlegamy urokowi liczb statystycznych określających stan czytelnictwa, gdyż obowiązująca metoda ich ustalania wydaje nam się bałamutna i nie może stanowić kryterium oceny pracy biblioteki. Różne są motywy zapisywania się nauczycieli do biblioteki, a sam fakt rejestracji nie stanowi jeszcze o aktywności czytelniczej, podobnie jak wypożyczenie książki czy broszury (niekiedy jedynej w ciągu roku) nie świadczy jeszcze, że była ona należycie i z pożytkiem przeczytana. Niespełna 2/3 zarejestrowanych w naszej Bibliotece czytelników przejawia względnie normalną aktywność czytelniczą w postaci wymiany książek, rozmów z bibliotekarzem o ich treści, poszukiwań bibliograficznych, zgłaszania wniosków o zakup określonych wydawnictw, korzystania z czytelni. Są to głównie nauczyciele starsi, a spośród młodszych — studiujący.

Z drugiej strony stwierdziliśmy wielokrotnie, że książkę wypożyczoną nauczycielowi czytają inni nauczyciele nie zarejestrowani w bibliotece.

Trudno się temu sprzeciwić, boć przecież nie o liczby statystyczne nam idzie. Dopiero rozbudzony ruch umysłowy, lepsze wyniki dydaktycznej i wychowawczej pracy szkoły, zmniejszona drugoroczność mogą być podstawą do oceny działalności Biblioteki.

Makary Sieradzki

A. NARWOYSZ

Olsztyn

## O PRACY SPOŁECZNEJ BIBLIOTEKARZA JESZCZE RAZ (Głos w dyskusji)

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł kol. J. Podgórecznego pt. „Praca społeczna bibliotekarza” (*Bibliotekarz 1961, nr 1*), artykuł, który prowokuje do dyskusji.

Bo chociaż jest słuszna zasadnicza myśl w nim zawarta, że bibliotekarz powinien być działaczem społecznym, powinien rozumieć sens i potrzebę działania, wykraczającego poza ściany i regały własnej placówki, to jednak trudno jest zgodzić się, ażeby przy pomocy proponowanych przez kol. Podgórecznego środków można było takie uspołecznienie osiągnąć.

Nie sądzę bowiem, żeby można było kogokolwiek nauczyć pracować społecznie drogą dydaktyki szkolnej czy pozaszkolnej lub szkolenia wewnątrzzakładowego. O tym, czy z młodego adepta bibliotekarskiego wyrośnie z czasem społecznik, zdecydują przede wszystkim jego predyspozycje, jego struktura psycho-fizyczna. Musi to być osobowość nastawiona na chętnie obcowanie z ludźmi, na uzewnętrznianie się. Jest to ów typ, któremu charakterologia daje miano ekstrawertyka i którego pasją życiową jest praca z ludźmi i dla ludzi.

A z drugiej strony — czy praca z czytelnikiem dzisiejszego bibliotekarza w jej najróżnorodniejszych formach, propaganda wartościowej literatury, to co nazywamy „wychodzenie na spotkanie czytelnika”, kształcenie jego zainteresowań, wyrabianie kultury czytania, czy słowem cała ta ogromna dziedzina działalności wychowawczej bibliotekarza nie jest także pracą społeczną w najlepszym znaczeniu tego słowa?

I dlatego wydaje mi się, że bibliotekarz należycie wykonujący obowiązki swego zawodu, doskonale rozumiejący jego istotę, sens i zadania, staje się społecznikiem, chociażby nawet nie należał do żadnych z wymienionych przez kol. Podgórecznego organizacji. Jego własne wyczucie sytuacji i potrzeby, jego — powiedzmy — sumienie bibliotekarskie wskaże mu gdzie, kiedy i w jaki sposób ma się społecznie angażować i aktywizować.

Przecież i kol. Podgóreczny, którego tak cenimy i szanujemy za jego oddanie się sprawom związkowym i stowarzyszeniowym, za jego energię, zapał i inicjatywę, nie nauczył się tego wszystkiego w szkole.

Rzetelne i głębokie zainteresowanie społeczne (nie „społecznikostwo” na pokaz) mogą się u naszych młodych kolegów pojawić razem ze stale podnoszącymi się kwalifikacjami zawodowymi tylko wówczas, gdy wyrobią w sobie poczucie odpowiedzialności za podjęte przez siebie zobowiązania, gdy poczują się związani mocną więzią (także i uczuciową) ze swym środowiskiem, z otoczeniem, w którym pracują, z żywymi ludźmi, którym zapragną przekazać maksimum tej wiedzy, jaką sami zdobyli.

Na takim dopiero gruncie rozwinąć się może właściwie pojęta praca społeczna. Uczelnia — choćby najlepsza — stanowi tylko jeden i to nie zawsze najważniejszy

czynnik w rozwijaniu i kształceniu instynktu społecznego u kandydatów do zawodu bibliotekarskiego. Podobnie jak i w całym procesie wychowania wchodzi tu w grę i inne jeszcze czynniki. O niektórych z nich była już wyżej mowa.

„Uspołecznienie” jednostki —to nie jest sprawa bardziej lub mniej rozwiniętego intelektu czy sprawności, jest to kwestia woli i uczuć, których kształcenie i urabianie jest czynnością niezwykle subtelną, skomplikowaną i obliczoną na długą metę. Toteż musimy się uzbroić w cierpliwość i wierzyć, że powoli wzrastać będą szeregi młodych bibliotekarzy wiejskich pojmujących swój zawód nie tylko jako pracę, ale jako służbę i nie dla jakiegoś abstrakcyjnego „społeczeństwa”, ale dla konkretnego, żywego i bliskiego im człowieka.

I wreszcie jeszcze jeden argument, który zresztą zupełnie nie przeczy ogólnym tendencjom i wnioskom artykułu kol. Podgórecznego.

Oto w społeczeństwie naszym patrzy się jeszcze na bibliotekę jako na swego rodzaju oazę ciszy i spokoju, a na pracę w niej jako na niemal mechaniczną wymianę książki lub jakąś dłuhaninę w katalogach. Mało kto poza pracującymi zawodowo bibliotekarzami dostrzegł te olbrzymie i zasadnicze zmiany, jakie w ostatnich paru dziesięcioleciach zaszły w podstawach i założeniach ideowych pracy bibliotek w ogóle, a powszechnych, jako placówek kulturalno-oświatowych — w szczególności.

Ci, którzy wybierają zawód bibliotekarza (jeżeli nie wchodzi tutaj w grę jakieś przypadkowe okoliczności lub po prostu chęć zdobycia posady, jak to bywa często na wsi), widzą swą przyszłą pracę w bibliotece tak właśnie, jak przedstawia ją sobie większość społeczeństwa. Nie zdają sobie oni sprawy, na czym ta praca właściwie polega, zwłaszcza w placówkach wiejskich, jednoosobowych lub w ogóle mniejszych, gdzie nie może być mowy o specjalizacji. Nie zdają też sobie sprawy z tych predyspozycji, zainteresowań i zamiłowań, jakich ten zawód, w tych warunkach wykonywany, wymaga od swych adeptów. A zmiany pod tym względem zależne są w dużym stopniu od zmian, jakie muszą nastąpić w dotychczas panujących opiniach o zawodzie bibliotekarzy, od tego na ile potrafimy ugruntować w świadomości ogółu przekonanie o jego roli wychowawczej, kulturalno-oświatowej oraz społecznej i spopularyzować idee, którym ten zawód służy.

*Antoni Narwojsz*

## WIĘCEJ ZAUFANIA DO BIBLIOTEKARZA I CZYTELNIKA

Artykuł pod powyższym tytułem ogłoszony przez I. Frumina w pierwszym zeszycie z ub.r. czasopisma „Bibliotekarz” zainicjował wśród bibliotekarzy radzieckich dyskusję na temat racjonalizacji niektórych technicznych prac bibliotecznych.

W związku z zainteresowaniem, jakie budzą wśród bibliotekarzy polskich problemy poruszane przez I. Frumina, wydaje się, że pożyteczne będzie zreferowanie w „Bibliotekarzu” treści wymienionego artykułu oraz dyskusji, którą wywołał.

Frumin wysunął konieczność odciążenia bibliotekarzy od wielu zbędnych prac technicznych oraz racjonalizacji tych, które wykonywane są w sposób przestarzały. Wszystko zaś w tym celu, aby pozostawić bibliotekarzowi więcej czasu na bezpośrednią pracę z czytelnikiem oraz wypełnianie zadań, jakie stoją przed bibliotekami w zakresie upowszechniania czytelnictwa.

Autor stwierdza potrzebę przedyskutowania następujących problemów, stawiając jednocześnie wnioski dotyczące zmian i uproszczeń:

(1) Należy zmienić sposób *ewidencji broszur o przemijającej wartości*, które biblioteki otrzymują w większej liczbie egzemplarzy. Obecnie broszury te wpisuje się do księgi inwentarzowej, stosownie do przepisów ostatniego wydania „Minimum bibliotecznej techniki”. Frumin proponuje, aby powrócić do przepisów, które zawierały poprzednie wydania „Minimum”, wprowadzając uproszczoną ewidencję tych broszur w specjalnym zeszycie.

(2) Uproszczenia wymaga *ewidencja gazet i czasopism*. W obecnej praktyce stosuje się 3 rodzaje ewidencji: (a) ewidencja poszczególnych zeszytów na kartkach, (b) wpisywanie kompletów do książki ewidencji ogólnej i (c) do księgi inwentarzowej. Autor proponuje wprowadzenie jednej ewidencji łącznej, na kartach specjalnie do tego przystosowanych. Zwraca przy tym uwagę na potrzebę wyjaśnienia w „Minimum”, co należy uważać za czasopisma „grube” a co za czasopisma „cienkie”.

(3) *Ewidencja wartości finansowej* książek nie ma żadnego praktycznego znaczenia, bowiem uwzględnia tylko cenę książki, tzn. kwotę, którą za nią zapłacono, pomija natomiast wydatki na transport, oprawę i opracowanie książek. Nie bierze się również pod uwagę stałego zużycia się książek wskutek wielokrotnego czytania. Ponadto wiele książek, niezależnie od stopnia ich wykorzystania, staje się z upływem czasu warte więcej lub mniej w stosunku do tego, co za nie zapłacono. Książka bowiem może stać się rzadkością bibliograficzną i wskutek tego wartość jej przewyższy wielokrotnie zapisaną cenę lub też wybitnie się obniży, jeżeli ukaże się nowe wydanie książki zakupionej w antykwarni. Z tych względów Frumin proponuje wyjaśnić organom finansowym, które stoją na stanowisku niezbędności obliczeń wartości finansowej księgozbiorów bibliotecznych, że książki stanowią specjalny rodzaj majątku społecznego i że przepisy dotyczące wpisywania (po uzgodnieniu z księgowością) wartości księgozbioru do księgi ewidencji ogólnej obarczają bibliotekarzy i księgowych zbędnymi czynnościami. Przepisy te mogą również powodować częste zatrzymywanie na półkach bibliotecznych książek przestarzałych i nikomu niepotrzebnych.

Z uzasadnioną krytyką spotkał się również przepis o ustalaniu wartości książek otrzymanych bezpłatnie na podstawie liczby stron (2—5 kopiejek za stronę). W wypadku zagubienia książki przez czytelnika można przecież komisyjnie ustalić wartość książki, jak to czynią placówki podległe Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego.

Należy również zwolnić bibliotekarzy od sporządzania zbyt wielu protokółów. Np. zbędny jest protokół nabytku i ubytku książki zagubionej i odkupionej przez czytelnika. Wystarczy w tym wypadku wpisywanie do zeszytu książek przyjętych w zamian za zagubione oraz odnotowywanie tej czynności w księdze inwentarzowej.

Czas byłby również zmienić niektóre przepisy o *usuwaniu książek* z księgozbioru, w szczególności w odniesieniu do książek zaginionych w bibliotece. Doświadczenie uczy, że nawet w dobrze prowadzonej bibliotece, gdzie ewidencja książek i ich zabezpieczenie jest należyte, zachodzą wypadki ginięcia książek. Nie należałoby zatem obarczać bibliotekarzy odpowiedzialnością finansową za te książki. Należałoby natomiast ustalić jakąś dobrze przemyślaną normę zaginięcia książek (coś w rodzaju przyjętej w handlu normy „usypki-ususzki”) w zależności od liczby wypożyczonych tomów oraz od formy obsługi czytelników, gdyż przy wolnym dostępie do półek norma musiałaby być znacznie większa.

(4) *Księga inwentarzowa* wydaje się autorowi najbardziej archaicznym zabytkiem przy ewidencji książek, a zracjonalizowanie szczegółowej ewidencji książek możliwe. Autor zwraca uwagę na doświadczenia bibliotek NRD, które zastosowały począwszy od 1959 r. ewidencję nowych nabytków na luźnych kartkach. Duże biblioteki radzieckie stosują już od pewnego czasu protokoły nabytku partii książek pi-

sane na maszynie, które się następnie oprawia w księgi. Można w ten sposób postępować również w bibliotekach powszechnych, gdyż 60% swych nabytków otrzymują one z kolektorów bibliotecznych. Kolektory nadsyłają dokumenty, które po ich znormalizowaniu mogłyby służyć za podstawę inwentaryzacji księgozbioru. Należałoby je przechowywać w skoroszytcie, a po zakończeniu roku oprawiać w księgę.

Książki otrzymywane jako dary miałyby jako dowód wpływu protokoły z oznaczeniem kolejnych numerów książek. W ten sposób każda nowa partia książek byłaby zapisywana przez bibliotekarzy jedynie w księdze ewidencji ogólnej, co dałoby w efekcie znaczne zmniejszenie prac technicznych przy ewidencji książek. Eksperyment tego rodzaju przeprowadzony był w bibliotekach radzieckich 30 lat temu, wówczas jednak nie było warunków, aby można było otrzymywać znormalizowane dokumenty z księgarń. Obecnie jest inaczej i dlatego można używać rachunek (faktury) nadesłaną z księgarni za jedyny dokument indywidualnej ewidencji książek. Przy dokonywaniu kontroli księgozbioru ta forma inwentaryzacji usunie potrzebę sprawdzania zgodności dowodów wpływu z księgą inwentarzową.

(5) Należy również znieść systematyczną kontrolę księgozbioru, przeprowadzając ją jedynie w specjalnych sytuacjach za zezwoleniem lub z nakazu oddziałów kultury. Dotychczasowe przepisy nakazujące przeprowadzanie kontroli w bibliotekach do 10 tys. tomów co dwa lata, do 50 tys. tomów co trzy lata i w większych księgozbiorach co 5 lat powodują wiele niewygody dla czytelników na skutek zamykania bibliotek na czas kontroli. Np. w bibliotekach moskiewskich ponad połowa bibliotek otwarta była 270 dni w roku, a księgozbiór 4—6-tysięczny wymagał zamknięcia biblioteki na 2—3 tygodnie. Zważywszy niewygodę czytelników i duży wysiłek bibliotekarzy autor dochodzi do wniosku, że kontrola księgozbioru wykrywająca brak kilku lub kilkunastu tomów nie opłaca się.

(6) *Stemplowanie książek* w 2-ch miejscach (na karcie tytułowej i na 17 stronie) oraz pisanie numeru inwentarza na kieszonce książki trzeba także zmienić. Stemplowanie bowiem książki nie tylko psuje jej wygląd, ale również nie utrudnia kradzieży książki. Jest to czynność bardziej pracochłonna, niż to się pozornie wydaje. Jeżeli obliczy się czas potrzebny dla wykonania jednej z tych czynności na 20 sekund, to biblioteki samego tylko miasta Moskwy mające przeciętnie 5,8 tys. nowych nabytków rocznie, mogłyby przy likwidacji 2-ch takich operacji, zaoszczędzić około 60 godzin pracy czyli prawie 8 dni roboczych. Analizując korzyści, jakie przyniesie likwidacja 1-razowego stemplowania książki oraz pisania numeru inwentarza na kieszonce, autor poddaje sprawę pod dyskusję bibliotekarzy.

(7) Obowiązek *składania podpisu przez czytelnika* jako potwierdzenia każdorazowo otrzymanej z biblioteki książki wymaga rewizji. Podpis czytelnika dorosłego jest zbędny, podpis czytelnika w bibliotekach dziecięcych jest śmieszny. Nie mają one żadnego znaczenia przy postępowaniu sądowym, gdyż straty książek, jako straty o małej wartości, rozpatrywane są przez sądy społeczne, dla których wystarczające jest zgłoszenie oparte na zapisie wypożyczenia przez bibliotekarza. Wyeliminowanie podpisu czytelnika wpłynie na polepszenie stosunków pomiędzy bibliotekarzem a czytelnikiem, zwiększy ich wzajemne zaufanie, pozwoli przy wypożyczeniu na pośrednictwo kogoś z rodziny lub sąsiadów, pozwoli na telefoniczne zamawianie książek i uprości technikę wypożyczeń, zwiększając szybkość obsługi.

(8) Autor proponuje również zniesienie *poręczeń zakładów pracy i uczelni* dla młodocianych czytelników, oraz *zniesienie lub znaczne obniżenie kaucji* dla osób nie mieszkających w danej miejscowości. Wypowiada się również przeciwko *pobieraniu kar za przetrzymywanie książek* od czytelników, gdyż komplikuje to pracę bibliotekarza i utrudnia jego stosunki z czytelnikiem. Kary powinny być pobierane

jedynie od czytelników złośliwie przetrzymujących książki pomimo upomnień. Wskazane byłoby przedłużenie terminu wypożyczania książek do 15—20 dni oraz zwiększenie liczby tomów wypożyczanych jednorazowo, co jest obecnie możliwe, ponieważ biblioteki radzieckie posiadają duże księgozbiory.

Artykuł I. Frumina wzbudził wielkie zainteresowanie wśród bibliotekarzy radzieckich. Redakcja czasopisma otrzymała około 200 wypowiedzi dyskusyjnych, z których do druku przeznaczono 9.

Dyskutanci wypowiadają się zdecydowanie za zniesieniem podpisu czytelnika przy wypożyczaniu książki z biblioteki, za zniesieniem poręczeń dla młodocianych, za wypożyczaniem większej liczby tomów i na dłuższy termin. Podzielone są zdania co do zmian w ewidencji książek, czasopism i broszur, co do potrzeby stemplowania książek. Gorący odzew znalazł wniosek I. Frumina w sprawie zniesienia ewidencji wartości finansowej książek.

Dyskutanci zabrali również głos w sprawach nieporuszonych przez artykuł zagajający dyskusję. Domagano się uproszczenia statystyki bibliotecznej, opracowania nowych norm obciążenia bibliotekarzy, ponieważ obecnie stosowana norma wypożyczeń i czytelników na 1 pracownika jest przestarzała w związku z wprowadzeniem wolnego dostępu do półek. Wysłunięto potrzebę uwolnienia bibliotekarzy od prac katalogowych i klasyfikacji książek przez usprawnienie dostarczania kart centralnie drukowanych.

Artykuł podsumowujący dyskusję zatytułowany „W obronie bibliotekarza i czytelnika” omawia głosy w dyskusji i wysnuwa z nich wnioski. Uproszczenie pracy technicznej bibliotekarza wymaga dalszych systematycznych badań i dyskusji, które powinny doprowadzić do zmiany przepisów ostatniego wydania „Minimum bibliotecznej techniki”. Nie należy jednak dążyć do stworzenia jednolitych przepisów dla wszystkich bibliotek, małych i dużych, lecz trzeba przepisy zróżnicować zależnie od potrzeb.

*J. F. Sz.*

## JUBILEUSZ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE

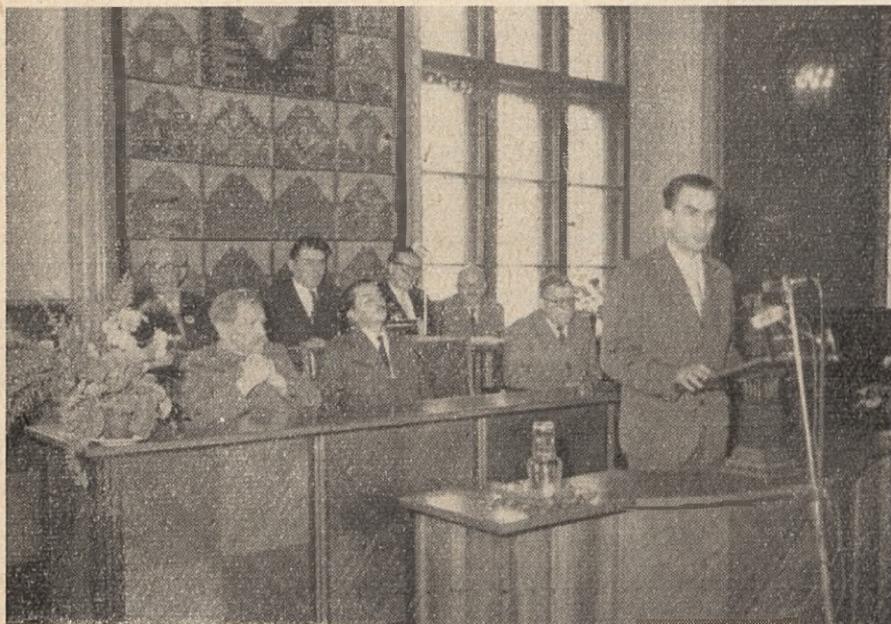
Nie będzie przesadą, jeśli się napisze, że centralnym punktem programu „Dni Oświaty, Książki i Prasy” w Krakowie był jubileusz 15-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Dzisiejsza Biblioteka Miejska w Krakowie ma dopiero 15 lat, ale tradycje bibliotekarstwa publicznego w Krakowie są znacznie dawniejsze i zasługują na uwagę bibliotekarzy całej Polski. Pamiętali o tym organizatorzy jubileuszu i dlatego włączyli, zarówno do programu uroczystości jubileuszowych jak i do ekspozycji wystawy, sporo materiałów nawiązujących do dawniejszych tradycji bibliotekarstwa powszechnego w Krakowie.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się w reprezentacyjnej sali obrad Rady Narodowej w obecności przedstawicieli: Ministerstwa Kultury i Sztuki (dyr. dep. Cz. Kałużny), władz miejskich i KKM PZPR oraz instytucji kulturalnych Krakowa i wielu bibliotek wielkomiejskich, przy tłumnym udziale pracowników i przyjaciół Biblioteki.

Przewodniczył uroczystości kierownik Wydziału Kultury mgr Fr. Kuduk. W imieniu Prezydium Rady Narodowej przemówił zast. przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej, dr J. Garlicki, który przypomniał, że walka postępowych działaczy oświatowych o założenie Biblioteki Miejskiej zaczęła się w Krakowie w początkach naszego stulecia, że pod naciskiem opinii publicznej władze miejskie przed I wojną

i w okresie międzywojennym kilkakrotnie deklarowały gotowość założenia biblioteki, a w końcu 1920 r. nawet powzięły uchwałę o założeniu takiej placówki, lecz uchwały tej faktycznie nie zrealizowały, mimo przyjęcia cennego księgozbioru dr J. Kownackiego i innych ofiarodawców. Dopiero w Polsce Ludowej władze miejskie podjęły to trudne zadanie, powierzając zorganizowanie instytucji dr Józefowi Korpale.

Biblioteka Miejska w Krakowie nawiązuje w swej pracy do działalności wielce zasłużonej w życiu Krakowa Biblioteki Publicznej Krak. Oddziału Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, założonej w marcu 1905 roku. Zwiążyły i treściwy zarys genezy i charakterystykę tej Biblioteki przedstawiła na uroczystościach jubileuszowych kol. kustosz Eugenia Malinowska, która właśnie 50 lat temu (w 1911 r.) rozpoczęła swoją pracę bibliotekarską pod kierunkiem Heleny Radlińskiej w Bibliotece Publicznej U.L. w Krakowie.



*W prezydium uroczystości jubileuszowych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie siedzą: pos. dr B. Drobner, zca przewodn. Prez. Rady Narodowej dr J. Garlicki, I sekretarz KKM PZPR J. Wiórkowski. Na dalszym planie: dyr. J. Korpała, kier. Wydz. Kult. mgr F. Kuduk, dyr. KDK Z. Grzyb i dyr. WBP Wł. Wolski. Przemawia dyr. Cz. Kałużny.*

Dorobek Biblioteki Miejskiej w okresie piętnastolecia (1946—1961) scharakteryzował organizator i dyrektor Biblioteki doc. dr Józef Korpała. Rozpoczął on organizację Biblioteki z zasobem 4 500 tomów zachowanym z okresu przedwojennego „Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Bandrowskiego”. W roku jubileuszowym Biblioteka szacuje swoje zbiory na 330 000 tomów. W ostatnich latach przybytki jej wynoszą przeciętnie 35 000 tomów rocznie. W roku jubileuszowym osiągnie ona 350 000 tomów. Największe trudności były oczywiście z lokalem dla organizującej się instytucji. W owych początkowych latach powojennych Kraków był przeludniony. A w tym przeludnionym Krakowie łatwiej było uzyskać pomieszczenie na jeszcze jeden teatr niż na bibliotekę. Dyrektor J. Korpała przypomniał perypetie Biblio-



*Czytelnia Główna Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*

teki zakończone przed trzema laty przeniesieniem zbiorów do gruntownie odremontowanego i przystosowanego do celów bibliotecznych dwupiętrowego budynku przy ul. Franciszkańskiej 1. Dzisiaj jest to jeden z najruchliwszych ośrodków życia kulturalnego Krakowa.

Poważne wyniki ma Biblioteka w zakresie udostępniania książki i upowszechniania czytelnictwa. Działalność swoją prowadzi ona przez sieć 36 bibliotek filialnych i 62 punktów bibliotecznych, obsługując w 1960 roku 45 776 czytelników. Większość placówek mieści się jeszcze w ciasnych lokalach posklepowych, ale z każdym rokiem zwiększa się liczba placówek z nowego budownictwa, a niektóre z nich mogą być przykładem w skali krajowej (np. zespół biblioteczny przy ul. 18 Stycznia).

Wyraźny postęp w wielu dziedzinach pracy Biblioteki Miejskiej, zaznaczający się zwłaszcza od momentu uzyskania budynku na centralę, przyniósł zespołowi jej pracowników nie mały sukces w postaci nagrody w krajowym współzawodnictwie międzybibliotecznym w grupie bibliotek wielkomiejskich (furgonetka). Nie małe wyniki uzyskała Biblioteka w okresie 10 lat swej pracy również w Nowej Hucie, gdzie działa 5 bibliotek filialnych i 20 punktów bibliotecznych obsługujących łącznie około 10 000 czytelników<sup>1)</sup>.

Te bezspornie bardzo poważne osiągnięcia Biblioteki Miejskiej w Krakowie znalazły uznanie zarówno w przemówieniach przedstawicieli władz: dyr. Cz. Kałużnego, I sekr. KKM J. Wiórkowskiego i pośła dr B. Drobnera jak i w przyznaniu najbardziej zasłużonym pracownikom Biblioteki Odznak Honorowych m. Krakowa „za zasługi w pracy społecznej dla m. Krakowa”. Złotą odznakę otrzymał dyr. J. Korpała,

<sup>1)</sup> Liczby te wchodzi w skład liczb wyżej podanych obejmujących dane z całego miasta.

srebrne odznaki otrzymali: E. Malinowska, J. Kukulska, M. Wasilkowska, M. Ząbecka i mgr A. Słapczyński. Ponadto dyrektor i dwunastu pracowników otrzymało nagrody pieniężne z Ministerstwa Kultury i Sztuki, a 44 pracowników otrzymało nagrody z okazji „Dni Oświaty” z funduszków Biblioteki.

Z okazji jubileuszu wiele bibliotek, instytucji i osób nadesłało zespołowi pracowników Biblioteki dużo serdecznych życzeń. Szczególnie gorąco przyjęto depeszę Ministra Kultury i Sztuki T. Galińskiego zawierającą serdeczne podziękowanie za dotychczasowy wkład pracy z życzeniami dalszych sukcesów dla dobra naszej kultury.

Uwieńczeniem uroczystości jubileuszowych było spotkanie obecnych i dawniejszych pracowników Biblioteki z przedstawicielami władz i dyrektorami innych wielkomięjskich bibliotek, uświetnione występami artystycznymi aktorki Teatru Rapsodycznego D. Michałowskiej i znakomitej skrzypaczki Eugenii Umińskiej.

J. K.

## 10-LECIE PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA NAUKOWEGO

Państwowe Wydawnictwo Naukowe zostało powołane do życia 28.IV.1951 r. przez Ministra Szkół Wyższych i Nauki jako uniwersalne wydawnictwo naukowe. Na początku najpilniejszym jego zadaniem miało być zaopatrzenie młodzieży szkół wyższych w skrypty i podręczniki. Mimo że ta dziedzina pozostała do dziś podstawową sferą działalności PWN, w międzyczasie wyrosło ono na wielokierunkowe i wielotematyczne wydawnictwo naukowe, posiadające redakcje we wszystkich prawie dziedzinach wiedzy. Państwowe Wydawnictwo Naukowe stało się największą instytucją w dziejach polskiego ruchu wydawniczego i opublikowało ogółem 7544 tytułów książek, których objętość razem z czasopismami wynosi 143 089 arkuszy wydawniczych. Obecnie roczna produkcja obejmuje około 1 000 tytułów książek oraz 70 czasopism o łącznej objętości około 20 000 arkuszy wydawniczych. PWN stało się ośrodkiem wydawniczym skupiającym wysiłki tysięcy pracowników naukowych. Liczba autorów książek przekroczyła 5 000, skryptów 1 500, a encyklopedii 1 000. Realizacja tak wielostronnych zadań wymagała zorganizowania zespołu o wysokich kwalifikacjach. Powstał w ten sposób silny warsztat edytorski złożony w 1961 r. z 520 pracowników, z czego 400 pracuje w centrali warszawskiej, a reszta w czterech oddziałach PWN: w Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu. Oddziały te, ściśle powiązane z miejscowymi ośrodkami naukowymi, stały się pewnego rodzaju lokalnymi wydawnictwami naukowymi.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe jest w tej chwili największym w Polsce wydawcą literatury naukowej z zakresu humanistyki i nauk ścisłych, a także największym wydawcą czasopism i skryptów w zakresie nauk technicznych. Jako nadworne wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, jej instytutów i zakładów, PWN wypuściło w ciągu 9 lat półtora tysiąca prac badawczonaukowych zleconych przez PAN. Wydawnictwo prowadzi również szeroką działalność usługowo-edytorską na rzecz 22 towarzystw naukowych ogólnych i specjalistycznych oraz na rzecz szkół wyższych, które publikują dorobek naukowy katedr w formie zeszytów naukowych. PWN jest wydawcą ponad 160 serii — roczników, półroczników, zeszytów ukazujących się regularnie w liczbie 3—5 rocznie. Wśród wydawnictw seryjnych znajdują się światowej sławy polskie pisma matematyczne, orientalistyczne, z zakresu biologii, biochemii, chemii, techniki i in., wydawane w językach obcych. Poza wy-

dawnictwami zwartymi i seryjnymi PWN wydaje również czasopisma naukowe na zlecenie PAN (40), towarzystw specjalistycznych (19) i innych instytucji.

Mimo dużej wagi ilościowej i jakościowej prac zleconych (38% ogółu produkcji), trzonem działalności wydawnictwa, powodem do szczególnej dumy ze strony jego zespołu pracowniczego, są pozycje inspirowane przez samo PWN. Naczelne miejsce zajmują tu podręczniki akademickie, książki pomocnicze i skrypty dla studentów szkół wyższych (776 podręczników i 2 257 skryptów). Drugi kierunek działalności z tego okresu to wydawanie prac naukowych zarówno oryginalnych jak i tłumaczonych. W ciągu dziesięciolecia Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało w ramach inicjatywy własnej 685 rozpraw i monografii naukowych. Czołowe miejsce zajmują tu redakcje nauk społecznych i humanistycznych, a wśród nich największe osiągnięcia mają redakcje historii (170 prac), filozofii (77), prawa (84), ekonomii (80). Najcenniejszym niewątpliwie dorobkiem PWN jest monumentalna seria „Biblioteki Klasyków Filozofii”, obejmująca 61 tytułów najwybitniejszych filozofów świata. Ostatnio redakcja zwolniła nieco tempo wydawania tej serii, koncentrując uwagę na zagadnieniach semantyki, teorii poznania, filozoficznych podstawach cybernetyki, estetyki. Warto tu szczególnie podkreślić „Wstęp do semantyki” Schaffa. Kosztem wielkiego wysiłku redakcji prowadzona jest praca nad pełną edycją dzieł Krzywickiego (wydano 5 tomów). Szerokie echo zyskują prace Ingardena. Poważnym zamierzeniem jest podjęcie pracy nad biograficznym słownikiem filozofów — pierwszym tego typu wydawnictwem polskim. W zakresie ekonomii obok I tomu „Ekonomii politycznej” Langego zdobyczą ostatniego okresu jest zwiększenie liczby i wagi prac poświęconych funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej (prace Brusa, Br. Minca, Pohorillego). W przygotowaniu znajduje się dwutomowy, podręcznik historii myśli ekonomicznej pod red. E. Lipińskiego. W ostatnim okresie redakcja zapoczątkowała ważną serię prac poświęconych ekonomicznym problemom krajów zacofanych („Wiedza o krajach rozwijających się gospodarczo”). Zwrot ku aktualnej problematyce widać w działalności redakcji prawa. W ostatnim roku szczególną uwagę poświęcono monografiom z dziedziny teorii państwa oraz monografiom o ogólnej problematyce polityczno-ustrojowej. Problematyka prac monograficznych w zakresie historii koncentrowała się (między innymi w związku z Millenium) jeszcze głównie wokół historii Polski feudalnej, w mniejszym stopniu wkraczając w wiek XIX i XX. Ukazało się już jednak kilka cennych prac z tego zakresu (m. in. Kieniewicz „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim” czy pisma nieznanego prawie historyka-komunisty Przybyszewskiego), a rok 1961 zapoczątkowuje wielotomowe wydawnictwo poświęcone dziejom klasy robotniczej na ziemiach polskich pod red. prof. N. Gąsiorowskiej.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe jest również czołowym wydawcą polskim, jeśli idzie o książki z zakresu nauk ścisłych, rozbudowując zwłaszcza te dziedziny, które cechuje najszybszy rozwój i które posiadają szczególną doniosłość dla postępu naukowego i technicznego: matematykę, fizykę, chemię, nukleonikę. W latach 1951—1960 nauki ścisłe zajęły w ogólnej produkcji wydawniczej PWN 46%, nauki humanistyczne — 48%, encyklopedie — 6%. Proporcje te będą stopniowo zmieniać się na korzyść nauk ścisłych.

Jednym z istotnych zadań PWN jest popularyzowanie dorobku polskich uczonych poza granicami kraju, eksport książek w języku polskim z wszystkich dziedzin wiedzy oraz wydawanie książek autorów polskich w językach obcych. W tej sprawie zawarto szczegółowe porozumienie z szeregami wydawnictw zagranicznych i w r. 1961 ukaże się, jako owoc tej współpracy, 21 pozycji. W tej dziedzinie Państwowe Wydawnictwo Naukowe wysunęło się na czoło polskich wydawców. W latach najbliż-

szych zakłada się stały rozwój działalności eksportowej PWN. Poza akcją wydawniczą Państwowe Wydawnictwo Naukowe prowadzi szeroką działalność rozpowszechniania polskiej książki naukowej, wydanej tak w języku polskim, jak i w językach obcych. W tym celu organizuje za granicą wiele wystaw swoich książek oraz uczestniczy w targach międzynarodowych w Lipsku, Frankfurcie, Belgradzie i Chicago. W latach 1958—1960 PWN zorganizowało łącznie 35 wystaw.

Ogromny rozwój osiągnęła w PWN literatura informacyjno-naukowa. Od roku 1956, kiedy to zorganizowano odrębny zespół redakcji encyklopedycznych, wyszło 7 encyklopedii w łącznym nakładzie 750 000 egzemplarzy. Ogromny, nie notowany w dziejach polskiego ruchu wydawniczego sukces odniosła „Mała Encyklopedia Powszechna PWN”, którą subskrybowało i nabyło 250 000 czytelników. W wolnej sprzedaży księgarskiej sprzedano dalszych 100 000 egzemplarzy. Wielu zwolenników zyskały sobie również tzw. małe encyklopedie specjalistyczne na poziomie popularnonaukowym: zdrowia (150 000), przyrodnicza (100 000), techniki (50 000), prawa (40 000), muzyki (30 000), świata antycznego (15 000). Wszystkie te małe encyklopedie są doszczętnie wyczerpane, a z terenu nadchodzą stale petycje domagające się dalszych dostaw. Wznowienia wszystkich wydanych dotąd tomów oraz przygotowanie nowych edycji (m. in. zapowiedzianej Małej Encyklopedii Sztuki) wymagają zwiększonych przydziałów papieru, jeżeli ich nakłady mają zabezpieczyć wciąż rosnące potrzeby rynku czytelniczego. Obecnie PWN przygotowuje encyklopedię przeznaczoną dla masowego odbiorcy pt. „A-Z Encyklopedia Popularna PWN”, która ukaże się w końcu 1961 r. Najpoważniejszym jednak zamierzeniem w tym dziale, którym Państwowe Wydawnictwo Naukowe godnie uczci swoje dziesięciolecie, będzie „Wielka Encyklopedia Powszechna” w 10 tomach, która ukaże się w latach 1962–1966. Zawierać ona będzie 80 000 haseł. Średnia objętość hasła wyniesie ok. 600 znaków (12 wierszy druku). Podobnie jak w „Małej Encyklopedii Powszechnej PWN” — nie uszczuplając bogatej części humanistycznej — hasła z nauk ścisłych i technicznych będą uwzględnione szerzej, niż wskazują na to tradycje polskich wydawnictw encyklopedycznych. Na nauki humanistyczne i społeczne przewidziane jest, biorąc pod uwagę objętość haseł, 47,3% zawartości, na nauki matematyczno-przyrodnicze — 38,1%, na geografię — 14,6%. Proporcja ta, porównując odpowiedni stosunek haseł w innych wielkich encyklopediach świata („Wielka Encyklopedia Radziecka”, „Encyklopedia Americana”, „Der Grosse Brockhaus”), świadczy o tym, że nasza „Wielka Encyklopedia Powszechna” należy do najnowocześniejszych tego typu wydawnictw w skali światowej. „Jubileuszowym” wydawnictwem typu encyklopedycznego będzie również opracowywana przez Redakcję Geografii PWN czterotomowa „Geografia Powszechna”. Dzieło to, obejmujące ponad 200 jedno- i wielobarwnych map, 2 000 ilustracji fotograficznych ze wszystkich kontynentów, zawierać będzie kompleksowe ujęcie wiadomości o budowie ziemi, jej ukształtowaniu, faunie i florze, opracowanie zagadnień etnicznych i gospodarczych oraz monograficzne opracowania poszczególnych kontynentów i krajów świata. Uzupełnieniem niejako „Geografii Powszechnej” będzie „Atlas Świata” (450 map, 250 kartonów uzupełniających), najobszerniejsze polskie dzieło tego typu, w pełni odpowiadające współczesnym wymaganiom.

Obok encyklopedii główną formą działalności popularyzatorskiej PWN była jak dotąd wartościowa „Biblioteka Problemów”, w której ramach wyszło już z górą 50 tytułów z dziejów nauki i techniki bądź z zakresu badań nad nie znanymi zjawiskami. Do najlepszych pozycji z tej serii zaliczyć należy „Ere robotów” Ducroqua, „Elementy cybernetyki” Greniewskiego, książkę Gamowa o fizyce atomowej, biografię Fermiego „Atomy w naszym domu”, dobrą, choć wymagającą pewnego przy-

gotowania pracę o fizyce i chemii życia. Jednak wydanie w ciągu dziesięciolecia na 7544 tytułów zaledwie 184 prac popularnonaukowych jest niewspółmierne zarówno w stosunku do możliwości samego PWN, jak i potrzeb niezwykle chłonnego na ten typ literatury rynku czytelniczego. Biorąc to pod uwagę PWN przewiduje znaczne rozszerzenie działalności popularyzatorskiej poprzez częstsze niż dotąd wydawanie „Biblioteki Problemów” (12 książek w ciągu roku) i wyrównanie jej poziomu, tak aby była to biblioteka dla czytelnika-niespecjalisty z wyższym wykształceniem. Największe jednak znaczenie będzie tu miało powołanie do życia nowej, masowej i uniwersalnej serii tanich i zwięzłych książek popularnonaukowych w prenumeracie („co tydzień książka”), wzorowanej na znanej francuskiej serii „Que sais-je” i obliczonej na szerokie kręgi inteligencji. Państwowe Wydawnictwo Naukowe przystąpiło już do prac przygotowawczych koniecznych do uruchomienia tej serii polskich pocket books, która ma wystartować w r. 1962.

Pozycje PWN zdobyły sobie w Polsce Ludowej odbiorcę, jakiego nigdy dotąd nie miała w naszym kraju książka naukowa i popularnonaukowa. Świadczy o tym ogromne zainteresowanie terenu „Biblioteką Problemów”, dowodzi tego wciąż nie zaspokajany popyt małych miast i miasteczek na literaturę typu encyklopedycznego. Niemalą zasługą tzw. prowincji jest również fakt, że w bardzo niedługim czasie rozeszło się 30 000 egzemplarzy wcale przecież nie łatwej „Ekonomii politycznej” Langego i tyleż samo „Zarysu pedagogiki” pod redakcją Suchodolskiego, że w przeciągu dwu lat rozprzedanych zostało 50 000 egzemplarzy pierwszego i drugiego tomu nie bardzo, jak wiadomo, dającej się czytać „do poduszki” „Historii Polski”. Wydawnictwo stara się czynnie pomagać tym zainteresowaniom, zwłaszcza w rejonach oddalonych od wielkomiejskich centrów. PWN jest nie tylko ogromną fabryką książek, ale pragnie również spełniać rolę ośrodka propagującego czytelnictwo. W tym roku wprowadziło szereg usprawnień w sprzedaży książek, jak wysyłka egzemplarzy, telefoniczne zamówienia, a przede wszystkim działający od lutego ubiegłego roku system „Dziś zamówienie — jutro książka” (w terenie znany pod nieco zmodyfikowanym hasłem „Dziś zamówienie — za parę dni książka”). W rezultacie tej akcji Wydawnictwo notuje ogólną poprawę w sprzedaży, zwłaszcza książek pochodzących z remanentów. W roku 1960 sprzedało 85% wyprodukowanych w tym roku książek, co jest wynikiem bardzo dobrym.

J. O.

## WSPOMNIENIA BIBLIOTEKARZY

M. DMOCHOWSKA

### MOJA PRACA W BIBLIOTECE DZIECIĘCEJ \*)

#### Przygotowanie

Zaproponowano mi kierownictwo pierwszej w Bydgoszczy Czytelnicy dla Dzieci. Lokal już się remontował, meble były gotowe. Można sobie wyobrazić, z jaką radością przyjąłem propozycję. Równocześnie odczuwałem potrzebę przygotowania się do nowej funkcji. Wprawdzie dążąc do wymarzonego zawodu już w początku 1946 r. odbyłem krótką praktykę w Bibliotece Dziecięcej w Warszawie, ale zdawałem sobie sprawę, że nie było to wystarczające dla objęcia stanowiska kierowniczką. Pojechałem więc do Warszawy na dwutygodniową praktykę w Czytelnicy Dziecięcej. Odbyłem

\*) Fragmenty pracy wyróżnionej w 1960 r. w konkursie na wspomnienia bibliotekarzy. (Wybór i opracowanie — E. P.).

ją pod ogólnym kierunkiem p. M. Gutry, a pod bezpośrednim kierownictwem p. Wortman w jednej z nielicznych wówczas czytelni przy ul. Pięknej. W ocalałym z powstania pałacyku znajdowała się dość duża sala, gdzie ustawiono stoliki dla dzieci i półki z książkami. Obok, w ciasnym lokalu z widokiem na zrujnowane podwórko, mieściło się Muzeum Książki Dziecięcej oraz ogólne kierownictwo metodyczne bibliotek dziecięcych w Warszawie.

Dzień po dniu biegałam więc na Piękną, aby bądź to zapoznać się z ilustrowanymi katalogami, bądź to przejrzeć tekę z afiszami konkursów lub innych imprez, zanotować układ książek na półkach itd. Byłam też obecna na jednym z zebrań metodycznych wszystkich ówczesnych bibliotekarek warszawskich i zwiedziłam jedną z czytelni na Żoliborzu. Równocześnie wprawiałam się w czysto techniczną umiejętność pisania półdrukiem, redisówką i patykiem.

Wreszcie po 2 tygodniach opatrzona przez p. Gutry życzliwym świadectwem z praktyki, zakupiwszy redisówki i kartony na plakaty, bo o tak luksusowym materiale wówczas w Bydgoszczy nie można było nawet marzyć, wyjechałam z Warszawy, aby z dniem 1 lutego 1948 r. objąć nową posadę.

### *Praca organizacyjna*

Pierwszych parę dni spędziłam w księgarni byłego kijowskiego księgarza, Gieryna, szperając wśród książek. W latach czterdziestych nowe książki dla młodzieży były wyjątkami, operowało się prawie wyłącznie pozycjami z przedwojennej literatury.

Zgromadziwszy książki z zapasów byłej Czytelni Ludowej i z kupna zabrałam się do ich katalogowania i do ostatecznego wykończenia Czytelni. Co prawda meble, które zastałam, nie odpowiadały wymogom, ale nic tu już zmienić nie mogłam. Regały tylko były przepisowe; niezbyt wysokie, z jasnego drzewa pozwoliły wygodnie rozlokować książki według działów i przyozdobić jeszcze na najwyższej półce wazonikiem z kwiatami.

To były minusy Czytelni, natomiast plusem była minimalna, ale mieszcząca się wygodnie w niszy przy wejściu umywalnia dla dzieci, a na korytarzu szatnia z okienkiem, przez które woźny przyjmował okrycia czytelników.

Wreszcie 25 kwietnia 1948 r. w niedzielę odbyło się otwarcie Czytelni w szczupłym gronie składającym się z Dyrekcji, kilku koleżanek i inspektora szkolnego, który wówczas przedstawiał naszą władzę nadrzędną.

Oficjalne otwarcie odbyło się. — Teraz powstało jednak pytanie, jak czytelnicy przyjmą tę zupełną nowość na terenie Bydgoszczy. Okupanci w czasie wojny założyli wprawdzie czytelnię dla dzieci, ale oczywiście tylko dla dzieci „Herrenvolku”. W Bibliotece Ludowej wypożyczano książki dzieciom i młodzieży, ale własna czytelnia, gdzie można swobodnie poczytać na miejscu — tego dotąd nie było. I dzieci nie zawiody.

Przyprowadziła je ciekawość, pewna osobliwość wspólnego bytowania inna niż w szkole; trzeba umyć ręce, wpisać swoją obecność, trzeba przestrzegać ciszy, wreszcie wolno samemu wyciągnąć książkę z półki, można ją nawet zarezerwować do dalszego czytania.

Z czasem Czytelnia stała się jakby „klubem” dzieci z ulicy Długiej i okolicy. Należało do programu dnia choć na chwilę wpaść do Czytelni, zobaczyć, kto tam przyszedł, spotkać się z kolegami, a nawet, jeśli się uda, szeptem pogadać. Niezupełnie się zgadzało z zadaniami Czytelni, ale cóż było robić? Jedynie poprzez imprezy bibliotekarskie coraz bardziej wiązać dzieci z Czytelnią i powoli za pomocą pewnych posunięć prowadzić je do czytelnictwa, a na razie cieszyć się frekwencją i poczuciem, że się dzieci wyrwa ulicy i łobuzerce.

## Metody pracy

Praca w czytelnich dziecięcych daje możliwość rozwijania dużej inicjatywy osobistej, jest doprawdy polem, na którym kwitnąć może „sto kwiatów”. Jeden chwyt metodyczny może być przerabiany na najrozmaitsze sposoby. Weźmy chociażby tak dziś już oklepaną formę pracy jak konkurs. Inna bibliotekarka, inny zespół dzieci, inny moment w pracy czy w aktualnych wydarzeniach, inny wreszcie materiał ilustracyjny czy literacki i rodzi się nowy pomysł. Podobnie albumy, katalogi zagadnikowe, gry literackie itd. stosowałam w „klasyczny” sposób albo z różnymi urozmaienieniami. Np., gdy z dziecięcych ilustracji rysunkowych bajek utworzyliśmy album, odbyło się na jego podstawie głosowanie, którą z bajek czytelnicy pragną usłyszeć raz jeszcze.

Kiedy wspominam o bajkach, nie mogę się powstrzymać od podania drobnej a zabawnej obserwacji, pewno zresztą znanej koleżankom-bibliotekarkom. Bajki opowiadałam dla wszystkich, ale starsze dzieci ostentacyjnie brały wówczas książki do ręki, że to niby dobre dla dzieci, ale nie dla nich. Gdy jednak w czasie opowiadania rzucałam wzrokiem po sali, widziałam zasłuchane twarze również i tych starszych, którzy wówczas szybko opuszczali oczy na książki.

Niektóre znów formy pracy dadzą się rozszerzyć i wzbogacać. Np. do tworzonego przez dzieci z różnych obrazków albumu zwierząt czytelnicy wyszukiwali z encyklopedii i z książek przyrodniczych króciutkie opisy, które potem wpisywano pod obrazkami.

Również i tak mało związany z książką temat jak ozdoby gwiazdkowe dał sposobność do pracy bibliotecznej — wyszukiwania odpowiednich opisów w czasopismach dziecięcych.

Wprowadziłam w czytelni zwyczaj, by dzieci meldowały niezrozumiałe dla nich wyrazy. Co tydzień wywieszałam ich spis z wytłumaczeniem wyszukany przeze mnie w encyklopedii. Na spisach tych od czasu do czasu widniały też tytuły książek polecanych w związku z danym wyrazem. Na przykład: pyton — olbrzymi wąż — zobacz: „Zwierzęta lądowe i morskie” str. 229, 251. Dziś myślę, że należałoby wciągać do tej pracy bardziej wyrobionych czytelników.

Starałam się — aby o ile się da — każde zajęcie w czytelni wiązało się z książką; chodziło o to, aby uchronić czytelnię od przerodzenia się w świetlicę, do czego mogą doprowadzić pewne imprezy. Nie można jednak ze względu na aktywność dziecka, jak również i na propagandę czytelni odrzucać tak pociągającej dzieci formy pracy jak przedstawienia. Ale tu szczególnie trzeba zwrócić uwagę na czystość linii pracy metodyczno-bibliotekarskiej. Przede wszystkim nie powinno ich być za dużo. Zdaje się, że niewiele przekroczyłam normy, bo w ciągu trzech lat odbyło się wszystkiego pięć przedstawień, z czego dwa poranki ku czci Mickiewicza i Konopnickiej były klasycznymi zajęciami bibliotecznymi.

Wprowadziłam króciutkie pogadanki na tematy związane z Czytelnią i z czytelnictwem. Wyczułam, że dzieciom i mnie nie wystarcza tylko porozumiewanie się za pomocą napisów i raz na tydzień urządzałam tzw. pięciominutowki biblioteczne, które, jak żartobliwie określałam, tym się odznaczają, że trwają 10 minut. Zachował mi się dosyć obszerny spis pomysłów pięciominutek z okresu mojej pracy instruktorskiej. Poruszałyśmy w nich tematy czysto biblioteczne — jak stosowanie zakładek, wychowawcze — jak poszanowanie książki i rzeczy w czytelni, czytelnicze — jak np. inscenizowanie urywków z książek jako temat do odgadnięcia przez dzieci. Ta ostatnia pięciominutowka, jak widzimy, wciągała do akcji czytelników, zarówno odtwórców scenek jak i odbiorców. Pięciominutowki miały dość urozmaicony charakter — niekiedy były to pogadanki prowadzone przeze mnie lub przez czy-

telnika (momentem atrakcyjnym była osoba kolegi prelegenta); bywały też ćwiczeniami lub gramami literackimi.

W myśl ogólnych zasad pedagogiczno-wychowawczych starałam się jak najbardziej wciągać młodzież do pracy. Mam więc zanotowane w sprawozdaniach: plakat wykonany przez czytelniczkę, łamigłówkę literacką pomysłu i wykonania czytelnika. Starsze dziewczynki przygotowywały ozdobne notesiki jako nagrody we współzawodnictwie w czytaniu młodszych. Może najbardziej mobilizującym poszczególne dzieci zajęciem były praktyki biblioteczne starszych czytelników zakończone egzaminami. Bodźcem do wprowadzenia tej pracy była konieczność większej opieki nad księgozbiorem w związku z faktami kradzieży książek. Trzeba było przy półkach posadzić dyżurnych, którzy wydawali książki i umieli je potem wstawić na odpowiednie miejsce. Stąd konieczność przeszkolenia i egzaminów. Podzieliłam je na dwa stopnie trudności: 1. Umiejętność posługiwania się katalogami. Orientowanie się w dziale beletrystycznym księgozbioru. 2. Orientacja w obrębie całego księgozbioru (podział na działy). Czytelnicy bardzo na serio odnieśli się do egzaminów, przeżywając przy ich zdawaniu emocje jak w szkole, a ja zyskałam pomocników.

Na zakończenie tego rozdziału wypada mi wspomnieć o pracach, które mi się nie udały, których po jakimś czasie zaniechałam lub nie umiałam przeprowadzić czy dopilnować.

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, co wśród nas bibliotekarek jest publiczną tajemnicą, że na ogół niewielka stosunkowo liczba czytelników bierze udział w konkursach itp. formach pracy. Zresztą niektóre z nich są z góry przeznaczone dla nielicznej grupy bardziej wyrobionych czytelników.

Pierwszym zajęciem, które mi się nie powiodło, było głośne czytanie. O ile wśród młodszych miało ono zwolenników, o tyle starsze dzieci stanowczo nie lubiły, gdy im głośno czytałam. Myślę, iż błąd polegał na tym, że zamiast stworzyć pewien zespół czytelniczy, usiłowałam wszystkie dzieci skłonić do słuchania, podczas gdy one były zajęte „swoją” książką.

Również po pewnym czasie przerwałam pracę czytelników nad „zeszytem ulubionych książek”. Recenzje te miały z jednej strony pobudzić zmysł krytyki czytelników, z drugiej strony propagować książki na podstawie zaobserwowanego faktu, że oceny rówieśników są o wiele wyżej cenione przez dzieci niż osady dorosłych. Praca ta jednak, może wartościowa, wymagałaby jeszcze nieco przemyśleń, bo tak jak ją prowadziłam, dawała tylko szereg dość nudnych opisów nie zawsze chyba ulubionych, a tylko ostatnio czytanych książek. Później zastąpiłam recenzje po prostu kartką umieszczoną w podstawce z napisem: „Gdy przeczytasz całą książkę, a podoba ci się, zapisz ją tu dla pożytku innych czytelników. Podaj swoją klasę”. To podkreślenie: gdy przeczytasz całą książkę — było pewnego rodzaju sposobem walki z nieporządnym czytaniem. Współzawodnictwo w czytaniu młodszych było dobrym chwytem, nie umiałam natomiast znaleźć odpowiedniej metody walki z tą plagą u starszych czytelników. Zajęta i zasugestionowana różnymi formami pracy za mało może poświęcałam uwagi tej, zresztą bardzo ważnej i pod względem wychowawczym, dziedzinie czytelnictwa.

Wreszcie, z czasem zaniechałam też zebrań stałych czytelników — dziś już nie umiem wytłumaczyć dlaczego. Może przenoszenie się z lokalu do lokalu i stykanie się z coraz to nowym elementem miało tu pewne znaczenie, ale raczej chyba trudność zgromadzenia dzieci — stałych czytelników, trudności prowadzenia takiej samorządowej roboty, a może po prostu też zajęcie się innymi formami pracy. Kto wie jednak, może wprowadzenie samorządu na terenie naszych czytelni było wówczas jeszcze przedwczesne.

*Maria Dmochowska*

WSPÓLDZIAŁANIE PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH  
Z BIBLIOTEKAMI ZWIĄZKOWYMI*Sprawozdanie z narady 21 kwietnia 1961 r.*

Biblioteki związków zawodowych to bardzo poważne ogniwo w sieci placówek kulturalno-oświatowych działających wśród wielkiej, siedmiomilionowej prawie armii pracujących. Na bibliotekach tych spoczywają bardzo trudne i odpowiedzialne zadania w zakresie szerzenia oświaty i podnoszenia kultury ogólnej i zawodowej. Zadania te nabierają szczególnego znaczenia w świetle realizowanych obecnie uchwał w sprawie uzupełnienia wykształcenia podstawowego i kwalifikacji zawodowych przez osoby zatrudnione w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Biblioteki te rozwinęły się bardzo poważnie. Obecnie jest ich 3 102 (oraz 4 456 punktów bibliot.), dysponują znacznym, bo liczącym przeszło 5 960 000 wol. księgozbiorem, z którego korzystało w ubiegłym roku 710 000 osób. Mimo jednak poważnych osiągnięć bibliotek związkowych ich organizacja i działalność budzi niejednokrotnie sporo zastrzeżeń.

Trudność zasadnicza tkwi w samej istocie działania tych bibliotek. Współpraca między bibliotekami jest właściwie niemożliwa ze względu na duże rozproszenie na terenie kraju zakładów produkcyjnych, których pracownicy należą do tego samego związku. Z tego powodu w sieci tej nie ma ogniw, które udzielałyby fachowej pomocy instrukcyjnej, każda z bibliotek pozostawiona jest niemal sama sobie, działając pod administracyjnym nadzorem rady zakładowej, zarządu okręgowego danego związku oraz wojewódzkiej komisji związków zawodowych. Istniejące prawie we wszystkich województwach biblioteki Woj. Domów Kultury, które miały spełniać zadania central instrukcyjno-metodycznych nie zdały na ogół egzaminu. Zadania ich przejęły wraz z księgozbiorami wojewódzkie biblioteki publiczne na podstawie Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 12 grudnia 1956 r. w sprawie przejęcia wojewódzkich domów kultury oraz bibliotek i central księgozbiorów ruchomych przez prezydya wojewódzkich rad narodowych.

Problemy współpracy bibliotek związkowych z placówkami sieci publicznych bibliotek powszechnych były przedmiotem narady zorganizowanej wspólnie przez Centralną Radę Związków Zawodowych i Ministerstwo Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno Oświatowej i Bibliotek, która odbyła się w gmachu CRZZ w Warszawie w dniu 21 kwietnia 1961 r. Wzięli w niej udział zainteresowani przedstawiciele Wojewódzkich Komisji Związków Zawodowych oraz wojewódzkich (miejskich) bibliotek publicznych. W pierwszej części narady Kierownik Zespołu Oświaty i Upowszechnienia Czytelnictwa CRZZ St. Orłowski omówił w obszernym referacie zadania związkowego pracownika kulturalno-oświatowego w świetle uchwał VII Plenum PZPR zwracając uwagę zebranych na niezadowalający (mimo poważnych osiągnięć) stan czytelnictwa, słabe zaopatrzenie bibliotek w książki, zwłaszcza nowości wydawnicze oraz niski poziom kadry fachowej. Z dużym uznaniem odniósł się referent do poważnego wysiłku bibliotekarzy publicznych bibliotek powszechnych włożonego w doskonalenie kadry fachowej oraz instruktaż. W zakończeniu swego referatu St. Orłowski wskazał na konieczność dokonania korekty bibliotek obu sieci (zwłaszcza środowiskowych bibliotek związkowych, które faktycznie spełniają w miastach funkcje filii bibliotecznych miejskiej biblioteki publicznej), poprawy

działania sieci punktów bibliotecznych (przeciwstawienia się nie zawsze słusznym tendencjom rad zakładowych do posiadania własnych bibliotek stałych), a także poprawienia struktury księgozbiorów (poprzez zwiększenie liczby książek popularno-naukowych i fachowych).

W ożywionej dyskusji najwięcej uwagi poświęcono problematyce doskonalenia fachowego pracowników bibliotek związkowych. Ogólny ich poziom jest jeszcze niezadowalający, a częsta płynność tej kadry niweczy wysiłki wkładane w jej doskonalenie na seminariach, praktykach lub drogą instruktażu. Dotychczasowe doświadczenia bibliotek wskazują, że słusniejsze jest organizowanie seminariów wyłącznie dla bibliotekarzy związkowych, a to ze względu na stopień przygotowania ich do zawodu, a głównie ze względu na odrębną nieco problematykę pracy bibliotek związkowych. Dzięki znacznej pomocy organizacyjnej Wojewódzkiej Komisji Zw. Zawodowych frekwencja na seminariach, aczkolwiek jeszcze nie zadowalająca, poprawiła się dość znacznie. Istnieje jednak potrzeba przeszkolenia pracowników tych bibliotek na specjalnych wojewódzkich lub nawet centralnych kursach. Np. WiMBP w Gdańsku zamierza organizować raz w roku 2-tygodniowy kurs dla pracowników bibliotek związkowych. Pewną trudność stanowi tu spora liczba pracowników nietatowych lub nawet społecznych, dla których praca w bibliotece jest ubocznym zajęciem.

Bardzo poważnie wzrosła liczba usług świadczonych przez pracowników publicznych bibliotek powszechnych bibliotekom związkowym w drodze bezpośrednio w bibliotece udzielanych wskazówek i porad, chociaż w pierwszych kontaktach tego rodzaju wystąpiły niekiedy wskutek nieporozumień niekorzystne zjawiska wzajemnych niechęci. Wzrost liczby tego rodzaju usług można prześledzić na przykładzie danych liczbowych, które przedstawiła z terenu woj. łódzkiego przedstawicielka WBP w Łodzi: W 1959 r. instruktorzy WBP odwiedzili biblioteki związkowe 116 razy, w 1960 r. — 360 razy, a w I kw. 1961 r. ok. 200 razy. Obecnie jeszcze w większości województw instruktaż jest organizowany i prowadzony przez specjalizującego się w tym zakresie instruktora biblioteki wojewódzkiej. Należałoby ciężar tych prac przenieść na placówki terytorialnie działające w pobliżu zakładów, w których znajdują się biblioteki związkowe, a nawet w niektórych przypadkach na bibliotekarzy sąsiednich dobrze pracujących bibliotek zakładowych. Np. w Szczecinie organizuje się obecnie w Zakładach Odzieżowych im. 22 Lipca wzorcową bibliotekę zakładową. Jak wynikało z dyskusji, nie wypracowano jeszcze dokładnie tej formy współdziałania bibliotek obu sieci. Instruktaż ma często charakter nieobowiązujących porad (nie zawsze zresztą właściwie przyjmowanych), ponieważ instruktorzy rzadko kontaktują się z radą zakładową lub zarządem okręgowym zw. zawodowego.

W pracy bibliotek związkowych — jak wynikało z głosów przedstawicieli bibliotek wojewódzkich — występują obok wyżej już wymienionych inne jeszcze braki i trudności. Księgozbiory bibliotek związkowych uzupełniane są często w sposób nieodpowiedni, co naturalnie wpływa na ich niewłaściwy skład. Jak przypuszcza się, ok. 30% zbiorów bibliotek związkowych należałoby usunąć. Technika biblioteczna obowiązująca w bibliotekach związkowych przekracza możliwości bibliotekarzy społecznie wykonujących swoje obowiązki, należałoby wprowadzić w tej dziedzinie jakieś zróżnicowanie. Należałoby także ustalić wskaźniki dot. wysokości świadczeń rad zakładowych i zakładów na prowadzenie bibliotek (względnie tylko na zakup książek). Bibliotekarze związkowi nie mają w swoich bibliotekach podręczników, poradników fachowych itp. Może wskazane byłoby zorganizowanie w pismach fachowych kącika dla bibliotekarza związkowego, w którym omawiano by niektóre zagadnienia dotyczące działalności bibliotek związkowych.

Istnieje potrzeba dokonania poważnych korekt sieci bibliotek związkowych poprzez likwidację bibliotek karłowatych nie rokujących nadziei na rozwinięcie pracy. W miejsce ich należałoby organizować w drodze dwustronnych umów punkty biblioteczne bibliotek publicznych. Tu jednak przedstawiciele tych bibliotek wskazywali na niedotrzymywanie umów przez wiele zakładów zwłaszcza na wsi (przez PGR). Najpoważniejszymi osiągnięciami w rozwoju sieci punktów bibliotecznych publicznych bibliotek powszechnych na wsi pochwalić się może woj. koszalińskie. Przedstawicielka tego województwa wskazywała na konieczność uregulowania pewnych spraw centralnie lub na szczeblu wojewódzkim, co w konsekwencji bardzo ułatwi dalszą pracę i nawiązywanie kontaktów z dyrekcjami poszczególnych PGR. Zresztą na tę sprawę zwracali uwagę także dyskutanci z innych województw. Wszelkie zalecenia wysyłane zarówno przez CRZZ jak i Ministerstwo Kultury i Sztuki w teren w sprawach dotyczących bibliotek związkowych powinny być przesyłane jednocześnie do wojewódzkich bibliotek publicznych oraz Wojewódzkich Komisji Zw. Zawodowych. Wskazywano na poważne korzyści płynące z częstszych kontaktów w rodzaju obecnej konferencji.

Wicedyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek mgr Czesław Kozioł podsumowując dyskusję wskazał na konieczność dalszej twórczej współpracy bibliotek obu sieci. Biblioteki publiczne będą rozwijały i doskonaliły pomoc dla bibl. związkowych, korzystając zarazem przy prowadzeniu zajęć szkoleniowych z pomocy doświadczonych pracowników bibliotek związkowych. Ułożenie wzajemnych stosunków na zasadzie koleżeńskej współpracy i wymiany doświadczeń jest niezbędne, wynika ze wspólnych zadań obu typów bibliotek.

Słuszne jest powierzenie spraw współpracy z bibliotekami związków zawodowych jednemu z instruktorów biblioteki wojewódzkiej, ale cały aparat instrukcyjny i informacyjno-bibliograficzny winien zajmować się pomocą dla bibliotek związkowych na równi z pomocą dla placówek własnej sieci. Działalność bibliotek związkowych najbardziej zbliżona jest do pracy bibliotek lokalnych i filii bibliotecznych sieci publicznej. Dlatego główny nacisk w organizacji szkolenia należy przenosić na szczebel powiatów i miast, gdyż seminaria wojewódzkie przeznaczone są raczej dla organizatorów całości pracy w skali powiatu. Rolę koordynatorów tych działań spełniać będą Wydziały Kultury i Wojewódzkie Komisje Zw. Zawodowych przy pomocy fachowego aparatu bibliotek wojewódzkich.

Ważniejsze sprawy poruszone w referatach i dyskusji uregulowane będą pismem okólnym, które wyda Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych.

*T. Zarzębski*

E. KOSSUTH  
Warszawa

## SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA PROBLEMOWEGO KOMISJI BUDOWNICTWA I WYPOSAŻENIA BIBLIOTEK SBP

Dnia 6 maja b.r. odbyło się zebranie problemowe Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek przy Zarz. Gł. SBP poświęcone współczesnej sytuacji w budownictwie bibliotecznym.

W części pierwszej zebrania omówiono i uchwalono program prac Komisji na lata 1961/62, który przewiduje organizację 4 zebrań problemowych z następującymi referatami: (1) Współczesna sytuacja w budownictwie bibliotecznym ze szczególnym uwzględnieniem „systemu modułowego”, autor kol. W. Piasecki; (2) Wyposażenie

bibliotek dużych i małych, organizator zebrania kol. F. Sedlaczek; (3) Zagadnienie normalizacji w budownictwie bibliotecznym, przewidywani autorzy kol. W. Piasecki i kol. F. Sedlaczek, koreferat architektów inż. J. Wierzbickiego i inż. W. Rzepki; (4) Ocena aktualnych projektów budynków bibliotecznych — seminarium organizowane przy współudziale Biblioteki Narodowej.

W programie prac przewidziano ponadto organizację ośrodka dokumentacji zagadnień budownictwa i wyposażenia bibliotek oraz zapoczątkowanie prac wydawniczych Komisji przez umieszczenie w „Przeglądzie Bibliotecznym” referatu kol. F. Sedlaczka o rozwoju i stanie aktualnym budownictwa bibliotecznego w Polsce. Projektuje się również wydanie specjalnego zeszytu „Przeglądu Bibliotecznego” poświęconego zagadnieniom budownictwa.

Sprawę organizacji ośrodka dokumentacji zagadnień budownictwa i wyposażenia bibliotek zreferowała kol. W. Borkowska omawiając działalność prowadzoną w tym zakresie przez Bibliotekę IUA od 1951 r. i trudności, jakie istnieją obecnie w kontynuowaniu i rozszerzaniu tych prac.

Kolejnym punktem porządku obrad był komunikat kol. Z. Hryniewicz o budownictwie bibliotecznym w szkołach 1000-lecia. Jak wykazała ankieta Sekcji Bibliotekarskiej ZNP rozesłana w 1959/60 r., lokale biblioteczne w warszawskich szkołach podstawowych zajmują przeciętnie od 2 do 12 m<sup>2</sup> powierzchni, w innych typach szkół przeciętnie 12—14 m<sup>2</sup>. Biblioteki szkolne zlokalizowane są często na korytarzach budynków szkolnych, w suterrenach, w pokoju nauczycielskim, w gabinecie lekarza, w świetlicy itp.

Projekty budynków szkolnych, pokazane na wystawie w Salach Redutowych Teatru Narodowego w Warszawie oraz na seminarium SARP poświęconym budownictwu szkolnemu w Kazimierzu, uwzględniają wprawdzie lokale biblioteczne, zawierają jednak liczne błędy, jak np. niewłaściwa lokalizacja biblioteki (obok umywalni i WC lub w połączeniu z kuchnią i jadalnią) i zbyt mała powierzchnia. Sytuacja taka wymaga koniecznie interwencji.

Nawiązując do komunikatu kol. Z. Hryniewicz, przewodniczący Komisji kol. R. Przelaskowski zaproponował zorganizowanie zespołu, który zajmie się zagadnieniem lokali bibliotecznych w szkołach. W skład powołanego zespołu weszli: kol. Sedlaczek — jako przewodniczący oraz kol. kol. Z. Hryniewicz, E. Białkowska i H. Falkowska. W sprawie dokooptowania architektów zespół zwróci się do Sekcji Budownictwa Szkolnego SARP.

Po przerwie nastąpiła druga część zebrania, w której wzięli udział zaproszeni architekci i bibliotekarze interesujący się zagadnieniami budownictwa bibliotecznego. Referat pt. „Współczesna sytuacja w budownictwie bibliotecznym ze szczególnym uwzględnieniem „systemu modularnego” wygłosił kol. W. Piasecki. Główne tezy tego referatu pokrywają się z tezami artykułu kol. Piaseckiego, zamieszczonego na str. 196. Poza tym autor szczególnie podkreślił w swoim referacie fakt, że „projektanci gmachów bibliotecznych planują już bez stosowania charakterystycznej dla systemu modularnego siatki słupów dźwigających budynek, aby uzyskać większą swobodę zmian na poszczególnych kondygnacjach”. W związku z tym „Macdonaldowski system modularny” już po 15 latach od pierwszej realizacji wydaje się być zdystansowany przez bardziej elastyczny sposób budowania. Cały splot zagadnień związanych z takim kierunkiem rozwoju charakteryzuje dzisiejsze położenie budownictwa bibliotecznego, nadając mu charakter raczej eksperymentalnych dążeń, niż ustaleń”.

Autor podaje jako główną tendencję współczesnego budownictwa bibliotecznego przystosowalność budynku do przyszłych zmian. Kierunek ten coraz powszechniejszy

i wyraźnie się wzmagający oznacza projektowanie i wystawianie pomieszczeń tak elastycznych, aby w trakcie planowania i w okresie użytkowania budynku mieć maksymalną łatwość ulepszeń i zmian, a ewentualnie też rozbudowy lub nadbudowy. Takie budownictwo wyraża postępową dążność do rzetelnej oszczędności w perspektywie najdłuższego trwania budynku, czego dotychczasowe sposoby budowania nie dawały.

Wyświetlenie ilustracji przez epidiaskop dało zebrany możliwość zapoznania się ze współczesnymi projektami i zrealizowanymi budynkami bibliotek zagranicznych i krajowych.

Po referacie wywiązała się dyskusja charakteryzująca stosunek bibliotekarzy i architektów do zagadnień poruszonych w referacie, a głównie do zagadnienia budownictwa modularnego bibliotek.

Zdaniem kol. W. Pawlikowskiego słuszne jest stosowanie systemu modularnego w bibliotekach małych — powiatowych, miejskich, gromadzkich, które w związku z rozwojem miasta mogą być przeniesione w inne jego punkty. Wówczas modularny budynek dotychczasowej biblioteki łatwo będzie przebudować na sklep, czy inny lokal użytkowy. Duże biblioteki, jak np. Biblioteka Narodowa, powinny być budowane w oparciu o system trójdzielny (magazyn, pracownia, czytelnie). Przeszkodą w stosowaniu systemu modularnego są często sztywne normy budowlane, uniemożliwiające wprowadzenie jakichkolwiek zmian.

Z tezą kol. W. Pawlikowskiego uznającą system modularny za najwłaściwszy dla małych bibliotek nie zgadza się kol. I. Morsztynkiewiczowa. Według niej problem polega na takim zaplanowaniu budynku bibliotecznego, aby służył on tylko bibliotece. Główną przeszkodą w zastosowaniu budownictwa modularnego jest niski poziom wykonawstwa technicznego.

Również kol. A. Majorek przeciwstawił się słuszności budowania wg systemu modularnego bibliotek małych, zwłaszcza gromadzkich, które przeważnie nie posiadają odrębnych budynków tylko wyodrębnione lokale w budynkach o innym przeznaczeniu.

Kol. S. Gniazdowski stwierdził, że budowanie systemem tradycyjnym, niepozwalające na późniejsze zmiany w obrębie budynku, może okazać się niebezpieczne. Obecnie buduje się biblioteki dla niewiadomych funkcji. Trudno przewidzieć, czy pomieszczenia przewidziane teraz, np. dla czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej, okażą się w przyszłości wystarczające.

Możliwość przeprowadzania zmian w budynku bibliotecznym jest, jak podkreśliła kol. J. Błażewicz, szczególnie ważna w okresie, kiedy dąży się do zbliżenia księgozbioru do czytelnika.

Szereg zastrzeżeń co do słuszności stosowania u nas systemu modularnego wysunął kol. Z. Dylik. Wątpliwości budzi głównie poziom techniczny naszego wykonawstwa robót budowlanych i instalacyjnych. Głębokie budynki modularne wymagają np. sprawnie działających instalacji świetlnych, cały system — stosowania płyt wymiennych. Nie są to obecnie rzeczy realne. Należy się liczyć z tym, że na lokalizację i sposób wykonania zasadniczy wpływ mają władze. W związku z trudnościami materiałowymi nie można również zmusić wykonawcy do wprowadzenia wszystkich zaprojektowanych szczegółów. Dlatego system modularny należy stosować ostrożnie, pewne elementy budynku powinny być niezmiennie.

W dyskusji zabrali głos również architekci. Inż. J. Wierzbicki zwrócił uwagę na wysokie koszty budynków modularnych, 2—3-krotnie większe od budownictwa tradycyjnego. Licząc się z możliwością różnych przesunięć trzeba uwzględnić dla

wszystkich pomieszczeń maksymalne obciążenie stropów (2 000 kg/m<sup>2</sup> przy magazynowaniu zwartym), zapewnić we wszystkich pomieszczeniach najlepsze warunki świetlne, klimatyzację itp. W NRF — kraju stosunkowo bogatym — ani jedna z kilkunastu wzniesionych po wojnie bibliotek nie jest zbudowana systemem modularnym. Przeszkodą w zastosowaniu systemu modularnego przy budowie Biblioteki Narodowej w Warszawie są trudności techniczne. Taka ogromna biblioteka powinna jednak mieć możliwość stosowania w przyszłości daleko idących przeobrażeń w obrębie budynku.

W swojej wypowiedzi inż. A. Kłosińska podkreśliła zalety systemu modularnego: swobodę przesuwania ścian wewnątrz budynku, co przy rozluźnieniu regałów może w przyszłości zapewnić wolny dostęp do półek — problem trudny do rozwiązania w budownictwie tradycyjnym. System ten, wbrew niektórym wypowiedziom, nie wyklucza możliwości stosowania wypróbowanych dotychczas instalacji i urządzeń.

Inż. Rzepka stwierdził, że budynki modularne w wyniku analiz amerykańskich i niemieckich okazały się bardzo ekonomiczne. Zwartość budynku modularnego umożliwia, między innymi, zmniejszenie liczby personelu bibliotecznego. W związku ze stosowaniem w budownictwie metod uprzemysłowionych zredukowanie elementów budowlanych do najbardziej jednorodnych jest bardzo korzystne. Biblioteki wielkie nie mogą być budowane na podstawie jednego elementu, moduł można jednakże dzielić i uwielokrotniać. Nawet budynki o układzie tradycyjnym można budować systemem modularnym. Nie należy jednak przenosić mechanicznie metod stosowanych w innych krajach.

Inż. Z. Cudnik podkreślił znaczenie możliwości przesuwania ścian w budynku bibliotecznym ze względu na swobodę późniejszego wykorzystania pomieszczeń w różnych celach, w zależności od potrzeb. Pewną przeszkodą w stosowaniu zmian są słupy podpierające stropy, dąży się jednak obecnie do stosowania konstrukcji bezsłupowych.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos kol. W. Piasecki, który podkreślił, że mimo zawsze występujących trudności, należy budować bibliotekę dynamiczną, żywą. „Żywe” biblioteki muszą myśleć o przyszłości przewidując zmiany, które obecnie następują bardzo szybko. System bezokienny w budownictwie bibliotecznym, którego obawiają się niektórzy koledzy, nie jest aksjomatem, większość tych bibliotek jest przeszklona. Oświetlenie sztuczne jest jednak wszędzie konieczne, gdyż w bibliotece czynnej przez kilkanaście godzin nie może być pomieszczeń całkowicie zaspakajanych światłem dziennym.

Dyskusję zamknął kol. R. Przelaskowski stwierdzając, że w ramach czasu przeznaczonych na referat trudno było wyjaśnić wszystkie problemy związane z nowoczesnym budownictwem bibliotecznym. Po referacie i dyskusji nasuwa się wnioski, że obecnie przy planowaniu bibliotek nie można pominąć zagadnienia modularności. Jedną z naczelnych zasad budownictwa bibliotecznego jest właśnie elastyczność, szczególnie ważna, gdy mówi się o formach działalności bibliotecznej, których funkcja nie jest jeszcze dzisiaj znana. Zagadnienie nieznannej funkcji nie przekreśla jednak konieczności szukania nowych dróg, wyszukiwania przyszłych funkcji i rewizji obecnych. Wszystkich trudności związanych z budownictwem bibliotecznym sam system modularny nie rozwiązuje i nie zwalnia od prac nad właściwym pod względem funkcjonalnym rozplanowaniem pomieszczeń bibliecznych.

*Edward Kossuth*

## Z ŻYCIA SBP

Dnia 10.VI.1961 r. odbyło się Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, poprzedzone obradami w dn. 9.VI Prezydium Zarządu Głównego wraz z Kierownikami Sekcji, Referatów i Komisji.

Plenum przedyskutowało i przyjęło: sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w okresie 1.XII.1960 — 1.V.1961, przedłożone przez Sekretarza Generalnego kol. M. Dembowską, sprawozdanie finansowe i bilans za rok 1960 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Kierownik Referatu Wydawniczego złożył okresowe informacje o działalności wydawniczej SBP i pracy kolporterów terenowych oraz przedstawił projekt planu wydawniczego na rok 1962.

Ponadto Zarząd Główny wysłuchał krótkiego sprawozdania wraz z oceną dotychczasowych prac Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki wygłoszonego przez kol. Przewodniczącego — B. Horodyskiego, oraz informacji kol. J. Baumgarta o działalności Komisji Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego do Spraw Bibliotek.

Kierowniczką Referatu Organizacyjnego, kol. H. Wiącek poinformowała zebranych o przebiegu „Dnia Bibliotekarza” w poszczególnych Okręgach. Informacje te uzupełniali i rozwijali dodatkowo członkowie Zarządów Okręgów.

Zarząd Główny uchwalił wniosek postawiony w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego, a dotyczący podziału kompetencji i prac między Stowarzyszenie, Sekcję Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki oraz Minist. Kultury i Sztuki. Stwierdzając, iż Sekcja Bibliotek nie jest i nie może być organem wykonawczym, ciałem roboczym, podejmującym konkretne prace, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich uważa, że nasza organizacja może i powinna być realizatorem inicjatyw podejmowanych w zakresie spraw ogólnobibliotecznych bądź przez Sekcję Bibliotek i Czytelnictwa, bądź przez samo Stowarzyszenie. Prace tego typu SBP wykonywać winno na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Zarząd Główny upoważnił Prezydium do dalszego przedyskutowania tej sprawy z Ministerstwem Kultury i Sztuki i do przedstawienia konkretnych wniosków Ministrowi.

W związku z rocznicą śmierci J. Lelewela i uznaniu roku 1961 za Rok Lelewelski, Zarząd Główny uchwalił apel do wszystkich bibliotekarzy polskich, który zamieszczamy oddzielnie na str. 193.

Zarząd Główny uchwalił wniosek o możliwości skreślenia z listy członków Stowarzyszenia tych kolegów, którzy — mimo powtarzających się przypomnień — nie uregulują składki członkowskiej w ciągu roku.

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

*Konkurs czytelniczy. — Kluby „Encyklopedystów”. — Wolny czas i czytelnicstwo książek. — Optymizm i fakty. — Książka rolnicza w woj. kieleckim. — Książka fachowa w impasie. — Czytelnicstwo nauczycieli.*

Dni Oświaty, Książki i Prasy jak co roku sprowokowały redakcje czasopism do zainteresowania się tymi placówkami, których głównym zadaniem jest upowszechnianie książki, a także i prasy. Wzmogło się ono w związku z obchodzonym po raz

pierwszy w kraju „Dniem Bibliotekarza”. Z artykułu Zenona K r a s k i: Niech mi wybaczą ci, których tu zabrakło” (*Tyg. Kult. „Orka”* nr 20) dowiadujemy się o osiągnięciach w upowszechnianiu książek, zwłaszcza rolniczych, Powiatowej Biblioteki Publicznej im. M. Konopnickiej w Siedlcach. Przed piętnastoma laty startowała ona z siedemnasto-woluminowym księgozbiorem, dziś dzięki wytrwałej systematycznej pracy całego zespołu zajęła przodujące miejsce w województwie. Sukcesy swoje zawdzięcza biblioteka niestrudzonym w pomysłach bibliotekarzom i punkciarzom, którzy nie ominą żadnej okazji pozyskania nowych czytelników.

Wśród wielu form propagandowych wyróżniają się od lat konkursy czytelnicze. O jednym z nich pisze Jan M a k a r u k w artykule „Nowy konkurs czytelniczy” (*Praca Świetlicowa* nr 2/3). Ma on charakter ogólnopolski, a został ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych i w porozumieniu z innymi organizacjami społecznymi, zainteresowanymi sprawami czytelnictwa i samokształcenia. Konkurs ten różni się tym od wielu innych, że opierając się na ogólnych, wspólnie ustalonych zasadach, zakres i formy dostosowuje do potrzeb i możliwości środowiska, w którym będzie przeprowadzany. Głównym celem tak pomyślanego konkursu jest zwiększenie zainteresowania szerokich kręgów społeczeństwa książką i czasopiśmem, pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia wśród społeczeństwa, rozszerzenie i pogłębienie działalności oświatowej biblioteki oraz włączenie pracy z książką, szczególnie popularnonaukową do działalności placówek kulturalnych, a zwłaszcza świetlic, klubów i domów kultury.

Nie wątpimy, że tak pomyślany konkurs przyczyni się do pozyskania książkę wielu nowych sympatyków, zwłaszcza, że dużą aktywność w jej popularyzowaniu wykazuje w ostatnich latach Związek Młodzieży Wiejskiej. O historycznej i terażniejszej roli książki na wsi pisze Bronisław G o ł ę b i o w s k i w artykule „Młody człowiek i książka” (*Zarzewie* nr 17). Doceniając rolę radia, filmu a niedługo i telewizji, proponuje autor ściśle powiązanie wszystkich dziedzin pracy kół ZMW właśnie z książką poprzez tworzenie m. in. zespołów o wyraźnej specjalizacji czytelniczo-samokształceniowej. Zespół taki liczący 6—8 osób skoncentrowałby w danym sezonie czytelniczym swoją uwagę na określonej tematycznie gałęzi literatury np. podróźniczej. Zespół powinien skupiać wszystkich chętnych ze wsi — tak młodych jak i starszych. Kierownik takiej grupy — nauczyciel, bibliotekarz, inteligent z ukończoną szkołą średnią, specjalista-rolnik lub doświadczony, odcytany samouk — ustalałby z czytelnikami plan czytelniczy, tytuły, formy informacji z danej dziedziny, ew. imprezy po zakończeniu cyklu itp. Inną nieco formę miałyby proponowane przez autora tzw. Kluby „Encyklopedystów”, które stawiałyby sobie za cel wyrobienie u uczestników nawyku samokształcenia zespolonego ściśle z tokiem pracy i codziennego życia. Klub dysponowałby obszerniejszą biblioteką encyklopedii, słowników, podręczników, monografii — prowadząc systematyczną pracę nad opanowaniem techniki posługiwania się tym księgozbiorem podręcznym. Intencje autora są na pewno słuszne, proponowane jednak przez niego tytuły nie najczęściej znajdują się w posiadaniu bibliotek gromadzkich, a cena ich jest wysoka, ale może nie docenia-my należyście inicjatywy młodych?

Nawyk czytania zakorzenił się u nas dość silnie; na wsi również. Pisze o nim Jadwiga K o ł o d z i e j s k a w artykule: „Biblioteki, książki, czytelnicy i co dalej?” (*Tyg. Kult. „Orka”* nr 16). Świadczą o nim dane z ankiety przeprowadzonej wśród czytelników czasopism wydawanych dla wsi („Chłopska Droga”, „Gromada Rolnik Polski”, „Nowa Wieś”). Z 5 770 odpowiedzi na pytanie o sposób spędzania wolnego czasu 89% respondentów wymieniło czytanie książek, 78,5% — czytanie prasy,

60,5% słuchanie radia, 34,7% — uczestnictwo w seansach filmowych. Tylko 8% respondentów ogląda programy telewizyjne, a 4,8% spektakle teatralne, a 6,3% bierze udział w zajęciach świetlicowych. Wyniki te potwierdzają, że najpotężniejszymi środkami masowego oddziaływania jest u nas książka, prasa, radio; telewizja zaś — zwłaszcza na wsi — dopiero zaczyna torować sobie drogę.

O przedwczesnych nie popartych żadnymi dowodami obawach, jakoby książka przeżywała u nas kryzys, pisze Stanisław Siekierski w artykule: „A jednak czytają” (*Tygodnik Kult. „Orka”* nr 19). Zdaniem autora zmieniła się oczywiście rola książki, nie jest ona już jedyną formą przekazywania wiedzy i myśli ludzkiej, ale w dalszym ciągu jest formą najbardziej dostępną, a dla wielu struktur psychicznych w dalszym ciągu niezastąpioną.

Zdaniem autora „Dokumenty życia kulturalnego wskazują wyraźnie, że w ubiegłym roku nastąpił dalszy rozwój czytelnictwa, szczególnie w środowiskach kulturalnie zaniedbanych. O ile np. sprzedaż książek w roku 1960 w porównaniu z rokiem 1959 wzrosła w Polsce o 3%, to w takich województwach, jak szczecińskie, białostockie, rzeszowskie, zielonogórskie, kieleckie, wrocławskie (bez miasta Wrocławia), łódzkie (bez Łodzi), warszawskie (bez Warszawy) procent ten wzrósł o ponad 10%”.

Odświeżony optymizm Stanisława Siekierskiego spotkał się z repliką Jana Okopienią, który w artykule „Czytają, ale gdzie?” (*Tygodnik Kult. „Orka”* nr 22) poddaje analizie materiały zawarte w biuletynie Składnicy Księgarskiej, zawierające „Zestawienie obrotu wydawnictwami w IV kwartale 1960 r. oraz w roku 1960” Różnice w rozchodzeniu się książek, zwłaszcza popularnonaukowych, w poszczególnych regionach kraju — są zdaniem autora — bardzo poważne. „Oto procentowy udział Warszawy, liczącej 1 115 tys. mieszkańców, w zakupie produkcji „Wiedzy Powszechnej” wyniósł w roku 1960 — 15,9, a z całego województwa warszawskiego zamieszkanego przez 2 354 tys. ludności — już tylko 2,4, Łodzi (702 tys.) — 4,4, a województwa (1 622 tys.) — 2,1, Krakowa (475 tys.) — 4,5, a województwa (2 012 tys.) — 2,9, Wrocławia (429 tys.) — 2,7, a województwa (1 768 tys.) — 2,6.

A oto jak w poszczególnych środowiskach terenowych była sprzedawana produkcja Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, której setki tysięcy egzemplarzy Kraszewskiego czy Przyborowskiego również, jak się zdaje, nie są przeznaczone dla wielkomięjskich poszukiwaczy modnych nowości. W jej przypadku Warszawa nabyła 11,2%, a całe województwo warszawskie tylko 4,7%, Łódź — 6,0%, a województwo — 4,3%. Udział Krakowa, Poznania i Wrocławia w nabywaniu produkcji wydawniczej LSW tylko nieznacznie ustępuje uczestnictwu odpowiednich województw. Jeżeli jednak kogoś nie przekonują procenty, to może przemówią do niego dane innego typu. Oto jak przedstawia się sprzedaż książek w roku 1960 w przekroju terytorialnym i w przeliczeniu na głowę ludności, uwzględniając już produkcję wszystkich działających na rynku wydawnictw. Sprzedaż ta w przeliczeniu na jednego mieszkańca w złotych wyniosła w Warszawie 148,96, a w Warszawskim — 17,03, w Łodzi 62,61, a w Łódzkim — 18,14, w Krakowie 89,93, a w Krakowskim — 19,29, w Poznaniu 81,82, a w Poznańskim — 16,33, we Wrocławiu 84,29, a we Wrocławskim — 21,53”.

W toku dalszych wywodów proponuje autor, aby działalność „Domu Książki” włączyć w plan badań czytelniczych prowadzonych aktualnie. Upoważnia do tego w dostatecznej mierze fakt, iż w r. 1959 księgarnie sprzedały 800 mln egz. książek, podczas, gdy w bibliotekach publicznych liczba wypożyczeń wyniosła ok. 58 mln.

Jak bardzo zjawisko czytelnictwa w naszym kraju jest złożone i jak niebezpieczne jest zbyt generalizowanie faktów, świadczy artykuł Stanisława Wyrzykowskiego „1 200 000 tomów” (*Tygodnik Kult. „Orka”* nr 20), w którym pisze on

o osiągnięciach w sprzedaży książek rolniczych w Wojewódzkiej Księgarni Rolniczej w Kielcach. Otóż posiada ona 20 tys. adresów ludzi ze wsi, którym wysyła pocztą nowości wydawnicze z interesującej ich tematyki. Największą grupę odbiorców księgarni stanowi młodzież ucząca się zawodu rolniczego, ale i wśród starszych ponoć nie brak zainteresowania literaturą fachową. Największym powodzeniem cieszą się książki z zakresu pszczelarstwa, sadownictwa, warzywnictwa. Autor informuje również, że na terenie woj. kieleckiego coraz liczniej powstają biblioteki połączone z czytelniami, w oparciu o które organizowane są przeróżne formy pracy z czytelnikiem, jak dyskusje o książce, wieczory czytania itp.

Sieć bibliotek powszechnych odgrywa niewątpliwie najpoważniejszą rolę w upowszechnianiu czytelnictwa, ale i inne placówki biblioteczne mają swoje osiągnięcia. W artykule „Wydawanie książek to nie wszystko” (*Głos Pracy* nr 95) pisze Antoni Dubiszewski, że biblioteki związkowe liczą 710 000 czytelników, że w bieżącym roku 272 bibliotekarzy zdobywa kwalifikacje zawodowe na półtorarocznym korespondencyjnym kursie bibliotekarskim. Kuleje natomiast tzw. instruktaz bezpośredni w placówkach bibliotecznych<sup>1)</sup>.

O trudnościach bibliotek pedagogicznych pisze Kazimierz Wierzbicki w artykule „Pomóżmy Pedagogicznym Bibliotekom Powiatowym” (*Rada Narodowa* nr 14).

W województwie warszawskim istnieje 29 Pedagogicznych Bibliotek Powiatowych, w tym tylko 4 posiada lokale dwuizbowe. Pozostałe mieszczą się w jednoizbowych lokalach przy Inspektoratach Oświaty lub pomieszczeń w ogóle nie posiadają. Autor apeluje w końcowej części artykułu do prezydiów rad narodowych o większe zainteresowanie i poparcie dla tych placówek.

O zainteresowaniach czytelnicznych nauczycieli pisze w artykule „Sprzymierzeńcy nauczyciela” Jadwiga Kołodziejska (*Życie Szkoły* nr 5). Dowodzi ona na podstawie materiałów ankietowych, że na 584 nauczycieli-respondentów 70% wypożycza książki z publicznej biblioteki powszechnej, kupuje na własność 82%, od znajomych pożycza 39%, ze zbiorów bibliotek szkolnych korzysta 19%, natomiast z bibliotek naukowych jedynie 4,8%. Jak z tego wynika, podstawowym źródłem umożliwiającym nauczycielowi poznanie nowości książkowych jest publiczna biblioteka powszechna. Warto zatem spokojnie przedyskutować sprawę skuteczniejszego dostarczania nauczycielowi literatury pedagogicznej za pośrednictwem sieci publicznych bibliotek powszechnych.

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzone pod hasłem „Wiedza pomaga w życiu” sprowokowały Włodzimierza Jabłońskiego do zabrania głosu w sprawie bibliotek i książek fachowych w artykule „Książka fachowa nowoczesne narzędzie pracy” (*Tygodnik Morski* nr 18). Czytamy w nim, że brak podstawowych nieraz wiadomości fachowych zauważa się nie tylko u załóg pływających, ale i u wielu inżynierów, techników i robotników pracujących w portach, stoczniach i innych zakładach gospodarki morskiej. Usunąć te braki można za pośrednictwem spopularyzowania książki fachowej, ale tu znów okazuje się, że duże przedsiębiorstwa produkcyjne zatrudniające po kilka tysięcy pracowników nie zawsze zatrudniają na pełnym etacie bibliotekarzy o odpowiednich kwalifikacjach, nie mówiąc o odpowiednim wyposażeniu lokalu bibliotecznego.

Nie sposób wymienić wszystkich artykułów, które ukazały się w prasie stołecznej i regionalnej. Z ciekawszych wymienimy Reginy Biernackiej „Księga na

---

<sup>1)</sup> Na str. 233 zamieszczone jest sprawozdanie z narady na temat współpracy bibliotek publicznych powszechnych z bibliotekami związkowym, która odbyła się w kwietniu br. (*Red.*).

szpulce" (*Tygodnik Demokratyczny* nr 17), w którym omawia ona pracę największej polskiej stacji mikrofilmowej Biblioteki Narodowej, oraz Stanisława Pagaczewskiego „Wzrasta czytelnictwo na wsi" (*Wieści* nr 19). Z artykułu tego dowiadujemy się o pierwszym bibliobusie w woj. krakowskim, który obsługuje punkty biblioteczne w powiecie bocheńskim.

Kilka dzienników poświęciło swoje kolumny wyróżniającym się bibliotekarzom, m. in. *Dziennik Zachodni* nr 19 poświęcił całą stronę bibliotekarzom woj. katowickiego zamieszczając szereg interesujących wypowiedzi na temat ich osiągnięć zawodowych.

W tymże piśmie nr 111 znajdujemy artykuł Bartłomieja Płonki „Nie tylko wypożyczalnia", w którym ten znany ze swoich osiągnięć bibliotekarz pisze, jak mieszkańcy Dąbrówki Wielkiej rozczytali się w literaturze popularnonaukowej.

abc

**BIBLIOGRAFIA.** Poradnik metodyki bibliograficznej dla autorów bibliografii specjalnych. Praca zbiorowa pod redakcją Heleny Hleb-Koszańskiej, Marii Dembowskiej i Henryka Sawoniaka. Warszawa 1960 s. 324. Biblioteka Narodowa. Instytut Bibliograficzny.

Z treści: I. Hleb-Koszańska H.: Przedmiot i zadania bibliografii; II. Dembowska M.: Rodzaje bibliografii; III. Daszkowski Z.: Bibliografia narodowa; IV. Sawoniak H.: Ustalenie planu bibliografii i dobór materiałów; V. Lenartowicz M.: Opis bibliograficzny; VI. Sawoniak H.: Układ bibliografii; VII. Kaczanowska J.: Indeksy i spisy pomocnicze do bibliografii; VIII. Rymśza-Zalewska D.: Ukształtowanie typograficzne spisu bibliograficznego; IX. Wróblewski A.: Bibliografia zalecająca; X. Zajewska A.: Bibliografia regionalna i lokalna; XI. Słodkowska E. i Wilgat J.: Bibliografia osobowa; XII. Skwirowska S.: Bibliografia zawartości czasopism.

Niemal natychmiastowe rozejście się tego poradnika, dostosowanego (por. Wstęp) do potrzeb dokumentacji materiałów rodzimych, świadczy, jak gorąco był on oczekiwany. Nie zawiedzie on też napewno tych, którzy będą szukali w nim użytecznych pouczeń, odciaży natomiast w wydatnej mierze Instytut Bibliograficzny, zmuszony dotychczas do udzielania licznych konsultacji w zakresie najróżnorodniejszych wątpliwości nastęrczających się nawet zaawansowanym specjalistom w ich poczynaniach bibliograficznych. *Poradnik* wspiera się przecież na fundamencie bogatych doświadczeń i wystarczająco obfitych materiałów, jakimi mógł rozporządzać Instytut Bibliograficzny. Doświadczenia te, to nie tylko własne, znane ogółowi bibliotekarzy wydawnictwa bibliograficzne Instytutu, ale również wybitny doradczy współudział poszczególnych pracowników Instytutu przy powstawaniu postronnych przedsięwzięć bibliograficznych oraz szereg znakomitych niekiedy recenzji (cytowanych częściowo w *Poradniku*), w których poszczególni pracownicy Instytutu omawiają — zwłaszcza na łamach „Przeglądu Bibliotecznego" — różne nowości bibliograficzne. O obfitości wykorzystanych w *Poradniku* materiałów świadczy zaś m. in. „Indeks cytowanych bibliografii". Obejmuje on łącznie 281 pozycji (w tym 75 obcojęzycznych).

Wypadałoby tu rzec, że Instytut wytworzył w toku konkretnie podejmowanych prac szkołę, która może już zademonstrować nam szereg dojrzałych kanonów metodyki bibliograficznej. Punktem wyjścia było tu jasne rozróżnienie roli fachowca bibliografa i roli przedstawicieli poszczególnych dziedzin wiedzy. „Jest dziś truizmem — czytamy w rozdziale IV *Poradnika* — że wzorowa bibliografia dziedziny może powstać jedynie jako wspólne dzieło specjalisty danej dziedziny i fachowca

bibliografa. Specjalista daje gwarancję należytego opracowania bibliografii od strony merytorycznej, bibliograf zaś zapewnia poprawność z punktu widzenia metodycznego” (s. 73). Strona merytoryczna to: odpowiedni dobór materiałów do danej bibliografii, wyeliminowanie pozycji mniej wartościowych, stosowne analizy (jeśli bibliografia ma być adnotowana), ustalenie schematu klasyfikacyjnego i formy terminów fachowych oraz decyzje w sprawie przydziałów rzeczowych; strona metodyczna zaś to: zagadnienia opisu bibliograficznego, sprawa układu bibliografii, budowy indeksów, opracowania typograficznego całości oraz ogólne zasady dotyczące ustalenia planu bibliografii i doboru materiałów. Jak ważna jest strona metodyczna bibliografii (można by ją też nazwać „techniką bibliograficzną”), świadczą niektóre przedsięwzięcia „bibliografów-amatorów” (s. 73), obniżających, a nieraz przekreślających nawet wartość użytkową swych dzieł na skutek nieznamomości owych wymagań „technicznych”. Jaskrawe niekiedy wypadki takich mniej lub bardziej zmarnowanych trudów cytują właśnie wspomniane już wyżej recenzje, które należałoby przeto traktować jako konieczne uzupełnienie lektury *Poradnika*. Liczne, nader pouczające uwagi, dotyczące różnych niedopatrzeń i uchybień metodycznych w poszczególnych publikacjach bibliograficznych, znajdzie zresztą czytelnik w odpowiednich miejscach *Poradnika*.

Znając zakres zadań metodyki bibliograficznej, łatwo spostrzeżemy, że podstawowy jej wykład mieści się w rozdziałach IV—VIII. Tworzą one zamkniętą i w pewnym sensie samowystarczalną całość, dają bowiem wskazania przydatne w wszelkim typom bibliografii.

Rozdział IV zawiera pouczenia wstępne, dotyczące zorganizowania, przebiegu i kontroli prac bibliograficznych (zarówno indywidualnych jak i zespołowych) i stanowi zarazem ogniwo łączące teren zagadnień technicznych i zagadnień merytorycznych bibliografii, omówiono tam bowiem kwestie, które w jednakowym stopniu obchodzą bibliografa i dokumentalistę. Są to zagadnienia: (a) przeznaczenia czytelniczego danej bibliografii, (b) jej rzeczowego zakresu, (c) przewidywanych granic chronologii wydawniczej dokumentowanych materiałów, (d) rodzaju wydawnictw i typu dokumentów, jakie mają tam być uwzględnione, (e) selekcji zebranych pozycji, (f) sposobów gromadzenia i ewidencji materiałów itp. Pouczenia te są tym cenniejsze, że odzwierciedlają one bogate doświadczenia jednego z warsztatów wydawniczych Instytutu Bibliograficznego.

Rozdział V, obejmujący pełny kanon opisu bibliograficznego, opartego przede wszystkim na znanej normie „Opis zasadniczy w bibliografii bieżącej dziedzin lub zagadnień”, daje niezmiernie interesujący materiał do rozważań na temat: jaką rolę pełnią normy w ogóle, a normy bibliograficzne w szczególności. Okazuje się tu dowodnie, że normy bibliograficzne nie mogą przewidzieć wszystkich sytuacji, z jakimi spotyka się bibliograf, i że wobec tego trzeba nieraz odstępować od wskazań normy i dawać rozstrzygnięcia nowe. Szereg takich nowych rozstrzygnięć zaproponowano właśnie w tym rozdziale (dotykają zresztą tych spraw i inne rozdziały *Poradnika*). Rozumiemy teraz, dlaczego normy tego rodzaju nie mogą obowiązywać rygorystycznie i mają jedynie charakter norm zaleconych. Nie powinno się tu jednak przejść obojętnie wobec faktu, że w rzeczywistości amplituda odchylenia od pełnego kanonu przepisów bibliograficznych jest znacznie większa, niż by to wynikało z przytoczonych w rozdziale V przykładów. Podręcznik nasz pomija przecież m. in. sprawę tzw. bibliografii łącznikowych, gdzie nieraz zamiast pełnych opisów spotyka się jedynie jakies szcztatkowe zapisy. W tej sytuacji norma zawisa niejako w powietrzu, budząc niepokojące wątpliwości. Jakaż byłaby na to rada? Myślę, że zebranie i skonfrontowanie licznych przykładów różnych odchylenia

od normy zarówno pod względem rozmiarów jak i struktury opisu, odchyłeń — spowodowanych specjalnymi zadaniami jakiejś bibliografii, odmiennością potrzeb danej dyscypliny naukowej, osobliwym charakterem rejestrowanych pozycji, właściwościami układu danej bibliografii itp., prowadziłoby do uchwycenia jakiejś typologii tych kazusów, umożliwiającej sformułowanie odpowiednich dyrektyw (najwygodniej chyba w nawiązaniu do ogólnej instrukcji omawiającej zasady opisu bibliograficznego).

Centralne zagadnienie metodyki bibliograficznej, tzn. zagadnienie układu, jest przedmiotem rozważań rozdziału VI. Wylicza on najpierw pomniejsze części składowe oraz spisy pomocnicze spotykane w bibliografiach, omawiając krótko rolę spisu rzeczy, przedmowy i wstępu. Syntetyczne, nader ciekawe i pouczające uwagi, dotyczące roli indeksów w zależności od układu zasadniczego bibliografii, zamykają ten rozdział (analogiczne, równie cenne uwagi znaleźć można i w innych rozdziałach *Poradnika*, zwłaszcza w rozdziale XI, omawiającym bibliografie osobowe). Jądro rozważań rozdziału VI stanowią problemy układu zasadniczego bibliografii, dalej — układu w obrębie poszczególnych grup wchodzących w skład układu zasadniczego oraz kwestie redakcyjne, rozstrzygane nieraz różnie w zależności od typu i układu bibliografii (pozycje zbiorowe, powtarzające się hasła autorskie, opisy wielokrotne i odsyłacze, numeracja pozycji itp.). Omówienie układów zasadniczych oraz układów w obrębie poszczególnych grup z wszelkimi ich ustopniowaniami i kombinacjami, ilustrowane odpowiednimi przykładami, tworzy w sumie prawdziwą encyklopedię tego zagadnienia. Rozdział ten, wyrosły na bazie wielostronnych i wieloletnich doświadczeń, stanowi — moim zdaniem — jedną z najgruntowniej przemyślanych części *Poradnika*. Uzupełnieniem jego jest rozdział następny, który omawia szczegółowo różne typy indeksów.

Szcześliwym pomysłem w rozdziale VIII (Ukształtowanie typograficzne spisu bibliograficznego) są m. in. przykładowe tablice porównawcze, umożliwiające czytelnikowi naoczne przekonanie się o szczególnej ważności strony typograficznej wydawnictwa bibliograficznego (dobór czcionki, wymiary szpalt, rozstaw wierszy itp.).

Rozdziały końcowe poświęcono różnym typom takich bibliografii, które nie mają określonego z góry zakresu rzeczowego, a więc bibliografiom w zasadzie mniej lub bardziej ogólnym (bibliografie: zalecająca, regionalna i lokalna, zawartości czasopism) oraz bibliografiom osobowym, których przeznaczenie rzeczowe jest również w dużej mierze czynnikiem zmiennym. Uwypuklono tam jasno specyficzne problemy wiążące się z potrzebami tych typów. Żałować tylko trzeba, że trudny rozdział dotyczący bibliografii regionalnej nie mógł jeszcze dysponować tymi materiałami pomocniczymi, które znalazły później doskonałe odbicie w wydanej niedawno pracy Barbary Eychler na analogiczny temat (Problematyka bibliografii regionalnej Ziem Zachodnich. *Biul. Inst. Bibliogr.* T. 6, nr 5). Specjalnie cenny (ze względu na brak opracowań z tego zakresu) jest w rozdziale IX (Bibliografia zalecająca) krótki wywód dotyczący dziejów bibliografii zalecającej w Polsce.

*Poradnik* nie wkracza — rzecz jasna — w meritum potrzeb bibliograficznych poszczególnych dziedzin wiedzy. Omówienie takich spraw musiałoby przypaść poszczególnym specjalistom. Wyjątek stanowi tu jedynie bibliografia naszej dziedziny (Bibliografia bibliografii i nauki o książce) scharakteryzowana dość obszernie w Dodatku: Wydawnictwa Instytutu Bibliograficznego (W. Szolginiowa). Sądzę jednak, że w ramach typów bibliografii o wielostronnym zakresie rzeczowym mogłaby się jeszcze zmieścić tzw. bibliografia literacka, dokumentująca przecięż duży wachlarz różnorodnych zagadnień, znajdujących odbicie w literaturze i twórczości pokrewnej (teatr, film). Byłoby to nader ciekawe uzupełnienie jednego z dalszych wydań naszego *Poradnika*.

Bibliografowie-praktycy proponują tu — zgodnie z zachętą redaktorów podręcznika (por. Wstęp) — niejedną poprawkę. Każdy jednak uzna, że w sumie mamy tu do czynienia z dziełem nader użytecznym, pierwszym tego typu w naszym piśmiennictwie fachowym. Odzwierciedla ono tę problematykę, którą narzucały i narzucają potrzeby praktyki bibliograficznej. Utrzymywanie ścisłego kontaktu z tymi potrzebami będzie gwarantować dalszy prawidłowy rozwój metodyki naszej dziedziny, prowadząc jednocześnie do jakiejś konfrontacji jej dotychczasowych problemów z tymi zagadnieniami, z którymi boryka się nowoczesna służba dokumentacyjno-techniczna. Odpowiednich korektur będą tu wymagały m. in. sprawy czysto propedeutyczne (uwzględnione w części wstępnej *Poradnika*), jak terminologia, wyróżnianie różnych rodzajów bibliografii itp. Łatwo np. zauważyć, że schemat klasyfikacyjny spisów bibliograficznych (uwidoczniony w diagramie na str. 39 *Poradnika*) nie ma tego operatywnego znaczenia, jakie mu nadawano w chwili jego powstawania. Różne zaproponowane tam terminy nie występują w żadnej z zasadniczych części *Poradnika* (co by wskazywało, że nie są one niezbędne), a naturalne linie podziału spisów bibliograficznych (podyktowane praktyką i odwzorowane w układzie *Poradnika*) przebiegają jakoś inaczej niż na diagramie. W dodatku — szereg terminów, którymi operuje nasz podręcznik, ma niestety błędną konstrukcję semantyczno-językową, a sam diagram — jak nie trudno wykazać — wadliwe założenia logiczne (zob. końcowe uwagi). Nie odbiło się to co prawda — jak widzieliśmy — na jakości samego poradnictwa, gdyż sprawy tamte mają już dziś znaczenie dość marginesowe, choć odegrały one swego czasu rolę czynnika mobilizującego wysiłki twórcze na dość słabo jeszcze uprawianym terenie (zjawisko częste w dziejach nauk). Jeśli jednak krytykujemy przejawy „amatorstwa bibliograficznego” u przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, nie powinniśmy z kolei lekceważyć sobie tych, pomocniczych zresztą, kanonów, które obowiązują wszelką naukę, m. in. poprawności podziałów logicznych, adekwatności i ekonomii aparatury pojęciowej oraz poprawności językowej. Dobry początek przemian na tej drodze możemy zaobserwować już na terenie bibliotek fachowych. Edward Kossuth w nowym, trzecim wydaniu swego skryptu, przeznaczonego dla pracowników fachowych bibliotek zakładowych („Wiadomości o książce i innych materiałach bibliotecznych”, Warszawa 1959) sprostował nareszcie ciągnące się uporczywie od czasów przedwojennych w naszej bibliologii żenujące nieporozumienie z użyciem terminu „antydatować”, który przecież ma od dawna międzynarodowo ustalone i po dziś dzień to samo aktualne znaczenie, mianowicie: zaopatrywać dokument w datę wsteczną (śrwać. „data anterior”, „antidata” itp.) czyli wcześniejszą niż rzeczywista data powstania dokumentu. Nota bene, obecna prawidłowa polska forma pisowni tego terminu (wzorująca się, podobnie jak w wyrazie „antycypować”, na pisowni języków romańskich) jest „antydatować” (u Estreichera jeszcze: „antidatować”), z czym nie mogą pogodzić się ci, którzy zbyt słabo orientują się w problemach etymologii.

W przyszłych wydaniach naszego podręcznika można by też zredukować niektóre wyjaśnienia wstępne. *Poradnik* nie straciłby nic ze swej zrozumiałości i instrykcyjności, gdyby np. objaśnienia dotyczące użycia terminów „zakres” i „zasięg” sprowadzić do tych rozmiarów, jakie uzyskały poprzednio w pracy M. Dembowskiej „O metodzie Bibliografii Polskiej Karola Estreichera”. Z kolei należałoby uzdrowić takie terminy, jak „adnotacje treściowe”, „bibliografie treściowe” (każda bibliografia i każda adnotacja ma przecież jakąś treść, bo tylko w takiej funkcji semantycznej mogą występować powyższe zestawienia) itp. Trzeba tu pamiętać, że język to m. in. system różnych operacji semantycznych, regulowanych

w życiu potocznym tzw. poczuciem językowym (wspomagany przez wciąż ćwiczony zmysł logiczny), poczuciem — które jednak nie wszystkim przypadło w jednakowej mierze. Redaktorzy tekstów dużej wagi politycznej, jeśli nie czują się zbyt pewni językowo, zapewniają sobie pomoc odpowiednich specjalistów. Wskazówki, które mają regulować w skali państwowej sprawy kulturalne (a do takich zaliczamy chyba również sprawę bibliografii), wymagają — moim zdaniem — nie mniej starannej szaty słownej.

*P.S. Kilka porad i wyjaśnień*

Adnotacje, stosowane w tzw. przeglądach dokumentacyjnych (bibliografiach „analitycznych”), można by z powodzeniem nazywać adnotacjami dokumentacyjnymi, a te, nieraz bardzo obszerne, którymi operuje np. bibliografia narodowa, adnotacjami bibliograficznymi lub bibliologicznymi (po największej części to samo, co dawne pocziwe „uwagi bibliograficzne”, włączając w to wymienianie spisu rzeczy, co też jest sprawą „bibliologiczną”, a w przeglądach dokumentacyjnych może niekiedy zastąpić szczegółowsze objaśnienia). Ścisłe odróżnianie i nazywanie różnych typów adnotacji dokumentacyjnych ma — moim zdaniem — zdrowy sens jedynie na gruncie dokumentacji naukowo-technicznej, która musi m. in. uwzględnić różne poziomy wyraźnie określonych potrzeb informacyjnych w dziedzinie technologii i produkcji. Gdzie indziej mija się to z celem, gdyż adnotacje mają tam najczęściej charakter nietypowy, a typy „czyste” stanowią jedynie wyjątki. Nie powinno to nikogo niepokoić, gdyż wynika to z odmienności charakteru lub odmienności przeznaczeń objaśnianego materiału. Tworzenie więc norm dla zjawisk rzadkich to — jak mi się wydaje — niepotrzebny mózół. Lepsze byłyby tu zwykłe omówienia, niż nieporadna płatanina wątpliwej użyteczności terminów (por. odpowiednie miejsca w *Poradniku*).

Słuszne są zastrzeżenia M. Lenartowicz co do bałamutnej roli terminu „utwór” (w paragrafie wyliczającym jednostki bibliograficzne, s. 86—87), można by — sądzę — zastąpić go terminem „pozycja piśmiennicza”.

Bibliografia zawartości czasopism nie rejestruje tytułów czasopism, lecz poszczególne artykuły („pozycje piśmiennicze”) i jest jednocześnie z natury swej najbardziej autentyczną bibliografią „rzeczową”, tak jak ze swej strony bibliografia narodowa rejestruje całości wydawnicze, często w układzie rzeczowym i jest wówczas również bibliografią „rzeczową” (choć nigdy tak ogólną, jak właśnie bibliografia zawartości czasopism). Bibliografii zawartości czasopism nie można więc lokować w grupie „bibliografii form wydawniczych” (s. 32). Myślę, że już te uwagi ilustrują choćby częściowo wadliwość założeń klasyfikacyjnych wspomnianego diagramu (szczegółowsze wywody wymagałyby osobnego miejsca).

*Jan Kossonoga*

## BIBLIOGRAFIA NAZIONALE ITALIANA

Próby rejestrowania włoskich wydawnictw rozpoczynają się dość wcześnie, bo już od r. 1867. Mają one jednak charakter fragmentaryczny. Pierwszą włoską bibliografią narodową wydawaną regularnie jest „*Bollettino delle pubblicazioni italiane ricevute per dritta di stampa*” (Biuletyn wydawnictw włoskich otrzymywanych drogą egzemplarza obowiązkowego) wychodzący od r. 1886.

Wydawcą „*Bollettino*” była Biblioteka Narodowa we Florencji (Biblioteca Nazionale. Centrale di Firenze). Publikacja była miesięczną rejestracją egzemplarza obowiązkowego napływającego do Biblioteki i obejmującego całą produkcję wydaw-

niczą Włoch, a więc: książki, czasopisma, wydawnictwa urzędowe, mapy, atlasy i nuty.

Zadaniem „*Bollettino*” była również statystyka wydawnictw, która ukazywała się jako roczny dodatek do bibliografii pt. „*Statistica delle pubblicazioni italiane ricevute per diritto di stampa*” (Statystyka wydawnictw włoskich otrzymywanych drogą egzemplarza obowiązkowego).

Miesięcznik „*Bollettino*” wychodził bez przerw do r. 1957.

W 1958 r. układ, format, a co za tym idzie, i tytuł pisma został zmieniony na „*Bibliografia Nazionale Italiana*” (Włoska Bibliografia Narodowa). Zmiany te dokonały się z inicjatywy Narodowego Ośrodka Katalogu Centralnego Bibliotek Włoskich i Informacji Bibliograficznej w Rzymie (Centro Nazionale per il Catalogo Unico delle Biblioteche Italiane e per le Informazioni Bibliografiche). Przy współpracy tego ośrodka Biblioteka Narodowa we Florencji rozpoczęła centralne drukowanie kart katalogowych. Opisy dzieł w nowej serii „*Bibliografii*” przybrały więc formę kart katalogowych, których rozprawdzeniem zajmuje się Narodowy Ośrodek w Rzymie. W nowej serii wyłączono niektóre materiały z głównej części „*Bibliografii*” i zgromadzono je w oddzielnym suplemencie jako „*Pubblicazioni non descritte nella Bibliografia Nazionale Italiana*”. (Wydawnictwa pominięte w Narodowej Bibliografii Włoskiej).

Różnica między obu seriami „*Bibliografii*” uwydatni się przy ich szczegółowym omówieniu.

Pierwszym wrażeniem, jakie narzuca się przy zetknięciu z „*Bollettino*”, jest jego jasność i czytelność. Przyczyną tego jest niewątpliwie dobry układ typograficzny zwracający uwagę czytelnika na te elementy, które ułatwiają rozpoznanie poszczególnych pozycji. Jest to więc rzucający się w oczy numer pozycji wydrukowany z prawej strony u góry oraz wyróżnione czcionką hasło autorskie lub tytułowe. Opis pozycji odznacza się wielką dokładnością. Oprócz głównych elementów opisu rejestracyjnego podaje zawsze nazwę drukarni, tytuł oryginału w opisie przekładów, a wydania zbiorowe opatrzone są adnotacją informującą o ich zawartości. Adnotacja ta podaje nazwiska poszczególnych autorów oraz tytuły rozpraw czy nowel. Podobna precyzja jest rzadkością wśród bibliografii narodowych.

Materiał każdego zeszytu ułożony jest systematycznie. Schemat klasyfikacji umieszczony na karcie tytułowej każdego numeru bibliografii dzieli produkcję wydawniczą na 22 grupy. Liczba poddziałów w każdej grupie jest zależna od materiału zawartego w zeszycie. Poszczególne grupy odpowiadają różnym dziedzinom wiedzy. Niektóre grupy jednak zostały utworzone na podstawie kryteriów wydawniczo-formalnych. Tak np. pierwsze działy stanowią:

1. Bibliografia, Biblioteconomia, Enciclopedia;
  2. Atti e scritti di Accademie e di enti scientifici e culturali (Prace i wydawnictwa towarzystw naukowych i kulturalnych).
- Oddzielną grupę stanowią również czasopisma.

W każdym dziale pozycje są uszeregowane alfabetycznie. Nazwy poddziałów różnią się od nazw działów głównych wielkością czcionki.

W każdym zeszycie bibliografii znajdują się dwa indeksy: indeks autorski (Indice alfabetico degli autori) oraz indeks przedmiotowy (Indice alfabetico dei soggetti).

Pozycje indeksu autorskiego zawierają jedynie nazwisko autora, pierwszą literę jego imienia oraz odsyłacz do pozycji. Indeks obejmuje również autorów, których nazwiska w opisie głównym figurują jedynie w adnotacji. Są to autorzy po-

szczególnych prac w dziełach zbiorowych. Możliwość dotarcia do nich poprzez indeks jest bardzo wygodna dla użytkownika bibliografii.

Indeks przedmiotowy zawiera hasła tematyczne uszeregowane alfabetycznie i odsyłające do poszczególnych pozycji bibliografii.

Każdy zeszyt miesięczny kończy się liczbowym wykazem wydawnictw nie uwzględnionych w bibliografii. (Pubblicazioni minori non descritte). Wydawnictwa te podzielono na grupy wg cech formalno-wydawniczych. Wykaz podaje nazwy tych grup i obok nazwy — liczbę pominiętych publikacji. U dołu wykazu — sumę ogólną.

Dopełnieniem bibliografii są indeksy roczne, bardziej szczegółowe i bogatsze od indeksów miesięcznych. Indeksy roczne oprócz indeksu autorskiego i przedmiotowego zawierają jeszcze indeks dzieł muzycznych (Indice alfabetico dei testi musicali), indeks czasopism i numerów pojedynczych (Indice alfabetico dei periodici e numeri unici), oraz indeks atlasów i map (Indice degli atlanti e delle carte geografiche). Pozycje indeksu rocznego oprócz nazwiska autora i pierwszej litery jego imienia podają również tytuł dzieła, format, miejsce wydania, jego kolejną liczbę (z wyjątkiem wydania pierwszego) oraz w przypadku tłumaczeń informują, że opisywana pozycja jest przekładem.

W porównaniu z opisem w „*Bollettino*” opis pozycji w „*Bibliografii Nazionale*” odznacza się innym układem typograficznym. Format dzieła, liczba stron, nazwa serii, cena, tytuły oryginałów zostały wydzielone z opisu głównego przy pomocy innej czcionki. Numer pozycji umieszczono na dole z prawej strony. Wprowadzono również hasła przedmiotowe, numerowane kolejno w obrębie jednej pozycji arabskimi cyframi. Obok haseł przedmiotowych występują także hasła odsyłaczowe numerowane cyframi rzymskimi. Są to nazwiska współautorów, redaktorów, autorów wstępów i tłumaczy. Opracowana w ten sposób kartka katalogu zawiera wszystkie hasła przedmiotowe i wszystkie odsyłacze, pod którymi dzieło powinno figurować w katalogu biblioteki.

Dzieła zbiorowe posiadają tak jak i w „*Bollettino*” adnotacje informujące użytkowników dokładnie o ich zawartości.

Materiał każdego zeszytu bibliografii został uporządkowany według klasyfikacji dziesiętnej. Nazwy działów i poddziałów wraz z symbolami klasyfikacji dziesiętnej zostały wyodrębnione w tekście bibliografii przy pomocy czcionki. Jeśli pod symbolem i hasłem działowym znajduje się kilka pozycji, są one uszeregowane alfabetycznie. Każdy zeszyt miesięczny jest zakończony indeksem krzyżowym, zawierającym hasła autorskie oraz przedmiotowe i odsyłaczowe wymienione na końcu każdego opisu w bibliografii. Hasła przedmiotowe zostały wyróżnione w tekście przy pomocy kursywy.

Wydany dotychczas suplement do rocznika 1958 składa się z trzech części:

1. Opere varie (Dzieła różne).
2. Testi musicali (Nuty).
3. Periodici e numeri unici (Czasopisma i numery pojedyncze).

Metoda opisu w suplemencie zależna jest od materiału zawartego w poszczególnych jego częściach. Odznacza się ona jednak wszędzie tą samą dokładnością. Brak haseł przedmiotowych i odsyłaczowych jest spowodowany tym, że do dzieł tych nie drukuje się kart katalogowych.

Materiał suplementów wszystkich 3 części został ułożony alfabetycznie. Każda z nich posiada również indeksy, których charakter dyktuje sam materiał:

1. Opere varie — zawiera indeks krzyżowy obejmujący nazwiska współautorów, redaktorów czy tłumaczy (hasła autorskie zostały pominięte ze względu na układ

alfabetyczny materiału), hasła tytułowe pozycji, które w bibliografii zostały umieszczone pod tytułem sfingowanym oraz hasła przedmiotowe.

2. Testi musicali — indeks nazwisk współautorów, autorów tekstów pieśni i wszystkich tych, którzy ze względu na swój drugorzędny udział w tworzeniu dzieła nie mogą figurować jako jego autorzy (Indice delle voci secondarie).

3. Periodici e numeri unici — indeks krzyżowy, obejmujący nazwiska redaktorów czasopism oraz hasła przedmiotowe.

W obecnej swojej fazie „*Bibliografia Nazionale Italiana*” nie posiada jeszcze całkowicie skryształizowanej formy. Poszczególne roczniki wykazują zmiany w stosunku do lat poprzednich w zakresie metody opracowania materiału i jego kompletności.

Opisy w roczniku 1959 i 1960 zawierają adnotacje bardziej szczegółowe i wyczerpujące niż w r. 1958. Zawartość rocznika 1960 jest również bogatsza od roczników wcześniejszych, ponieważ obejmuje część materiału wyodrębnionego w latach poprzednich w suplemencie 1: *Opere varie*. Dla wyróżnienia dzieł, do których nie wydrukowano kart katalogowych, wprowadzono gwiazdkę przy numerze pozycji.

Opublikowane dotychczas roczniki „*Bibliografii Włoskiej*” wykazują jeszcze pewne luki w zakresie suplementów i w zakresie indeksów, które ogromnie uproszczyłyby poszukiwania w bibliografii. Luki te prawdopodobnie zostaną uzupełnione w niedalekiej przyszłości.

Zofia Żydanowicz

BOŁSANOWSKI B., LUCAS W.: *Pisarze i czytelnicy*. W-wa 1961 Wydawnictwo Związkowe s. 264.

Spotkania z pisarzami, wieczory prozy i poezji — to jedna z najczęściej stosowanych w bibliotekach form popularyzacji literatury współczesnej: pięknej i popularnonaukowej. Spotkania te mają już swoją historię, zwolenników i stałych bywalców wśród publiczności czytającej. Czasami budzą również i kontrowersje wśród bibliotekarzy i innych pracowników kulturalno-oświatowych, którym te spotkania z różnych względów nie udały się, nie przyniosły zamierzonych efektów czytelnicy; w sumie jednak mimo różnych mankamentów stały się one niewątpliwym przejawem społecznego życia książki.

Książka „*Pisarze i czytelnicy*” jest ciekawym pomysłem i próbą utrwalenia tego zjawiska. Autorzy postawili sobie za cel uchwycenie na gorąco najciekawszych i najbardziej charakterystycznych kontaktów świata artystycznego z najszerszymi kręgami czytelnicy.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej znalazły się wspomnienia i impresje ze spotkań z czytelnikami 25 literatów piszących współcześnie. Reprezentują oni generacje pisarzy od najstarszej: Iwaszkiewicza, Kruczkowskiego, Morcinka — do najmłodszej w tym wyborze: Mrożka i Broszkiewicza. Bardzo różnorodnie prezentują się również rodzaje uprawianej przez nich sztuki pisarskiej; a więc obok Broniewskiego, reprezentanta poezji rewolucyjnej i Brzechwy, najpopularniejszego poety piszącego dla dzieci, znalazła również miejsce satyryczna twórczość Grodzieńskiej oraz znakomita proza wybitnego znawcy kultury antycznej, Paradowskiego.

Różnie oceniają pisarze swoje osobiste kontakty z czytelnikami. Jedni dość głęboko, refleksyjnie, inni anegdotycznie, w zależności od środowiska, sytuacji, warunków, w których się one odbywały. I dzięki temu właśnie, że tak nieprogramowe i niewymuszone, wypowiedzi te są żywe i posiadają pełny urok autentyzmu.

Zamieszczone w wyborze sylwetki pisarzy zostały opatrzone krótkimi notami biograficznymi, zawierającymi datę urodzenia, informację o środowisku rodzinnym i przebiegu studiów oraz charakterystykę działalności pisarskiej z wymienieniem najważniejszych utworów. Starannie dobrane fotografie pisarzy dopełniają całości.

Druga część książki zawiera krótki, popularny przegląd tradycji spotkań ludzi pióra z czytelnikami, poczynając od starożytności poprzez obiady czwartkowe dla elity intelektualnej na dworze Stanisława Augusta, a kończąc na wyróżniającej się działalności w zakresie organizowania spotkań z pisarzami Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zdajemy sobie sprawę z trudności wydania tego rodzaju książki, która spełniając rolę informatora nie stałaby się nudną piłą, brak nam jednak w niej przedstawicieli młodszej generacji pisarzy takich jak chociażby: Międzyrzecki, Woroszyński, Braun, Czeszko, Mach, Bocheński, brak również poetów takich jak Grochowiak, Białoszewski. Książka ma jednak wyraźnego adresata: jest nim przede wszystkim pracownik biblioteki powszechnej, publicznej i związkowej. Dobrze byłoby, aby znalazła się ona w rękach tych wszystkich, którzy w ramach pracy kulturalno-oświatowej swojej placówki organizują lub zamierzają zorganizować spotkania czytelników z pisarzami. Również i czytelnicy w naszych bibliotekach mogą znaleźć w tej książce wiele ciekawych, refleksyjnych myśli, które może zachęcą niejednego do uczestniczenia w najbliższym organizowanym przez nas spotkaniu z autorem.

J. K.

## KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

### *Dni Oświaty, Książki i Prasy*

Dni Oświaty, Książki i Prasy organizowane dorocznym zwyczajem w dn. 3—21 maja w tym roku w całym kraju miały charakter szczególnie aktywnej ofensywy kulturalnej. Imprezy, akcje kulturalne i oświatowe objęły nie tylko ośrodki wielkomiejskie, dotarły także do małych miasteczek i wsi aktywizując szerokie kręgi społeczeństwa.

Tegoroczne Dni przebiegały pod hasłem „Wiedza pomaga w życiu”, to też tematyka skoncentrowała się przede wszystkim na upowszechnianiu czytelnictwa literatury i prasy, przy czym obchody 1000-lecia Państwa Polskiego, a także 300-letnia rocznica prasy polskiej stworzyły korzystną okazję do popularyzowania wiedzy historycznej o Polsce.

Szczególnie zaakcentowane zostały problemy związane z dorobkiem gospodarczym, kulturalnym i społecznym Pomorza, Nadodrza, Warmii i Mazur, jako że w dniach 7—14.V. przebiegał również Tydzień Ziem Zachodnich i Północnych.

W programie Dni — jako centralne, stanęły sprawy upowszechniania kultury technicznej i rolniczej oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Te tak istotne zagadnienia znajdujące się stale w centrum uwagi władz oświatowych w Dniach Oświaty, Książki i Prasy zostały specjalnie uprzywilejowane. W całym kraju oprócz tradycyjnych wystaw i kiermaszów popularyzujących literaturę fachową były organizowane odczyty i prelekcje wygłaszane przez lekarzy, agronomów i inżynierów.

Nie mniej doniosły problem — pobudzania zainteresowania społeczeństwa rozwojem szkolnictwa i przygotowywaną reformą szkolną — znalazły swoje odbicie w szeroko zakrojonej działalności propagandowej.

W organizacji i realizacji podejmowanych akcji czynny udział brali przede wszystkim bibliotekarze. Ich rola, jaką pełnią w podnoszeniu kultury i oświaty, jest w pełni doceniana przez władze i społeczeństwo, czego dowodem między innymi był uroczyste w całym kraju obchodzony dzień 14 maja jako Dzień Bibliotekarza (o którym zamieścimy w następnym numerze oddzielną notatkę sprawozdawczą).

Tegoroczna akcja majowa tak jak i w latach poprzednich pozostawiła szereg trwałych osiągnięć także i w dziedzinie bibliotekarstwa. W wyniku podjęcia wzmoczonych wysiłków w tym zakresie powstały liczne nowe Koła Przyjaciół Bibliotek, pozyskano nowych czytelników, zorganizowano wiele nowych placówek bibliotecznych w miastach i na wsiach, wyposażono nowe czytelnie i punkty biblioteczne, a także — co szczególnie cieszy — w kilku miejscowościach uchwalono podjęcie budowy nowych, specjalnie dla bibliotek przeznaczonych budynków.

#### *VI Warszawska Konferencja Czytelnicza*

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy po raz szósty z kolei zorganizował konferencję czytelniczą, która w roku bieżącym odbyła się 7 czerwca.

Zagadnienie, któremu poświęcona została tegoroczna konferencja, dotyczyło spraw związanych z czytelnictwem literatury technicznej w warszawskich zakładach pracy. Tak że wśród uczestników narady oprócz bibliotekarzy znaleźli się liczni inżynierowie, przedstawiciele NOT-u, przedstawiciele wydawnictw technicznych, Komitetu do Spraw Techniki, CIINTE-u oraz Centr. Rady Związków Zawodowych.

Podstawę do dyskusji stanowił referat opracowany przez inż. J. Płaskowskiego. Materiały, którymi referent posłużył się do swej pracy, stanowiły ankiety i wywiady przeprowadzone w 10 największych warszawskich zakładach produkcyjnych. Materiały te dostarczyły wielu interesujących danych, które pozwoliły wykazać nie tylko stan zaopatrzenia bibliotek technicznych, lecz umożliwiły również naświetlenie wielu spraw na pozór mało istotnych, a jednak w dużej mierze warunkujących rozwój czytelnictwa literatury fachowej. W każdym z badanych zakładów zostały przeprowadzone wywiady z dyrektorem naczelnym, głównym inżynierem, Radą Zakładową, Podstawową Organizacją Partyjną, ZMS, Zakładowym Kołem NOT-u, Klubem Techniki i Racjonalizacji oraz wybranym czytelnikiem i zakładowym kolporterem. Uzyskane materiały dały podstawę do stwierdzenia, że o ile stan zaopatrzenia bibliotek technicznych nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, o tyle sprawa udostępniania literatury pozostawia wiele do życzenia. Główny zarzut stawiany to ten, że stosunek bibliotekarzy do czytelnictwa jest na ogół bierny. Bibliotekarze ograniczają swoją rolę tylko do zaspokajania konkretnych dezyderatów zgłaszających się do bibliotek czytelników, nie podejmują tak ważnego zadania jak popularyzowanie literatury technicznej i rozbudzanie zainteresowań czytelniczych wśród załogi technicznej.

Nie wykorzystywanie w pełni możliwości, jakimi dysponuje każda dobrze zaopatrzona biblioteka, wyjaśniają, lecz bynajmniej nie usprawiedliwiają warunki pracy bibliotek w badanych zakładach. Wybitnie niesprzyjającą okolicznością jest tu przede wszystkim małe zainteresowanie i zrozumienie dla zadań bibliotek ze strony kierownictwa zakładów, a także niedostateczna opieka naczelnich władz wielu resortów. Poważnie ciąży również na pracy bibliotek brak wykwalifikowanych bibliotekarzy.

Problem zapewnienia bibliotekom technicznym odpowiednich warunków umożliwiających im pełnienie właściwej funkcji w zakładach pracy jest sprawą konieczną i niezmiernie pilną. Należy mieć nadzieję, że konferencja spełniła w tym zakresie pozytywne zadanie, bowiem zarówno wnioski referenta, jak i postulaty uczestników zostaną przekazane kompetentnym czynnikom, które oby zechciały spowodować rozporządzenia wykonawcze poszczególnych resortów do Uchwały Rady Ministrów z dn. 16 maja 1960 r. w sprawie organizacji informacji technicznej i ekonomicznej.

#### *Eksperymentalny system ewidencji wypożyczeń*

Wzrastający ciągle ruch w wypożyczalniach, zwłaszcza bibliotek wielkomięjskich, postawił bibliotekarzy przed koniecznością wprowadzenia usprawnień w technice udostępniania zbiorów. Zaistniała przede wszystkim konieczność zmiany dotychczas stosowanego systemu ewidencji wypożyczeń polegającego na podwójnym zapisie na kartach książki i kartach czytelnika. System ten skądinąd mający swoje niewątpliwe zalety jest o tyle niepraktyczny, że wymaga stosunkowo dużo czasu dla dokonania zapisu na obu kartach i to w momencie wypożyczenia czytelnikowi książki. A więc czas, który bibliotekarz mógłby poświęcić bezpośrednio czytelnikowi, pochłaniają absorbujące manipulacje techniczne.

W bibliotekarstwie zagranicznym (wymienić tu należy chociażby Anglię, Szwecję czy Francję) oddawna stosuje się system o wiele bardziej uproszczony. Wzorując się na systemie angielskim Biblioteka Łódzkiego Domu Kultury w ubiegłym roku

wprowadziła uproszczoną ewidencję. Inicjatywę Biblioteki ŁDK podjęło Min. Kultury i Sztuki wprowadzając od 1.I.1961 r. tytułem eksperymentu do 9 bibliotek filialnych w 6 dużych miastach system uproszczonej ewidencji wypożyczonych książek (w 3 wariantach).

Koleżanki, które stosują w swych wypożyczalniach eksperymentowany system, podzieliły się swoimi doświadczeniami na specjalnej naradzie, która odbyła się w dn. 25.V. br. w Bibliotece ŁDK.

Sprawozdanie z narady zawierające bliższe informacje o przeprowadzanym eksperymencie oraz szczegółowe uwagi i opinie Koleżanek będzie zamieszczone w najbliższym numerze „Bibliotekarza”.

#### *Konferencja bibliotek pedagogicznych woj. opolskiego i krakowskiego*

W dniach od 25 do 27 maja br. odbyła się w Opoiu druga międzywojewódzka konferencja kierowników pedagogicznych bibliotek powiatowych z województw krakowskiego i opolskiego.

Głównym tematem obrad było zagadnienie organizowania przez biblioteki pedagogiczne pracy samokształceniowej nauczycieli. Szczególny nacisk położono na formy pracy związane z konferencjami rejonowymi, radami pedagogicznymi i zespołami czytelnicznymi. Ciekawe materiały, opracowane na podstawie dotychczasowej praktyki kierowników bibliotek powiatowych z tych dwu województw, dały podstawę do ożywionej dyskusji i wzajemnej wymiany doświadczeń.

Ponadto w toku konferencji przeprowadzono i omówiono lekcję z zakresu wiedzy o książce, objętą programem nauczania języka polskiego w klasie VII.

Konferencja ta, która odbywała się w ramach stałej wymiany kulturalnej między Krakowem a Opolem, dała bibliotekarzom oprócz wymiany doświadczeń zawodowych, bezpośrednio zaznajomienie się z problematyką utrwalania polskości przez nauczycieli na Opolszczyźnie. (S. W.).

#### *Wiadomość bibliofilska*

W marcu br. w Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu wystawiono w charakterze ekspozycji niezwykłą książkę. Zawiera ona rozprawy na temat Apokalipsy św. Jana, których autorami jest siedmiu współczesnych pisarzy: Cioran, J. Cocteau, H. Daniel-Rops, J. Giono, J. Guilton, E. Junger oraz J. Rostand. O niezwykłości wszakże tej książki stanowią jej walory bibliofilskie i artystyczne. Otóż rozprawy napisane zostały własnoręcznie przez autorów na pergaminie, a tytuły i inicjały ozdobione złoconiami wykonał specjalny grafik. Dzieło to ponadto ilustrowało siedmiu znanych malarzy: B. Buffet, S. Dali, L. Fini, Foujita, G. Mathieu, Tremois i J. O. Zadkin. Okładka wykonana przez Salvadora Dali w brzozi i ozdobiona drogiemi kamieniami dopełnia całości. Dodać by jeszcze należało, że książka jest w formacie 75×64cm, ma 200 stron, a wydawca J. Foret wystawił na nią cenę 100 milionów starych franków.

#### *W Sofii otwarto Dom Książki dla Dzieci*

W Sofii otwarto Dom Książki dla Dzieci, utworzony na podstawie uchwały Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej „o zadaniach literatury dziecięcej w Bułgarii”.

W gabinetach organizowanych w Domu Książki dla Dzieci opracowuje się różne problemy literatury dziecięcej. Zapoczątkowano tu gromadzenie biblioteki naukowej, w której zbierać się będzie i przechowywać czasopisma, książki oraz inne materiały i dokumenty, związane z historią i rozwojem bułgarskiej literatury dziecięcej.

Obecnie Dom Książki dla Dzieci dysponuje 44 tys. książek dziecięcych, które wypożycza się młodym czytelnikom.

#### *Międzynarodowa działalność bibliotekarska w Afryce*

Powstałe w 1957 r. stowarzyszenie, którego działalność miała na celu rozwój bibliotek publicznych w Afryce, zarówno strukturą organizacyjną jak i programem prac odpowiadało ówczesnej sytuacji politycznej Afryki. Szybki jednak rozwój wypadków politycznych w Afryce, powstanie szeregu niepodległych państw, zadecydowały o konieczności reorganizacji stowarzyszenia i dostosowania jego działalności do aktualnej sytuacji. Aby sprostać nowym zadaniom, stowarzyszenie zostało przekształcone w Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju Bibliotek w Afryce, a zakres jego prac został znacznie rozszerzony.

W każdym państwie afrykańskim zamierza Stowarzyszenie zorganizować 3 typy bibliotek, a mianowicie:

a) bibliotekę narodową udostępniającą i przechowującą dla przyszłych pokoleń całą narodową produkcję wydawniczą,

b) biblioteki publiczne i szkolne mające na celu upowszechnianie kultury we wszystkich warstwach społecznych i umożliwienie aktywnego kształcenia się społeczeństwa,

c) biblioteki naukowe na użytek szkół wyższych, instytutów, laboratoriów itp.

Stowarzyszenie składa się z kilku sekcji narodowych oraz jednej specjalnej, utworzonej z przedstawicieli tych państw, dla których sekcja narodowa nie została dotychczas jeszcze zorganizowana. Działalność sekcji koordynuje rada składająca się z wybieralnego biura wykonawczego oraz członków prawnych. Siedziba rady mieści się w Saint-Louis (Senegal). Kongresy delegatów sekcji odbywają się co 3 lata.

## PRZEPISY PRAWNE

### A. PRZEPISY OGÓLNE

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA — WYDZIAŁY KULTURY PWRN

**Zarządzenie Nr 31 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 21 marca 1961 r. w sprawie zakresu działania i organizacji wewnętrznej wydziału kultury przydzium wojewódzkiej (miasta wyłączonego z województwa) rady narodowej.** Dz. urz. Min. Kult. i Szt. nr 5, poz. 44.

Zarządzenie postanawia, że do zakresu działania wydziału kultury m. in. należy „opracowywanie planu rozwoju życia kulturalnego na terenie województwa (miasta) w porozumieniu ze związkami i stowarzyszeniami twórców, organizacjami zawodowymi, społecznymi i instytucjami gospodarczymi oraz Wojewódzką Komisją Koordynacyjną”. W sprawach dotyczących bibliotek do zakresu działania wydziału kultury należy „koordynowanie działalności bibliotek oraz współpracy organizacji społecznych i instytucji kulturalnych prowadzących działalność oświatowo-czytelniczą; nadzorowanie działalności sieci publicznych bibliotek powszechnych”. W proponowanym w zarządzeniu podziale organizacyjnym wydziału wymieniono także „odział (stanowisko pracy — referat) do spraw bibliotek”. A w dalszych postanowieniach zarządzenie ustala: „Sprawy dotyczące bibliotek — wymienione w § 3 — wydział kultury załatwia przy współudziale wojewódzkiej (miejskiej miasta wyłączonego z województwa) biblioteki publicznej”. Zarządzenie zamykają postanowienia mówiące o możliwości powołania i o zakresie działania kolegium wydziału kultury.

### LOKALE

**Okólnik Ministrów: Gospodarki Komunalnej oraz Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1961 r. w sprawie stosowania obniżki stawek czynszowych za lokale służące celom kulturalno-oświatowym.** Dz. urz. Min. Gosp. Komunaln. nr 6, poz. 32.

Ze względu na poważne obciążenia budżetów rad narodowych oraz organizacji gospodarczych i społecznych prowadzących świetlice, kluby i domy kultury oraz biblioteki okólnik zaleca, aby organy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydentów miejskich rad narod., rad narod. osiedli oraz biura prezydentów gromadzkich rad narod. przedłożyły w ciągu 4 tygodni swoim prezydium wnioski o przedstawienie odpowiedniego projektu uchwały rady narodowej w sprawie obniżenia do 50% wysokości stawek czynszowych za lokale użytkowane przez w.w. placówki kulturalne na podstawie § 2 ust. 2 lub § 5 pkt 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1958 r. w sprawie czynszów za lokale użytkowe i wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej (Dz. U. z 1958 r. nr 50, poz. 245; z 1959 r. nr 1, poz. 5; z 1960 r. nr 6, poz. 34).

### RENTY

**Zarządzenie Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 6 marca 1961 r. w sprawie przekazania uspołecznionym zakładom pracy niektórych czynności z zakresu rent.** Mon. pol. nr 32, poz. 153.

Zarządzenie postanawia, że uspołecznione zakłady pracy zobowiązane są do wykonywania następujących czynności z zakresu rent: „1) informowania pracowni-

ków oraz członków rodzin pozostałych po pracownikach o warunkach wymaganych do uzyskania rent...; 2) informowania o dowodach, które należy dołączyć do wniosku o rentę, oraz udzielania pomocy przy załatwianiu spraw rentowych, w szczególności w zakresie uzyskiwania potrzebnych dowodów; 3) zawiadamiania właściwych oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o przyjęciu do pracy rencisty lub o dalszym zatrudnianiu pracownika, któremu przyznano rentę". Zarządzenie postanawia, że uspołecznione zakłady zatrudniające powyżej 500 pracowników powinny, a zakłady zatrudniające poniżej 500 pracowników mogą przyjmować wnioski o renty. Instrukcja stanowiąca załącznik do w.w. zarządzenia zawiera szczegółowe wyjaśnienia potrzebne do wykonywania tych czynności. Za właściwe wykonywanie czynności z zakresu rent w uspołecznionych zakładach pracy „odpowiedzialny jest kierownik zakładu pracy i pracownik, któremu zlecił on nadzór nad wykonywaniem tych zadań”.

#### STYPENDIA FUNDOWANE

**Zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 19 kwietnia 1961 r. w sprawie rozszerzenia wykazu kierunków studiów i dziedzin zatrudnienia, na których stypendia fundowane powinny być wyższe o 20% od stypendiów zwyczajnych całkowitych.** Mon. pol. nr 35, poz. 162.

W dodatkowym wykazie kierunków studiów, na których stypendia fundowane powinny być wyższe o 20% od stypendiów zwyczajnych całkowitych umieszczono „Bibliotekoznawstwo” dla tych stypendystów, którzy po ukończeniu studiów będą pracowali w szkolnictwie ogólnokształcącym lub zawodowym.

#### URLOPY

**Uchwała Nr 147 Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1961 r. w sprawie udzielania urlopów wypoczynkowych niektórym pracownikom zatrudnionym w urzędach i instytucjach państwowych.** Mon. pol. nr 35, poz. 161.

Uchwała w § 1 postanawia: „Do pracowników korzystających dotychczas z urlopów na podstawie art. 8 dekretu z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. nr 50, poz. 381) należy stosować poczynając od urlopu należnego w roku 1961 przepisy dotyczące urlopów pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu”. Zasadniczą zmianą, jaką wprowadza uchwała, jest zmiana zasad wymiaru urlopu dla pracowników obsługi, którzy po roku pracy do lat trzech mają prawo do 12 dni urlopu, od trzech do dziesięciu lat pracy — do 15 dni urlopu, powyżej dziesięciu lat pracy — do 30 dni urlopu. Sprawy dotyczące urlopów dla pracowników przemysłu i handlu regulują następujące przepisy: Ustawa z dnia 16 maja 1922 r. o urloпах dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. z 1949 r. nr 47, poz. 365), Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. zmieniająca ustawę o urloпах dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 13, poz. 123), Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28 lutego 1953 r. w sprawie urlopów dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 13, poz. 54), Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1959 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urloпах dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 42, poz. 264).

## B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

#### BIBLIOTEKI SZKOLNE

**Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 28 grudnia 1960 r. (Nr KN 1-928/60) w sprawie egzaminu na bibliotekarza szkolnego.** Dz. urz. Min. Ośw. 1961 nr 5, poz. 46.

Zarządzenie ustanawia egzamin na bibliotekarza szkolnego, określa, kto może być dopuszczony do tego egzaminu oraz sposób składania podania o dopuszczenie do egzaminu. Egzamin na bibliotekarza szkolnego przeprowadza raz w roku państwowa komisja egzaminacyjna powołana przez właściwe kuratorium okręgu szkolnego. Egzamin składa się z części pisemnej z zakresu pedagogiki oraz ustnej z zakresu: pedagogiki, psychologii, higieny szkolnej, metodyki pracy z książką i czy-

telnikiem w bibliotece szkolnej, organizacji biblioteki, opracowania i udostępniania księgozbioru oraz (do wyboru przez kandydata) egzamin ustny z zakresu intrologistyki lub literatury i elementów wiedzy o sztuce. Zarządzenie określa warunki zwolnienia niektórych kandydatów od składania egzaminu z niektórych przedmiotów. „Kandydat, który zdał egzamin, otrzymuje dyplom na bibliotekarza szkolnego”. „Osoba, która uzyskała dyplom na bibliotekarza szkolnego jest uprawniona do pobierania uposażenia zasadniczego według stawek ustalonych dla nauczycieli ze średnim wykształceniem pedagogicznym, a jeżeli posiada wykształcenie w zakresie studium nauczycielskiego lub równorzędne, albo studia wyższe — do pobierania uposażenia zasadniczego według stawek ustalonych dla danej kategorii nauczycieli”.

**Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 28 lutego 1961 r. (Nr KN 1-288/61) w sprawie programu wymagań na egzaminie na bibliotekarza szkolnego.** Dz. urz. Min. Ośw. nr 5, poz. 48.

Zarządzenie wprowadza program wymagań na egzaminie na bibliotekarza szkolnego i postanawia, że program ten ukaże się jako osobne wydawnictwo.

Wydawnictwo to zostało już wydane przez Min. Oświaty pt. „Program wymagań przy egzaminie na bibliotekarza szkolnego” W-wa 1961, s. 22. W części 1 wydawnictwa podano teksty obu w.w. zarządzeń, zaś w części 2 do każdego przedmiotu egzaminacyjnego — wskazówki metodyczne, materiał programowy oraz lekturę obowiązującą i pomocniczą.

#### BIBLIOTEKI SZKÓŁ WYŻSZYCH

**Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 marca 1961 r. (nr DP-III-7/2/61) w sprawie struktury organizacyjnej i zasad działania biblioteki głównej szkoły wyższej oraz bibliotek przy poszczególnych jednostkach organizacyjnych szkół wyższych podległych Ministrowi Szkolnictwa Wyższego.** Dz. urz. Min. Szkoln. Wyższ. nr 3, poz. 9.

Zarządzenie określa, jakie placówki stanowią sieć bibliotek szkoły wyższej, zadania, warunki tworzenia oraz strukturę organizacyjną biblioteki głównej, zadania i warunki tworzenia biblioteki zakładowej. Zarządzenie ustala w § 6: „Do gromadzenia, przechowywania rękopisów, inkunabułów i innych zbiorów bibliotecznych specjalnie cennych lub rzadkich upoważniona jest tylko biblioteka główna szkoły wyższej”, w § 8: „Nadzór nad działalnością sieci bibliotek szkoły wyższej sprawuje dyrektor biblioteki głównej szkoły wyższej, który jest odpowiedzialny przed rektorem szkoły za całokształt działalności biblioteki głównej oraz za działalność bibliotek zakładowych w zakresie spraw organizacyjnych, ogólnych zasad korzystania ze zbiorów, unifikacji techniki bibliotecznej oraz obsady personalnej tych bibliotek”. Zarządzenie określa także zadania i skład senackiej komisji bibliotecznej. W załączeniu do zarządzenia podano ramową strukturę organizacyjną biblioteki głównej o maksymalnie rozwiniętej działalności.

#### PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE

**Zarządzenie Nr 48 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 kwietnia 1961 r. w sprawie kół przyjaciół przy publicznych bibliotekach powszechnych.** Dz. urz. Min. Kult. i Szt. nr 6, poz. 56.

Zarządzenie postanawia: „W celu zwiększenia pomocy społecznej w wypełnianiu zadań kulturalno-oświatowych przez publiczne biblioteki powszechne mogą być tworzone przy poszczególnych bibliotekach względnie ich filiach lub punktach bibliotecznych koła przyjaciół biblioteki...”. W załączeniu do zarządzenia podano Regulamin Koła Przyjaciół Publicznej Biblioteki Powszechnej oraz Instrukcję, która wyjaśnia niektóre sprawy dotyczące zadań, sposobu organizowania oraz działalności koła przyjaciół biblioteki.

Zarządzenie wraz z regulaminem i instrukcją zostało wydane oddzielnie w formie odbitki p. t. „Regulamin Koła Przyjaciół Publicznej Biblioteki Powszechnej”.

TeZar

|  |     |
|--|-----|
| T. Zarzębski: Współdziałanie publicznych bibliotek powszechnych z bibliotekami związkowymi . . . . .       | 233 |
| — Сотрудничество массовых публичных и профсоюзных библиотек  |     |
| — The cooperation of public and trade union libraries  |     |
| E. Kossuth: Sprawozdanie z zebrania problemowego Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek SBP . . . . . | 235 |
| — Отчет о заседании проблемной Комиссии СПБ по вопросам библиотечного строительства и оснащения            |     |
| — Report on the session of Library Building and Equipment Commission of the PLA                            |     |
| Z życia SBP . . . . .  | 239 |
| Из жизни Союза польских библиотекарей  |     |
| From the of Polish Librarians' Association   |     |
| Przegląd piśmiennictwa . . . . .   | 239 |
| Обзор литературы   |     |
| Reviews of books and articles  |     |
| obc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . .  | 239 |
| — Проблемы библиотек и чтения в печати   |     |
| — Problems of libraries and reading in the press   |     |
| Bibliografia. Poradnik metodyki bibliograficznej (rec. J. Kossonoga) . . . . .                             | 243 |
| Z. Zydanowicz: Bibliografia Nazionale Italiana . . . . .   | 247 |
| Bołsanowski B., Lucas W.: Pisarze i czytelnicy (rec. J. K.) . . . . .                                      | 250 |
| Kronika krajowa i zagraniczna . . . . .  | 251 |
| Внутренняя и зарубежная хроника  |     |
| Domestic and foreign chronicle   |     |
| Przepisy prawne (TeZar). . . . .   | 254 |
| Законоположения  |     |
| Legal regulations  |     |

## UWAGA — KOLEDZY BIBLIOTEKARZE!

Administracja Wydawnictw SBP zawiadamia, że dysponuje pewną liczbą egzemplarzy następujących wydawnictw przeznaczonych do bezpłatnego rozdawnictwa wśród zainteresowanych:

Bursowa F. *Biblioteki i czytelnictwo w Polsce Ludowej*. W-wa 1955 s. 36.

*Dokumentacja naukowo-techniczna* W-wa 1955 Cz. 1: s. 108; Cz. 2: s. 104.

Publikacje powyższe będą wysyłane na żądanie (wg kolejności zgłoszeń) jedynie za zwrotem kosztów opakowania i przesyłki (w drodze pobrania pocztowego).

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Administracja Wydawnictw. Warszawa ul. Konopczyńskiego 5/7.

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy  
Polskich, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 zawiadamia, iż  
prenumeratę na **BIBLIOTEKARZA** w wysokości: rocznie zł 42,  
pojedynczy numer — zł 3,50 należy wpłacać na konto:

NBP-IV-O/M-1528-9-4205 w Warszawie

lub

PKO-I-9-120056

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.